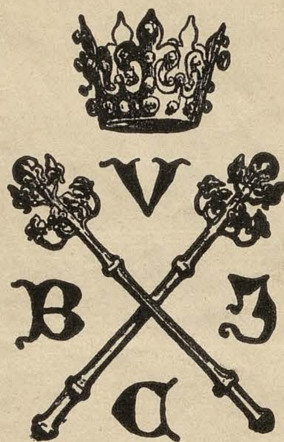
…ATIUS

…ieśni
…zystkie

I





X

999.

92

~~2. R.~~ N 4. X

Ex Libris Vincentii
Dwernicki

A. D. [illegible] 27 [illegible]

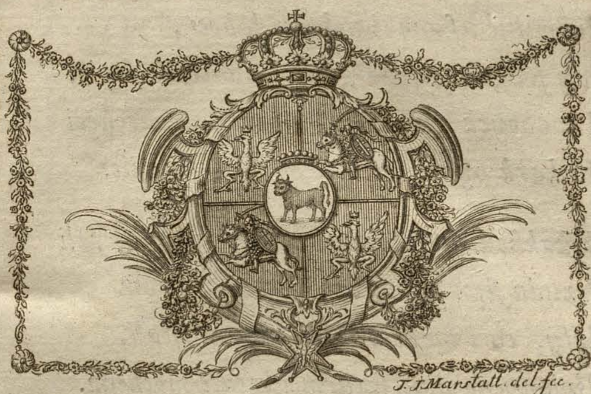
PIEŚNI
WSZYSTKIE
HORACYUSZA
PRZEKŁADANIA
ROŻNYCH

TOM. I.



W. WARSZAWIE. 1773.
Nakładem MICHAŁA. GROLLA. J.K.M.
Bibliopoli y Komisarza.
w Marywilu Pod Znakiem Poetow No. 19.
T. J. Marstall Scrips. del. et fec. Vars.





DO NAYJAŚNIEYSZEGO MIŁOSCIWEGO PANA

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSKIEGO,

WIELKIEGO XIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO &c. &c.

ZŁotego wieku owoc znakomity,
Płòd ſpokoyności i wdzięczney ſwobody,
W ten, od złych wrogòw czas z rudy ubity,
Bierz, więkſzy KROLU, *nad wſzytkie przygody.*

Tobieć na folgę życzliwi Polacy
Nucą, twych pochwał i łaſk pańſkich ſyci,
Na ſłodkiey lutni, w ktòrą brzmiał Horacy,
Słowiańſkie tylko nawiązawſzy nici.

Nie miłyć uszom i nektar łabęci,
Gdy srogi zewsząd grom powietrze szyie;
A z obcych gwałtòw, i bratnich niechęci
Na kark oyczysty bełt hartowny wiie.

Wszakże i w groźney często brząknąć fali
Przyda się: a nuż urokiem ponętnym
Arfy, co i wosk z twardey lepi stali,
Uśpiony na dnie szturm ulegnie mętnym.

Jey ci to z nieba upominek dany
Ruszać ostępy, głaskać płoche źwierze,
Uciszać wiatry i wodne bałwany,
A w niewywiężłe serca gnać obierze.

Na iey wdzięk wabny, i bladych okropne
Jeńcòw siedliska, śmiały się Ereby;
Pląsały głazy, a w tany pochopne
Idąc, ogromne zbudowały Teby.

Na coż się Zazdrość nie ważyła dzika
Chcąc niewinnego zgładzić Aryona?
Znalazszy sobie w cnocie przeciwnika,
Już go miotała w śrzòd morskiego łona.

Lecz on na mownych ledwo ztoczył bitwy
Szykowne ſtrunach; alić na ich wrzawę,
Szybuie z gruntu ſrebrzyſtemi pływy
Y grzbiet mu delfin podaie za nawę.

Tak, za przyiaźnych Muz, wieſzczek, powodem
Zwycięzca morza i złości z rozbita,
Co mu niebieſkim gęśl ulały miodem,
Po cięszkich trudach ląd ſpokoyny wita.

Ktoż wie, czy wſtydem z nędzą nie uięta,
W miękſzym uczuwſzy luby ſmak wędzidle,
Zazdrość z Prywatą, i Duma zawzięta
Zyć z tąd nie zacznie przy Cnoty prawidle?

Nie zawſze Statut z żelaznemi prawy
Ugina karki, twarde ſerca gniecie:
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,
A Ezop wygrał, chocia bayki plecie.

W cukrowym liſtku oſtry proſzek dany
Y niechcącemu częſto nieſie zdrowie:
Odwiecznym zdaniem, ten im dank przyznany,
Ze głaſzcząc, prawdę mówią Poetowie.

W żywym swe wady obaczy portrecie,
Każdy iak na śkle, zbiorze pieśni na tem:
Lecz choć się wzdrygnie, nie urazi przecie,
Że ie swym Muzy uwieńczyły kwiatem.

Co ieśli lepszym z czytania się stanie,
KROLU, *twych dobra szukaiący dzieci,*
Większy za skutek, niżli za śpiewanie,
Mieć będą w zysku dank twoi Poeci.

Tego uprzeymie życzę

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO

nayniższy sługa i poddany

Adam Naruszewicz S. J.

DO CZYTELNIKA

HOracyuſza dzieła, w takim ſą u polerownych Europy narodów ſzacunku, że nie maſz prawie żadnego, w którymby one na ięzyk rodowity przetłómaczone nie były. Nie tylko świeckie, lecz i duchowne pióra nie poczytały ſobie za złe, wolnieyſzego niekiedy, lubo zawſze z grzecznością Poetę, ſwą udarować pracą. Należy to wybaczyć pogańſkiey w piſaniu ſtarożytności, tak iako i ſtarożytnym owym Artyſtom, których iednak koſztowne rzeźby i malowidła, w zupełney ſzczerości ſwoiey, w Rzymie nawet teraźnieyſzym, publiczną ſą okraſą; a z nich ciekawe uczonych gabinety, Monarchów przybytki, ba ſame nawet świątynie, do ozdob ſwoich doſkonałe biorą modeluſze. W tłómaczeniu Francuzkim, nayznakomitſzy dank przyznaią uczeni Xiędzu Sanadon Jezuicie, którego wyborne przekładania, pokilkakroć w Paryżu i w innych obcych drukarniach wydane czytamy. My Polacy dwa razy go w oyczyſtym kroiu widzieliśmy. Naprzód go wydał w Krakowie w R. 1609 Sebaſtyan Pętrycy, medyk Kardynała Macieiowſkiego, a potym dworu JJ. PP. Mniſzchów; który pod czas owych, z okazyi Dymitra, wſzczętych w Moſkwie

ſkwie

ſkwie turleiów, znayduiąc ſię w ſtolicy z Jerzym Mniſzchem Woiewodą Sandomirſkim, oycem Carowey Maryny, Horacyuſza pieśni wytłòmączył, a za powrotem do Krakowa, wydrukować poſtarał ſię, przypiſawſzy one Mikołaiowi i Zygmuntowi z wielkich Kończyć Mniſzchom Woiewodzicom Sandomirſkim, ſynom ſwoiego Mecenaſa. Tłómaczenie Petrycego częſto ſię z oryginalnym Poety textem nie zgadza; ponieważ on niektóre Rzymſkich przypadków i oſób okoliczności do ſwoich ſtoſuiąc, zamiaſt naprzykład, Mecenaſa, Rzymu, Wirgiliuſza, Sexta; Macieiowſkiego Moſkwę, ſiebie, Palczowſkiego kładnie; iako to widzieć można w pierwſzych czterech początkowych pieśniach. Takowy rodzay tłómaczenia Aſkoni Pedianus Grammatyk *Parodyami* nazywa.

Drugie tłòmaczenie winniśmy Janowi Libickiemu Sekretarzowi Kròla Jana Kazimierza, ktòry także cztery Kſięgi pieśni i Epodon albo przypiewek przełożył. Oboia praca pomienionych tłómaczòw (nie mòwię tu zwyczaynym tonem iednego rzemiosła ludziom) godna z tey naybardziey miary ſzacunku, że pierwſi poniekąd drogę późnieyſzym utorowali. Wreſzcie niewdzięczne i płaſkie rymowanie, gruba wyrazów proſtota, a częſtokroć i opaczne myśli autora wykłady w nich ſię znayduią; iako to ſam nieuprzedzony w zdaniu czytelnik, a ſłodyczą i wdziękami Kocha-

chanowſkich, Twardowſkich, Potockich, Symonowiczów, Kochowſkich, Miaſkowſkich, Morſztynów, Bardzińſkich, Chróścińſkich, tudzież innych rymopiſów dawnieyſzych i świeżſzych napoiony łacno pozna. To my piſzemy o poprzednikach naſzych, iako dalecy wiekiem i nienawiścią lub miłością od nich, zoſtawuiąc o naſzym tłómaczeniu Czytelnikom i potomności zupełny rozſądek.

Imiona tłómaczów, którzy ſię lub świeżo teraz, lub dawniey troche do zbioru tego przyłożyli, iednych dawno iuz Polſkiemu światu ſą znaiome, drugich na ſławę ſobie teraz zaſługiwać poczynaią. Te zaś ſą: Jan Kochanowſki, Samuel ze Skrzypney Twardowſki, Jan Czyż, Jozef Miączyńſki, Piotr Krukowiecki, Weſpazyan Kochowſki, Michał Kończa, Onufry Korytyńſki, Jozef Epifani Minaſowicz Kanonik Kiiowſki, Antoni Wiśniewſki, Celeſtyn Kaliſzewſki, Fabian Szaniawſki Piarowie. Józef Koblańſki, Fabian Sakowicz, Franciſzek Kniaźnin, Jezuici. Kilku nam ieſzcze nazwiſk ſwoich otworzyć nie raczyło, albo więdzącym, przez delikatną ſkromność obiawić one *publico* zabroniło. Zebyś ſię zaś Czytelniku początkowemi nazwiſk literami, albo ich podobieńſtwem nie zatrudniał, porządnie tu one kładniemy.

A. N. Adam Naruſzewicz.
A. W. Antoni Wiśniewſki.
C. K. Celeſtyn Kaliſzewſki.

F. S. Fabian Sakowicz.
F. Sza. Fabian Szaniawſki.
F. K. Frańciſzek Kniaźnin.
I. C. Jan Czyż.
Jan Koch. Jan Kochanowſki.
I. K. Jòzef Koblańſki.
I. M. Józef Miączyńſki.
J. E. M. Jòzef Epifani Minaſowicz.
M. K. Michał Kończa.
O. K. Onufry Korytyńſki.
P. K. Piotr Krukowiecki.
S. ze S. T. Samuel ze Skrzypr.ey Twardowſki.
W. K. Weſpazyan Kochowſki.

Niektòrych, z wyliczonych tu tłómaczòw, dzieła znayduią ſię w poślednich Kſięgach pieśni Horacyuſza, iako do nich należące. Po pieśniach i przypiewku, położemy niektòre ſatyry i liſty tegoż autora wybrane z Monitorów, tudzież o ſztuce póetyczney wierſz tłómaczony od Onufrego Korytyńſkiego, a przed kilko laty w drukarni Mitzlerowſkiey wydany. Tym czaſem ſpodziewamy ſię, że druga ta, a ſtokroć rozumnieyſza część pracy Poety naſzego, to ieſt ſatyry i liſty, zupełnie, iakośmy ſłyſzeli, od J. W. J. Pana Marcina Matuſzewica Kaſztelana Brzeſkiego Litew: wyłożone, iako w nim zacnego znalazły tłòmacza, tak razem i do pokazania ſiebie *in publicum* dzielnego znaydą, dla pożytku Narodowego, Mecenaſa.

ZYCIE

HORACYUSZA
ZYCIE
Z pism iego po części zebrane A. N.



Quintus Horatius Flaccus urodził się w mieście Venusium, iednym ze znacznieyszych osad Rzymskich, roku od założenia Rzymu DCLXXXVIII, 8 Grudnia, lat 63 przed Erą Chrześciańską, za Konsulatu L. Aureliusza Kotty i Manliusza Torkwata. Ociec iego był synem wyzwoleńczym, a iako mówi Swetoniusz, bawił się przedażą rzeczy nasolonych, iakie są ryby, słoniny i inne tym podobne towary *salsamentaria*. A lubo znał stanu swoie-

 go

go podłość, i ſzczupłość maiątku, z tym wſzyſtkim widząc w ſynu byſtry do nauk dowcip, a pochopne do ſzlachetnych obyczaiów ſerce, przedſięwziął dać mu iak naylepſze wychowanie.

Z tey przyczyny zawiozł go do Rzymu, gdzie baczny na wſzyſtkie doraſtaiącego ſyna poſtępki, nie mniey go do nauk, iako do cnoty przyſpoſabiał. Trudno zaiſte czytać, bez uczucia ſłodkiey na umyśle pociechy, iaką naſz Horacyuſz w piſmach ſwoich wdzięczność za to dobroczynnemu oświadcza rodzicowi. „ Rozumiałby kto„ mówi on„ wi-
„ dząc na mnie tak świetną ſzat okazałość, a do-
„ koła liczny ſłużalców orſzak, żem ſię obſzernych
„ dzierżaw bogatym urodził dziedzicem, lubo w rze-
„ czy ſamey cały móy maiątek, na drobnym nader
„ ziemi zaſadzał ſię kawałku. Atoli, przy tym do-
„ mowym ubóſtwie, wziąłem równe nayrodowitſzym
„ ludziom wychowanie, i winienem to uſilnemu oy-
„ ca moiego ſtaraniu, że idąc torem uczciwości, u-
„ chroniłem ſię nie tylko ſpraw niegodziwych, ale
„ nawet ſamego onych podeyrzenia.

Szacunek oſoby rodzicielſkiey, na tak warownym nader cnoty zaſadzony gruncie, był powodem naſzemu poecie, że wyzuwſzy ſię nieiako z przyrodzonego ludziom podłości urodzenia wſtydu, przekładał ſobie kondycyą wyzwoleńczą, przy rozumie i dobrych obyczaiach, nad dumną ową, próżniackiey częſtokroć i nieużyteczney kraiowi fortuny, okazałość. Cieſzył ſię on częſto, i dziwował ſię ſzczęściu ſwoiemu, że mu nieba tak dobrego zdarzyły oyca. „ Nie
„ będę ſię„ powiada„ wſtydził rodziny moiey; nie póy-
„ dę za poſpolitym ludzi przykładem, którzy chcąc
„ pokryć imienia ſwego nikczemność, tym ſię poſpo-
„ licie wymawiać zwykli, iż w tym żadney nie pod-
„ legaią winie: ponieważ nie było to w ich mocy, aby
„ ſobie rodziców obierali. Ile do mnie, gdyby mi, acz

„nie

„ nie cofnione nigdy w ſwym biegu przyrodzenie, po
„ pewney lat liczbie przepędzoney, pozwoliło zno-
„ wu zaczynać życie, oraz dało zupełną obrania oy-
„ ca ſwobodę, zoſtawiłbym to obieranie próżnością
„ nadętym duchom, a ſam kontentuiąc ſię ſwoim, nie
„ ſzukałbym innego w Konſulowſkich i Senatorſkich
„ podwoiach rodzica.

Gdy iuż Horacyuſz domierzał lat 19 wieku ſwoie-
go, wyſłał go ociec do Aten, zawołanego z dawnych
lat Muz ſiedliſka, na branie tam większego w umieię-
tnościach poloru. Nim wyiechał do Grecyi z Rzymu,
był iuż dobrze w kraſomowſtwie i rymotworſtwie wy-
ćwiczonym. Lecz ponieważ wſzyſtkich, nawet powa-
bnieyſzych nauk, filozofia, owa to ſzyku myśli naſzych
naydoſkonalſza miſtrzyni, prawidłem i zaſadą być po-
winna; nigdzie lepiey oney nauczyć ſię nie mógł, iako
w tym kraiu, który Sokrata, Platona, Aryſtotelesa, tu-
dzież innych, narodu ludzkiego światel i zaſzczytów
był niegdyś trwałym ſiedliſkiem.

Zwyczayną była u ſtarożytnych Rzymian do ſławy i
honorów drogą, przy znaiomości cywilney, ſztuka i
ćwiczenie żołnierſkie. Tą oſtatnią Rzym z nikczemney
kilkudzieſiąt chałup, łotrami napełnionych, mieściny,
do władzy świata przyſzedſzy, wbiiał zawſze ſwym
obywatelom ową pamiętną u Wirgiliuſza maxymę,
Tu regere imperiô populos, Romane, memento. Zachęco-
ny naſz poeta rycerſkiey ſławy powabem, udał ſię do
woyſkowego rzemiosła, w którym ſię aż do ſtopnia
Trybuna roty pułkowey dosłużył. W tym nowym ży-
cia przedſięwzięciu, utrzymuiąc ſtronę Bruta i Kaſſyu-
ſza, przeciwko Auguſtowi i Antoniemu, w zamącie do-
mowych turnieiów, znaydował ſię w pamiętney owey
pod Filipami rozprawie, gdzie ſami przywodzcy, oy-
czyſtey wolności, wylanym życiem, dali świadectwo.
Troſkliwe o ſwego żołnierza Muzy, dały znać iawnie,
na tym rozboyniczym placu, że go natura nie do kor-
da

da i rohatyny, lecz do fletni i arfy rymowey z młodości przyſpoſobiła. Rączy Merkuryuſz, iako ſam on o ſobie, piſząc do Pompeia Wara, pocieſznie mówi, z okropney biiących ſię wrzawy, uniosł go na ſkrzydłach, a w tey ucieczce cudowney tarczy nawet ze ſtrachu na placu zapomniał.

Z tobąm Filipſkie widział pola chyży,
Kędym z popłochu odbiegł i paiży,
Iako złomana tył podała cnota,
A groźne czoła dotknęły ſię błota.
Lecz mię przez ſzyki polotny Merkury,
W gęſtym obłoku wyprawił do góry.
A ciebie znowu wśrzod woienney wrzawy
Męſtwo i piękney chęć wrzuciła ſławy.

Oſwobodzony z iawnego niebeſpieczeńſtwa, ſprawą ſkrzydłonogiego bożka Horacy, pozbył do reſzty woiennego ducha, ktòrego podobno nie wielką od przyrodzenia wziął cząſtkę w podziale, iako to widzieć z wielu mieyſc pieśni iego, w których iawnie mówi, że ſię do żartów, rozrywek i ſwobodnieyſzego życia, nie do oręża urodził. Przeto idąc za ſkłonnością ſpokoynego umyſłu, czytaniem i ſkładaniem rozmaitych rymów zaczął ſię bawić. Piękność dowcipu, złączona z grzecznością obyczaiòw i z nauką, dała go wkrótce poznać, za pośrzednictwem przyiacioł, owemu Mecenaſowi, który władaiąc ſercem Auguſta, światem poſpołu władał. Naypierwſzy Wirgiliuſz przywiòdł go do znaiomości z tym uczonym, a uczonych ludzi kochaiącym panem. Waryuſz poeta utwierdził powzięte o nim wyſokie Mecenaſa mniemanie, wſzakże nie zaraz przyſzło Horacyuſzowi do owey, znaiomey wſzyſtkim, z tak wielkim miniſtrem i Monarchy faworytem poufałości.

Wprowadzony do niego pierwſzy raz, bądź dla przyrodzoney ſkromności i trwożliwego ſerca, bądź blaſkiem pierwſzego po Maieſtacie dworu przerażony,

tak ſię zaląkł, iż ledwo kilka ſłów, i to zaiąkliwie wyrzekł. Mecenas mu na nie, iako zwyczay panów nieſie, krótko odpowiedział. Powrócił zatym do ſiebie Horacyuſz, i w prywatnym, iak pierwey, życiu, zwyczaynemi ſię naukami bawił. Przez dziewięć mieſięcy żadney doń odezwy nie było od Mecenaſa, iakby on o przymiotach iego, i należącey onym nadgrodzie zupełnie zapomniał. Lecz po upłynieniu wzmiankowanego czaſu, znowu go do ſiebie Mecenas przyzwał, i poznawſzy go lepiey częſtſzym obcowaniem, wkrótce miedzy naypoufalſze przyiacioły policzył.

Iak wielkie zaś miał przywiązanie do niego, prócz znakomitych dobrodzieyſtw mu wyświadczonych, to było nayzupełnieyſzym dowodem, że go częſto ukochańſzym nad wnętrzności właſne nazywał; i że w teſtamencie ſwoim te ſłowa do Auguſta Ceſarza napiſał. „ Zaklinam cię, ażebyś tak pamiętał na Horacyuſza, „ iako na mnie ſamego„ Iakoż Auguſt, przez wzgląd na takie zalecenie, a oſobiſte poety przymioty, ofiarował mu ſekretaryą w ſwoim gabinecie, i piſał do Mecenaſa w te ſłowa „ Do tych czas ſam piſaniu liſtów do „ przyiacioł wyſtarczałem, teraz nader ieſtem obciążo„ ny i chory, pragnę Horacyuſza naſzego od ciebie od„ ciągnąć. Niechże tedy od owego paſibrzuchów ſtołu, „ do królewſkiego przychodzi, a mnie w piſaniu liſtów „ dopomaga. „ Atoli poeta, który wolność ſwoię nad wſzelkie przekładał honory, podziękował za tak wyſoki urząd, wymawiaiąc ſię z niego prawdziwą, czyli też zmyśloną zdrowia ſłabością. Wſzakże Auguſt, bynaymniey tą odmową nie urażony, nie przeſtał go mieć za przyiaciela, i wkrótce do niego napiſał liſt w te ſłowa „ Poſtępuy zemną ze wſzelką wolnością, iakbyś był „ moim zwycięzcą, do czego daię ci zupełne prawo. „ Wieſz ſam dobrze, iż tego chciałem, abyś żył zemną, „ gdyby ci ſłabość ſił nie była na przeſzkodzie„ Tak ſię zaś podobały Auguſtowi wierſze naſzego poety, iż

chcąc ie naypoźnieyſzey potomności podać, kazawſzy mu napiſać *wierſz ſtuletni*, oraz na pochwałę Tyberyuſza i Druza paſierbów ſwoich, po otrzymanym zwycięſtwie nad Windelikami, przymuſił go prawie, aby do trzech kſiąg, czwartą ieſzcze Odów, czyli pieśni przyłożył. Po przeczytaniu zaś iego Satyr, żalił ſię, że w nich imienia ſwego położonego nie widział, powiadaiąc. „Czy ſię obawiaſz, aby potomność za złe ci nie „ miała, żeś moim był przyiacielem?„ Iakoż Horacyuſz wiele potym na pochwałę Auguſta napiſał.

Łaſka Monarchy i Mecenaſa, wielu Horacyuſzowi ziednała przyiaciół, i ſławę niepoſpolitą. Ubiegali ſię o przyiaźń iego Marek Agryppa zięć Ceſarſki, Julus Antoni ſyn Tryumwira, Azyniuſz Pollio, Waryuſz Meſſala, Juliuſz Florus, Torkwat, Maxym, Lolliuſz, Tybullus, Walgiuſz, tudzież inni, bądź rodowitością, bądź naukami zaſzczyceni Rzymianie, z któremi żył ze wſzelką poufałością, iako ſię iawnie z piſm iego widzieć daie, gdzie iednych z nich wychwala, drugim dzieła ſwoie przypiſuie. Lecz nie tak go okazałość dworu i panów fawory do rozproſzonego, iakie poſpolicie po wielkich, lub ſtołecznych miaſtach bywa, przykleiła życia, żeby nad wſzyſtkie pochwały i pompy, ſpokoyności domowego kącika nie przekładał. Dziwnie albowiem ſmakował ſobie w odludności wieyſkiey, gdzie wolny od wſzelkich troſk i natrętów, zażywał lubego pokoiu, który iedynym żądz iego zawſze był celem.

Umarł, maiąc lat wieku ſwego 57, roku panowania Auguſta, iako świadczy Euzebiuſz, 34, to ieſt za Konſulatu Kaja Maryuſza Cenſoryna i Kaja Azyniuſza Galla, roku założenia Rzymu 747, 27 Liſtopada. W teſtamencie ſwoim, przy świadkach uczynionym, naznaczył i zeznał dziedzicem dóbr ſwoich Auguſta Ceſarza, gdyż dla gwałtowney choroby, oſtatniey woli ſwoiey podpiſać nie mógł. Pogrzebiony na podgórzu Eſkwilſkim, nie daleko grobu Mecenaſa

Nie

Niemaſz o tym żadney pewności, ieśli Horacy miał żonę, ponieważ w rozmaitych piſmach, gdzie o tylu innych życia ſwego okolicznościach powiada, nic o tym wcale nie wſpomina: owſzem w pieśni 8, K. III, wyraźnie do Mecenaſa mòwi, że pierwſze dni Marca uroczyście obchodzi, lubo ieſt bezżenny. O wzroście iego i komplexyi, z niektórych także mieyſc dzieł iego wnoſić można, że był niſki a otyły: piſze o tym żartobliwie do Tybulla, nazywaiąc ſię iſtnym wieprzem ze ſtada Epikura. Przyświadcza temu Swetoniuſz, w życiu iego, cytuiąc liſt Auguſta, w którym ten pan po przyiacielſku żartuiąc z poety, powiada, iż kſiąszka, którą mu przyſłał, tak była gruba, iako brzuch iego. Zapadał częſto na oczy, dla ſpadku oſtrych humorów z głowy: a w czterdzieſtym czwartym roku wieku zupełnie oſiwiał.

Był z przyrodzenia zartobliwym i weſołym, lecz zbyt podobno ſkłonnym do lubieżności, tak dalece, że go Auguſt, *homuncio lepidiſſimus*, i ſłowem ieſzcze pewnym nie uczciwym, przez żart, nazywał. Zycia ſwobodnieyſzego znakiem ſą wierſze iego, po części miłoſne, i nauką Epikureyczyków tchnące: lubo potym odmienił ſpoſob piſania, i prawdziwym rozumney filozofii ukazał ſię miłośnikiem, godnym zaiſte, aby ktokolwiek kocha czyſtą cnotę, piſma też iego, oſobliwie poważnieyſze, czytał.

Z dzieł iego, które rąk wdzięczney doſzły potomności, ſą cztery kſięgi pieśni, *Carminum* albo *Odarum*; kſięga przypiewków *Epodon*; dwie kſięgi Satyr *Sermonum*, i tyleż liſtów, *Epiſtolarum*. W obu gatunkach tych rymów, uczona ſtarożytność i poźnieyſze wieki, prym Horacyuſzowi przyznawaią. Wſzędy w nim widzieć, czyſtość ięzyka, wybór ſłów, przyiemność oſobliwſzą, myśli delikatne, wiele zdań poważnych, a co naywiękſzey godna w każdym piſarzu zalety, bez wyſtawy, i przymuſu do materyi przyſtoſowanych.

Co

ZYCIE HORACYUSZA.

Co się tycze pieśni, pierwszy on z Rzymian chwycił się tego sposobu pisania: przeto nie maiąc w narodzie swoim przed sobą, ktoby mu tór ukazał, udał się do Greków, a ustawicznym czytaniem i naśladowaniem Lirykow sławnych, iako przyiaciel iego Wirgiliusz w Eneidzie Homera, w pasterkach Teokryta, tak on w Odach wysokość Pindara, powabną prostotę Anakreonta, powagę Stezychora, bystrość Alceusza, wdzięki Symonida na króy Łaciński przekształtował. Z tego to powodu twierdzi Kwintylian, że miedzy pieśniopisami ieden Horacyusz godzien iest czytania, dla osobliwszych przymiotów myśli, i pióra, iakich trudno w drugich pospołu znaleść. Diomedes Grammatyk, przyznawszy mu dank w poetyce liryczney, w Satyrach iego, w których Lucyliusza naśladował, zawiłość nieiakąś upatruie. Wszakże, lubo naydoskonalsze dzieła, znayduią swych censorów, których częstokroć krytyka, więcey im lustru i chwały przynosi. My się trzymaymy zdania w tey mierze Lipsyusza. *Horatius in Satyra, placidus, lenis, quietus, monet sæpiùs, quàm castigat: sed ita præclaré tamen hoc ipsum, ut in ea parte & arte nihil possit supra eum.*



HORACYUSZA
PIESNI WSZYSTKICH
KSIĘGA PIERWSZA

PIESN I.
DO MECENASA.

Innym inne są rzeczy miłe, Horacyusz zaś imie Poety Lirycznego mieć żąda, które mu w przyszłym chwałę ma przynieść czasie, ieśli go oney być godnym, zwłaszcza Mecenas, ſwym zdaniem sądzi.

Maecenas atavis edite Regibus. J. E. M

Mecenasie z krwie Krolów (*a*) naddziadów zrodzony,
Z którego dość ozdoby, dość mam i obrony,
Są, którym proch Olimpski (*b*) wozem wſtrząsać miło
Kres w cyrku (*c*) zawodniczy, gdzie nie zawadziło

Zagrzane w biegu koło, i szlachetna, panów
Swiata, palma pod niebo wynosi Rzymianow.
Tego, ieśli w swych kreskach do odmiany skory
Usiłuie na wielkie gmin wynieść honory;
Owego, ieśli schował do swoiey wesoły.
Cokolwiek z pół się sprząta Libiyskich, (*d*) ſtodoły,
Kraiącego oyczyſtey roli pługiem skiby,
Nie odwabisz go nigdy bogactwami, gdyby
Attala (*e*) nawet były, by obiegłszy niwy,
Puścił się morzem żeglarz w okręcie tęskliwy.
Kupiec boiąc się wiatrow z falami morskiemi
Passuiących, spoczynek i oyczyſtey ziemi
Niwy chwali: po chwili zwątlone okręty
Naprawia, czuiąc w sobie do uboſtwa wſtręty.
Jeſt, co lubi Massyku (*f*) nàpić się ſtarego,
J cząſtkę iaką czasu uiąć z dnia całego,

(*a*) Królów Tyreńskich, iako otym wyraźnie sam mówi, w Pieśni 29. Księgi III.
(*b*) Igrzyſka ſławne u Greków przy gorze Olympu.
(*c*) Circus plac igrzyſk wozowych w Rzymie, po łacinie *Ludi Circenſes* nazwanych
(*d*) Afryka albo Libia ſbogata w żyżne role. Przez Libią tu rozumie Egipt, zkąd Rzymianie naywięcey mieli zboża.
(*e*) Attalus Kròl Pergamu, w całey Azyi naybogatszy, który Rzymiany kròleſtwa swego dziedzicami uczynił,
(*f*) Wina przedniego w Kampanii Włoskiey.

Raz pod rozkwitłym drzewa spoczywaiąc cieniem,
Raz przy źrzodle co ſłodkim sączy się mrucze-
niem.
Wielom obozy miłe, i woyskowych dźwięki
Trąb, i woyny, na które smutnych matek ięki
Utyſkuią: pod niebem zimnem obarczony,
Koczuie niepamiętny łowiec młodey żony,
Dybiąc czy to na łanią od chartów wyszczwaną,
Czy na dzika, by go w sieć napędził ſtarganą.
Mnie bluszcze, mądrych skroni nadgrody (*g*) zaiſte
Znaczne, zbogi rownaią: mnie gaie cieniſte.
Y Nimf skoczne z leśnemi Satyrami (*h*) pary,
Wyłączaią z pospolſtwa, ieźli mi fuiary
Euterpe (*i*) nadmie; ieźli tak łaskawie sprzyia,
Ze mi sama naſtroi lutnią Polimnia. (*k*)
Co ieźli w pieśniopisow policzon przez ciebie
Poczet będę; gwiazd głową dosięgnę na niebie.

(*g*) Któremi się Poetowie wieńczyli.
(*h*) Satyrowie Bogowie leśni.
(*i*) Euterpe imie Muzy.
(*k*) Polihimnia, imie także Muzy, których ſtarożytność baieczna liczyła dziewięć.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Mecenasie, potomku wielkich przodków chwały,
O ty moia obrono, i moy zaszczyt cały!
Innych to bawi, by w gonitwie sami
W prochow Olympu zakopceni dymie,
Rozpalonemi w biegu koł osiami
Nietknąwszy mety, zwycięzkie swe imie
Przenosząc z chwałą nad gmin ludu mnogi,
Między rządzące ziemię wnieśli bogi:
Tego, któremu zmienne Rzymian roty
Pierwszych honorow otwieraią pole,
I tego, co swoy szpiklerz zniosł bez słoty,
Cokolwiek żyżne przynieść mogły role,
Chcącego pługiem rżnąć oyczyste niwy,
Bądź obiecanym Attala dostatkiem,
Nie namowisz go, aby Cypru statkiem (*l*)
Proł fale Mirtu (*m*) żeglarz boiaźliwy.
Passuiący się wiatr z Ikarską (*n*) falą

(*l*) Na wyspie Cyprze drzewo do budowy okrętów wyborne.
(*m*) Morze Mirteyskie część morza Egeyskiego, albo Arcypelagu, przy Negroponcie.
(*n*) Morze Ikarskie, tak nazwane od Ikara syna Dedala, który lecąc

Przeſtraszył kupca; wieyskie życie chwali
I pokoy; w krotce ſtatek zbiia ſtalą,
Znieść niedoſtatku nie umieiąc daley.
Inny, który ma smak w Massyku winie,
Daie czas sobie codzienney swobody:
Raz spoczywaiąc w zielonej krzewinie,
Drugi przy źrzodle poświęconey (o) wody
Innym się oboz i surm srogie głosy
Zmieszane z trąbą bardziey podobaią,
I krwawey woyny nienawisne losy,
Którym sieroce serca matek łaią.
Pod niebem zimnym zapomniał myśliwy
O ogniach, które w sercu żona nieci,
Kiedy mu ogar zoczył łanią chciwy,
Albo dzik srogi porozrywał sieci.
Mnie wieńce z bluszczu, uczonych korony,
Bogom rownaią; mnie chłodzące gaie,
Mnie szybkie Nimfow z Satyrami gony
Dzielą od ludu; gdy Euterpe daie

---

za oycem z Labiryntu przyprawnemi ſkrzydłami utonął, leży przy wyspach Samos i Delo.

(o) Starożytność pogańſka wszyſtkie źrzódła Nimfom poświęcała.

Wdzęk mym piszczałkom, a lutni pieszczoney
Polihimnia ſtroi zemną ſtrony,
A gdy mi Mecenasie dasz imie Liryka,
Wierzchołkiem ſłonecznego dosięgnę promyka.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Mecenas, z ſtarozytnych królów krwi zpłodzona,
Tyś ma wdzięczna ozdoba, ty wierna obrona.
Są, którzy za wysoką poczytuią ſławę,
Zbierać wzruszoną z wozow Olimpskich kurzawę;
Których kres wartkim kołem uchybiony snadnie
Z ziemskich panów niebieskie między bogi kła-
dnie.
Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany ſkory,
Na naywyższe w oyczyznie chce wynieść honory:
Ow, ażeby w obszerne snopow natkał brogi,
Jle ich wydać mogą Libiiskie odłogi:
Tamten oyczyſte pługiem wracaiąc ugory,
Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,
Nieda się zwieść otuchą walnych zyskow, aby
Broździł grożne zagony pieniſtemi sztaby.
Ztrwożony nieraz byſtrych Eurow z morzem
woyną,

Wielbi bespieczny kupiec w kącie wieś spokoyną;
Lecz w krotce niesmak czuiąc w ubogiey dziedzinie.
Łata popsute statki, i na morze płynie.
Drugiemu lubo, kiedy leżąc u strumyka,
Krzepisie sokiem w cieniu starego Massyka,
Y na słodkiey zabawie, przy dziedziczney flaszy,
Przez nielada dnia sztukę czarne troski straszy.
Tamtego chęć szalona trąby słuchać bierze,
Y krwawych walek, co ie biedne klną macierze.
Lata zgrabiały mrozem przez knieie, przez łąki
Myśliwiec, gładkiey w domu odbiegłszy małżonki
Czy ciekawe zwietrzyły gdzieś sarnę szczenięta,
Czy mu hodyńca zdradne usidliły pęta.
Mnie uczonych głow dary, wieńce z bluszczu wite,
W rowni z bogami kładą; mnie cienie ukryte
Chłodnych gaiow, i skoczne Nimf z Satyry gony
Nad lichy gmin wynoszą: ieźli mi złoconey
Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie
Sciągaiącego rękę, w dzięcznych stron nie utnie
A ieśli mię z wieszczkami w rowney stawisz mierze
Lirycznemi, o niebo głową się uderzę.

TAZ INNEY RĘKI J. C.

Meceno, ſtarożytnych królow krwi szlachetna,
O ty moia obrono i ozdobo swietna!
Są, którzy za celnieysze życia maią sprawy,
Zbierać lotnemi wozy Olimſkie kurzawy:
Tych rączy bieg do mety rozpalonych osi,
J los szlachetney palmy między bogi wznosi.
Tego, ieźli Kwirytów mnoſtwo nieſtateczne
Wynieść zechce na honor i tryumfy wieczne;
Tamtego, ieźli w własne złożył gumna głodne,
Cokolwiek żyznych Affrow nioſą role płodne:
Który oyczyſte brózdy pługiem dzieli wiernym,
Nigdy Attalſkich bogactw doſtatkiem niezmiernym
Nie nakłonisz, Cypryiſką by trwożliwy łodzią
Spierać się zburzliwego morza śmiał powodzią,
Afryka Ikaryıſkiey opornego fali
Boiąc się kupiec, wieyſkie spokoyności chwali;
Wnet do nędzy nie zwykły silne czuiąc wſtręty,
Morſkim ſtrzaſkane gwałtem naprawia okręty.
Są, którym przy kielichu Massyickiego wina

Krotka czasu wesoło upływa godzina,
Lub przy gęstym złożywszy martwe członki cieniu,
Lub też wolno szumiącym głowę przy strumieniu.
Wielu się woyną cieszy i groźnemi głosy
Krzykliwey z surmą trąby: na co matek włosy
Powstaią z zimnym strachem. Stoi bez zasłony
Pod niebem łowczy, młodey zapomniawszy żony,
Czyli sarna wiernemi psy zoczona leci,
Czy mu kręte Marsowy rwie hodyniec sieci.
Mnie nadgroda uczonych ludzi, wieniec godny
Po między bogi kładzie; mnie i gaik chłodny
I przez tańce z Nimfami Satyrowie leśni
Z motłochu wyłączaią: ieśli ani pieśni
Zabrania mi Euterpe, ni ręką zazdrośną
Wzdryga się Polimnia ciągnąc strunę głośną.
Co ieżli mię Lyryckich wieszczkow między kołem
Postawisz, gornym niebios tykać będę czołem.

PIESN II.

DO AUGUSTA CEZARA.

Wszyscy bogowie urażeni są na Rzymian z przyczyny zaboyſtwa Iuliusza Cezara: w samym tylko Auguście iedyna została nadzieia.

Jam satis terris nivis atque dirae etc: O.K.

Już dość na ziemię śniegu Jowisz dżdżyſty
I gradu zeſłał, a ręką ogniſty
Na święte twierdze rzuciwszy poſtrzały
Strwożył Rzym cały: (*p*)

Strwożył narody, by się wiek surowy
Nie cofnął Pirrchy (*q*) z płaczem na dziw nowy,
Proteusz (*r*) kiedy od potopow wody
W gory gnał trzody.

Ryba tam więzła na gałęziach w dębie,
Kędy się przedtym gnieździły gołębie;

(*p*) Po zabiciu Cezara od Bruta i Kassyusza, srogie były w Rzymie nawalnice.

(*q*) Po baiecznym poetow potopie, sami tylko zoſtali w życiu Deukalion i Pirrha iego żona. Obacz Owidyusza Przemianach.

(*r*) Proteusz paſterz ſtada morſkich bykow, do Neptuna należących.

A gdzie wierzchołki gor morza zalały,
Sarny pływały.
Widzieć tam było, iak Tyber odparty
Z brzegow Etruſkich, przez gwałt swemi warty
Znioſł pałac Numy, (s) w tey grążąc ruinie
Weſty (t) świątynie.
Na ięk Jlii, Romula macierze,
Zemſtę potomka oney na się bierze,
Obala, topi, okrutny i srogi
Pomimo bogi.
Uſłyszy, iak ſtal ziomkowie oſtrzyli
Na się, ktorąby Persow (u) wygubili;
Uſłyszy klęſki z oycow złych zrodzona
Młodź przerzadzona.
Kogoż z boſtw wezwie lud w upadłym ſtanie
Państwa? lub iaką modłą zlitowanie
Pieśń poświęconych dziewic Weſtę wzruszy,
Gdy Zamknie uszy?

(s) Numa drugi Król Rzymſki.
(t) Rzymianie ziemię pod imieniem Weſty czcili.
(u) Przez Persow tu rozumie Partow, z ktoremi Rzymianie woyny toczyli.

Komu da urząd zbrodni przebłagania
Jowisz? prosimy, przybądź na wołania,
Ty, coś obłokiem przyodziany, bożku,
Apollo wrożku!

Czy ty, gdy zechcesz, Wenus w śmiech bogata,
Około którey Zart z Miłością lata,
Czyli ty wnukow wzgardzonych w tey porze
Względny Autorze. (w)

Ach, nader długim iużeś syt igrzyſkiem,
Ktoremu szyszak, zgiełk, miłym ieſt zyſkiem,
Ktorego cieszą Maurowie piechotni,
W boiu ochotni.

Czy ty Merkury w Cezara poſtawie,
Skrzydlaſty bożku srożysz się tak żwawie,
Y chcesz być srogi, gdy cię gniew rozżarza,
Mściciel Cesarza.

Poźno do nieba powracay z padołu;
Wesoł żyi długo z Rzymiany pospołu,
Ani ich rzucay, że przez wielkość zbrodni
Ciebie niegodni.

(w) Bożku Marsie, któryś mniemanym oycem Romula.

Tu raczey wielki tryumf będziec dany,
Tu naszym rządzcą, oycem chciey być zwany;
Nieday bez zemſty wtargnąć Medom (x) z wrzawą,
pod twoią sprawą.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Już dość dżdżu, śniegu, gradu, na padoły
Wypuścił ziemſkie Jowisz, i w kościoły
Rzucaiąc groźną pioruny prawicą,
Zatrząſł ſtolicą.

Drżały narody, by się opłakany
Pirrhy nie wrocił wiek dziwny w odmiany,
Gdy wszyſtkie w gory Proteusz gnał ſtada,
Co w morzu siada.

Ryby buiały na wyſokim dębie,
Gdzie przedtym gniazda swe miały gołębie
Lękliwe, wszędzie, gdzie wody rozlały,
Sarny pływały.

(x) Bierze tu Medow za Partow, tak iako wyżey Persow za nich położył: ponieważ państwo Medow do Persow, od tych zaś do Partow przenioslo się.

Widzieliśmy to, iąk Tyber wezbrany
Rozrywał gwałtem lądow swoich ściany,
Burząc kościoły Westy, gmachy Numy,
Iak czynił szumy.
Gdy się mścić krzywdy Jlii odgraża,
Ktorą potomka śmierć żalem przeraża;
Nie płynie nurtem cichym, lecz rwie brzegi;
Przez bystre biegi.
Usłyszy, miecze iak na się ostrzyli,
Ktoremi lepiey żeby Persow bili,
Usłyszy walki oycow pozostała,
Młodź w liczbie mała.
Ktoregoż wezwie lud na pomoc boga,
By niezgubiła państwo klęska sroga?
Ktorąż modlitwą zmiękczą Weste swoię
Czyste dziewoie?
Komuż tey zemstę Jowisz zleci zbrodni!
Przybądź, wzywamy proźbą cię niegodni,
Białe kryiący ramiona w obłoku
Z Delfu proroku!
Lub ty łagodna Erycyno, koło
Ktorey Zart pląsa z Kupidem wesoło.

Lecz ieźli iaki masz wzgląd na swe syny,
Oycze iedyny!
Długim igrzyſkiem ach i nad to syty,
Ktoremu szyszak i pancerz troynity,
I Maura miły miecz, którym swe ściele
Nieprzyiaciele.
Albo ty synu Mai, ſkrzydły swemi,
Co się odmieniasz w młodzieńca na ziemi,
Dopuszczaiąc się Cezara mścicielem
Zwać z swym weselem.
Nie kwap się w niebo, baw z ludem Kwiryna
Długo, niech naszych wyſtępkow przyczyna
To nie dopuszcza, byś nam zniknął z wzroku,
Wzięty w obłoku.
Tu bądź zwycięźcą, niech ci będzie panem
I oycem naszym miło bydź nazwanem:
Uśmierz naiazdy Medow swoią władzą,
Niech nam nie wadzą.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Dosyć iuż ſtrasznych gradow, dosyć śniegu
Spuścił z ogniſtych niebios Jowisz brzegu,

I rozpaloną ręką rzucał gromy
Na święte domy.

Przeſtraszył miaſto, przeſtraszył narody,
Bano się czasow Pirrhy, dziwow wody,
Kiedy Proteusz Neptuna obory
Wygnał na gory.

A na wysokim ryby siadły dębie,
Gdzie same znały siedliſko gołębie:
Przez rozlanego morza srogie wały
Sarny pływały.

Patrzaliśmy, iak Tyber rozhukany,
Odbitą falą od Etruſkow ściany
Obalał, Numy Króla dawne prace,
Weſty pałace.

Jlii kiedy żalami zmiękczony
Chce się mścić, pędem w lewe wylał ſtrony
Swoie koryta, przeciw boga woli,
Tyber z swywoli.

Uſłyszy szablę w swych utkwioną barki,
Ktorąby lepiey Persow ścinać karki,
Uſłyszy woyny, młodź rzadka z przyczyny
Rodzicow winy.

Kogoż lud z bogów weźmie w tey ruinie?
I która z panien ubłaga boginię
Westę, niechcącą słuchać wierszow proźby,
W śrzód niebios groźby?

Komuż zaboystwa zleci Jowisz kary?
Przyidź, proszę, naszych serc zmiękczony dary,
Apollo, kryiesz co blask swey ozdoby
W mgliste żałoby.

Lub ty Wenero, wdzięczne którey czoło,
A Smiech i wdzięki otaczaią w koło;
Lub ieśli weyrzysz na Rzymskie rodziny
Marsie twe syny.

Przybyway długą woyną nasycony,
Którego bawi szyszak krwią zbroczony,
I Maury piesze, srogie szykow wrzawą,
Srogie postawą.

Albo ty, wziąwszy kształt młodzieńca, który
Rządzisz w Auguście świat, lotny Merkury;
Któremu dana w ręce zemsty miarą
Smierci Cesara.

Poźno się wracay w niebo: długo z nami

Mieszkay, i właday światem z Rzymianami:
Niech cię nie biorą dla naszey niecnoty,
Szybkie gwiazd roty.
Tu raczey przyimi tryumfy Hetmana,
Tu polub imie i Oyca i Pana:
Nie uydą kary iazdą Medzi srodzy
Za twoiey wodzy.

PIESN III.

DO WIRGILIUSZA.

Zyczy mu podroży szczęśliwey do Aten: a z okazyi żeglugi i wynalezionych okrętow, na ludzką zuchwałość narzeka.

Sic te Diva potens Cypri. A. N.

Niechay cię wielowładna pani Salaminy (*y*)
Niech iasne zorze, bracia cney Heliny (*z*),
Niech Król wiatrow (*a*) prowadzi, a zawarszy żwawe,
Wypuści tylko powiewy łaskawe,

(*y*) Wenus krolowa Cypru, gdzie miasto Salamina.
(*z*) Kastor i Pollux bracia Heleny, w niebo przeniesieni od baieczney starożytności Ich zorze żeglarzom są przyiazne.

Abyś, fortunna nawo, którey powierzona
Biegowi głowa miłego Marona,
Aż na Attyckie zdrowo zanioſła Granice,
Iedyną duszy moiey połowicę.
Musiał ten mieć z twardego dębu piersi ryte,
A serce miedzią troiſtą pobite,
Kto na srogiego morza burzliwe powodzi
W lichey się ważył pierwszy puścić łodzi:
Ani się uląkł szturmow, kiedy roziuszony
Afryk wyzywa na harc Akwilony. (*b*)
Ani smutnym Hyadow, (*c*) albo kiedy miota
Złość po wybrzeżu Adryackim Nota; (*d*)
Któremu żaden wietrzny mocarz nie wytrzyma,
Czy wody głaszcze, czy z gruntu wydyma.
Iakiego ten się przeląkł śmierci ſtopnia, który
Na pływaiące wbrew patrzał potwory, (*e*)

(*a*) Eol Bożek wiatrow.
(*b*) Afryk wiatr między południem i zachodem Akwilon wiatr pułnocny.
(*c*) Hyady, siedm gwiazd na czele byka, które przynoszą deszcze. Polacy ie nazywaią *Dżdżownicami*.
(*d*) Wybrzeże Adryatyckie, toż samo co golf Wenecki. Notus wiatr południowy suchy i burzliwy.
(*e*) Wieloryby i inne morskie dziwolągi.

Na morze rozigrane, i na rafy one
Epiru, (*f*) zgubą tylu naw wſławione?
Darmo Bóg granicznemi ląd przeciął parkany,
Puściwszy srzodkiem Ocean rozlany,
Ieźli i tam, kiedy się ſtopą tknąć nie godzi,
Łodź niepobożna zuchwale przechodzi.
Targa się i na wszystkie oslep bieży zbrodnie
Zbeſtwiony dowcip człowieka swobodnie.
Wdarł się w niebo, i chytrze ogień ukradziony
Przynioſł na ziemſkie syn Iafeta (*g*) ſtrony:
Zkąd weszły hurmem na świat okropne gromady
Srogich gorączek, suchot poczet blady;
A co pierwey ledwo się śmierć powolna wlekła,
Poczęła byſtrym koniem latać wściekła,
Roztoczył, po powietrzu żartkie Dedal pióra, (*h*)
Choć samym ptakom dała ie natura:
Nawet i Acheronta czarnego pałace,
Zwiedziły dzielne Herkulesa prace. (*i*)

(*f*) Gory nadmorſkie Epiru, nazwane *Acroceraunii montes* albo piorunowe.

(*g*) Prometeusz według baiek poetyckich ukradł znieba ogień, i onym ulepionego z gliny człowieka ożywił.

(*h*) O Dedalu wyżey w przypiſku Pieśni 1.

(*i*) Herkules wszedł do piekła pogańskiego, i psa Cerbera, ſtroża bramy związał.

Nic, widzę, złości ludzkiey nie położy tamy:
Drzemy się głupio w same niebios bramy, (*k*)
Ani na krotką chwilę uporem złośliwym
Damy Jowisza spocząć grotom mściwym.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Niechay cię Cypru przemożna bogini,
Niech iasne światła współbracia Heleny,
Niech ociec wiatrow prowadzi w Ateny
Iapigięm, inne zawarszy wiaskini

Okręcie, który powierzoną głowę,
Wirgiliusza, z wiatrem na wyścigi,
Masz przewieść zdrowo na Grecyi brzegi,
Ocal w nim, proszę, duszy mey połowę.

Potroyną miedzią miał ten człowiek dziki
Pierś opasaną: serce miał ze ſkały,
Co w ſłabey łodzi puścił się na wały
Morſkie naypierwszy; ni się zląkł Afryki

(*k*) Faeton uprosiwszy woz ſłoneczny od Oyca Feba, spalił świat Olbrzymowie chcieli Jowisza z nieba wygnać.

Walecznych wichrow z wichrami pułnocy,
Ni smutnych Hyad, dżdżyſtych niebios zorza,
Ni potężnego Auſtru, pana morza,
Pogodę z burzą co ma w swoiey mocy.

Któryż to śmierci rodzay tego strwoży,
Co widział śmiało, iak dziwy pływały,
Co widział ſtraszne Epireyſkie ſkały,
Y morze z ciemney wyrzuczone klozy?

Na coż opatrzny Bóg ziemię od wody
Oddzielił, kiedy buntownicze łodzie
W brew iego woli wznoszą się na wodzie,
I nie tykane przybywaią brody?

Smiałe na wszyſtko rwie się ludzkie plemie;
Przez zakazane zbrodnie ślepo leci:
Ogień zuchwałe Iapetowe dzieci
Szpetną kradzieżą przenioſły na ziemię.

Po tey kradzieży, z niebieskich obłoków
Ognia, osiadły zdrowe ziemi kraie
Wybladłey cery różne chorob zgraie,
A śmierć łeniwych przyspieszyła krokow,

Zwiedzić powietrzne odważył się sfery
Dedal, nie ludzkie przyprawiwszy ſkrzydła,
Acherontowe Herkule ſtraszydła
Złamał, piekielne związawszy Cerbery.

Nic nam nie ſtraszne, ſtawim obeliſki,
Nieba samego głupſtwem dobywamy,
Ani przez nasze zbrodnie pozwalamy,
By kiedy zgasił Jowisz swe pociſki.

PIESN IV.

DO LUCYUSZA SEXTA.

Opisanie wiosny: z okoliczności krotkiego życia zachęca do bankietów i wesołości.

Solvitur acris hyems. J. K.

Puściła przykra zima; miłey wiosny
Powrot z Zeſirem (*l*) przynioſł czas radosny;
Iuż suche nawy ściągniono na wody,
Ani chcą dłużey obor cierpieć trzody.

(*l*) Zeſir wiatr zachodni miły.

Ni rolnik ognia pilnuie; zagony
Więcey siwemi nie bielą się szrony.
Z drużyną Wenus zaczęła iuż tańce,
Kiedy swe księżyc zażega kagańce.

Pieszczonym Łaskom (*m*) daią Nimfy ręki,
W takt na przemiany z niemi ſkaczą Wdzięki;
Gdy w tym Wulkana (*n*) kuźni czeladź wściekła
Piorunom wcześnie piec wypala piekła.

Teraz czas wieńczyć wonieiące ſkronie
Mirtem, lub kwiatem, który w ziemi łonie
Ogrzaney rośnie: czas ieſt oddać dary,
Kozła, czy z owcy zechce Faun (*o*) ofiary.

Iedną śmierć nogą biie w chłopſkie chaty
I króla pałac: o szczęśliwy laty
Sexte! krotkiego życia bieg kolei
Nie da nam nawet żyć w długiey nadziei.

(*m*) Wdzięki Łaski, *Charites*, *Gratiae*, boginie piękności, wesołości.
(*n*) Wulkan bożek kowalow, którzy w Etnie, w Liparach kuią dla Jowisza pioruny. Ci kowale nazywali się Cyklopami.
(*o*) Faunowie, Satyrowie, Pan, Sylwan, bożkowie leśni, i ſtrożowie wsi, poł i dobytkow chłopſkich.

W krotce cię smutne cienie wieczney nocy
Ogarną, i dom Plutonowey (*p*) mocy.
Tam gdy raz zaydziesz, ta śmierci kraina
Krolem cię przez los nie obierze wina.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Zchodzi iuż zima, mrożne taią lody,
A wiosna miła i Zefir się śmieie;
Lecą pieniſte z gor ryczałtem wody,
Statkom spuszczonym flis przypina reje;
Biegną z obory do paſtwiſka trzody,
Oracz przy ogniu doma nie gnuśnieie;
Łąki, co siwym bieliły się śrzonem,
Poroſtem w gorę szybuią zielonem.

Iuż Cyterea z tanecznemi koły
Pod noc promienną wychodzi paradnie;
A z Charytami Nimf poczet wesoły
Za swą miſtrzynią pospiesza gromadnie;
Tož uiąwszy się za ręce wespoły
Cwiczoną nogą poſkakuią ładnie;

(*p*) Pluton, bożek piekielny.

A tu tym czasem Wulkan krzywonogi
W rudach Cyklopſkich nieci ogień srogi.

Teraz przyſtało, za tak pięknym czasem
Albo się wieńcy zdobić mirtowemi,
Albo pſtrzyć głowę kwiatem rożnokrasem,
Ktory z roſtopney świeżo wyszedł ziemi;
Teraz to między gęſtoliścim lasem,
Fauna ofiarmi uczcić przyſtoynemi;
Czy to on zechce baranka młodego,
Czy to on woli koziełka rocznego.

Blada śmierć rowną poſtępuiąc nogą,
We wszyſtkie domy bez braku kołace,
Bądź w chaty kmiecie pod ſtrzechą ubogą,
Bądź w złotolite Monarchow pałace:
Potoczną radość posuwa się drogą,
Wlekąc za sobę ſtarania i prace:
A wiek nasz krotki, co w punkcie niszczeie,
Przedsięwziąć długiey zabrania nadzieie.

Szczęśliwy Seſty! i ciebie też marnie
W smętney noc ciemna osadzi krainie;
I ciebie kloza Plutona zagarnie,

Gdzie Lete wartem niepamiętna płynie:
A iak raz wnidziesz do czarney piekarnie,
Królem biesiadnym nie siędziesz przy winie,
Wszyſtko to potym, co cię teraz nęci,
W wieczyſtey z tobą legnie niepamięci.

IAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Iuż zima zchodzi, iuż lody topnieią,
Zefir iuż z Wiosną nadchodzi koleią;
Iuż suche z lądu okręty
W morſkie spychaią odmęty.
Bydło chłod lubiąc ſtroni od obory,
Oracz do ognia nie przykłada wiory;
Ani się iuż bielą niwy,
Gdy ie śnieg przytrząśnie siwy.
Iuż Cyterea w ſkoczne krąży koło,
Gdy księżyć świeci pod wieczor wesoło;
Wziąwszy się za ręce Łaſki
Z Nimfami, tam gdzie grunt płaſki,
Pląsaiąc, biią w takt żartkiemi ſtopy
W ziemię: gdy Wulkan tym czasem Cyklopy

Ow bożek kulawy, szpetny,
Męczy pracą w kużniach Etny.
Teraz czas nardem namaszczone ſkronie
W zieloney nosić mirtowey koronie;
Lub umaić wieńcem w koło
Z wiesiennego kwiecia czoło.
Teraz czas w gaiach cieniſtych ofiary
Faunowi palić, i oddawać dary;
Czy się owcy naprze, czyli
Chce, by mu kozła zabili.
Blada śmierć nogą zarowno kołace
W ubogich chaty, i królow pałace,
Nie umknie przed nią człek żywy.
O Sexcie nader szczęśliwy!
Krotka osnowa życia długą zrywa
Nadzieię: iuż cię ogarnie ſtraśliwa
Noc, i między smutne cienie
Nieboszczykow bladych wżenie.
Poydziesz w podziemne pieczary Plutona,
Gdzie ſkoro dusza będzie zapędzona,
Iuż kroleſtwo winne, Panie,
Losem ci się nie doſtanie.

Ani się będziesz z swym pieścić Licydą,
Ktorym się teraz młodź pali, nim przydą
Lata, gdzie także koleią
W nim się panny rozgoreią.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Uchodzi zima, ziemia śniegi roni;
Z Zefirem letni Fawoni
Słodką koleią muſka ziołka młode.
Statki flis z pycha na wodę.
Rzuca obory bydło, a chłop marnie
Kątow nie ściera piekarnie.
Toczy z Łaſkami Wenus taniec wdzięczny,
Pod srebrny okrąg miesięczny.
Za niemi Nimfy pochopne w też tropy
Bieluchnemi ſkaczą ſtopy.
A na Lipcowe dla Jowisza groty
Stękaią Wulkana młoty.
Teraz i mirtem czas umajać ſkronie,
I na pulchnym zrywać łonie
Kwiatki rozciekłey roli; lub ofiary,
Za wieyſkie Faunowi dary,

Oddawać w cieniu gałęziſtym, co chce,
  Czy kozła, czy młodą owcę.
Rowną śmierć ſtopą złote Carow domy
  I proſte chaty ze ſłomy
Depce, moy Sexty! w szczupłym lat okresie
  Prożno nas myśl daley niesie.
W krótce zadrzemiesz z baiecznemi Mary,
  Gdzie Pluta czarne legary,
I sen nas czeka nigdy nieprzespany.
  Do tych gmachow raz poſłany
Niezechcesz pewnie ni umizgów, ani
  Być Królem przy winney bani.

PIESN V.

DO PIRRY.

Horacyusz wydobywszy się z niebespiecznych Pirry powabow, iakoby z toni iakiey, twierdzi tych wszyſtkich być nieszczęśliwemi, których ona miłością swą usidliła.

Quis multâ gracilis. J. E. M.

Ktoryż to dzieciuch, roż nałławszy wiele,
 Skropiony wonią ciekącą po czele,
Z tobą się, Pirro, w miłey grocie pieści?
 Dla kogoż splatasz warkocz swoy niewieści

Stroyna po proſtu? Ach, ilekroć srogi
 Na twą nieſtałość, na odmienne bogi
Zal wywrze: iak się zdziwi, widząc w porze
 Krotkiey wzruszone burzą ciche morze!

Ten, co mieć ztobą złotą mniema sprawę,
 Co cię znać zawsze spodziewa łaſkawę,
Nie świadom mylney wiary. Nędzni zgoła,
 Ktorych nieznanym łudzisz blaſkiem czoła!

Mnie poświęconey tablica na ścienie
Slubna wyświadcza, żem zmokłe odzienie
Zawiesił bogu (q), co ma morze w mocy,
Wybrnąwszy z toni przy iego pomocy.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Coż to za gaszek drogiemi ulany
Wodki, a rożą cały osypany
Ztobą się pieści w cieniu chłodney groty?
Komuż to warkocz kształtnie łamiesz złoty?

O wieleż razy, ładna bez okrasy
Pirro przyprawney, będzie klął te czasy,
Kiedy to morze, co go marnie łudzi,
Okropną falą czarny wiatr zabrudzi!

Ze się umizgasz, rozumie niebaczny,
Iż nań nie przyidzie nigdy los opaczny;
Ufa pogodzie zdradney. Nędzny, ktory
Płochey twey ieszcze niedoznał natury!

(q) Neptunowi.

Mnie, żem się z zgubney wydobył powodzi,
Swiadkiem ułomek zgruchotaney łodzi,
I to przemokłe na ścianie odzienie,
Com Neptunowi dał na dziękczynienie.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Ktoryż z młodzianow, wodek pełen woni,
Wſrzód roż za tobą pieszczenie się goni?
Z ktorym cię bawią, miłe chłodem groty?
Dla kogoż wiążesz bukietem włos złoty
Nie ſtroyna w suknie? Ach złamaney wiary,
I bogow zmiennych, płacząc częſto, kary
Wezwie na ciebie; niezwyczayny wcale
Struchleie na te czarnych wichrow fale!
Co cię ma teraz, prędkowierny błądzi,
Kiedy cię złotą i kochaną sądzi;
Nie zna odmiany wichrow. Nędzni, ktorzy
Wsrzod twoich wdziękow nie przeyrzeli burzy.
Ia, żem iuż minął szkopuł tey odmiany,
Rozbite deſki, i sukniem na ściany

Swięte zawiesił : te gadaią wiele ,
O mym nieszczęściu w Neptuną kościele.

PIESN VI.

DO AGRYPPY (*r*)

Horacyusz woienne dzieła Agryppy zostawuiąc do wielbienia Waryuszowi, powiada o sobie, że tylko iest zdolnym do spiewania biesiad i miłostek.

Scriberis Vario fortis. A. N.

Męstwo twe, i zwycięzkie z nieprzyiacioł plony
Poda światu Waryusz (*s*) Meońskiemi (*t*) tony,
Cożkolwiek bitny koniem, czyli nawą,
Dokazał zołnierz pod twą dzielną sprawą,

Mnie walne pisać czyny, słabym nieprzystoi
Piorem, co czynił upor Achilla u Troi;

(*r*) Agryppa zięć Augusta Cezara.

(*s*) Lucius Varius sławny Poeta, z ktòrego dzieł ledwo drobne zostały ułomki, reszta starożytnością zginęła. Pisał Tragedye i wiersz bohatyrski.

(*t*) Homera, Xiążęcia Poetow, ktòry czy był iakiegoś Meone synem, czyli rodem z Meonii, krainy Azyi mnieyszey, nic nie mamy pewnego.

Miiam chytrego Ulisſa przypadki,
I krwawe w domu Pelopowym iatki. (*u*)

Wſtyd mi broni, Agryppo, i zdolna cytara
Do miękkich tylko pieśni, zacnego Cezara (*w*)
I twe opiewać pochwały, by one
Lichym dowcipem nie były ſkażone.

Ktoż Marsa w dyamencie, godnym poda ſławie
Wierszem? kto Meryona (*x*) w boiowey kurzawie?
Abo Tydydę w świetne bogow rady
Umieszczonego dzielnością Pallady?

My bankiety wesołe, my dziewcząt potyczki,
Gdy w zwadce paznokciami chłopcom drą policzki,
Spiewamy, prożni trosek i zgryzoty,
Lub płoche, czym się bawiemy, zaloty.

(*u*) Takowe materye należą do Tragedyi i wierszow bohatyrſkich (*carmen, Epicum, Heroicum, Epopaeia*) nie do pieśni, iakiemi się bawił nasz Horacy.... Achilles, Ulifses wodzowie Grekow, podczas woyny Troiańſkiey.... Pelopa familia zaboyſtwami domowemi u Poetow ſławna.

(*w*) Auguſta.

(*x*) Meryon, Dyomedes syn Tydea, Greccy podczas woyny Trojańſkiey woiownicy.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Waryusz męſtwo, i zwycięſtwa twoie,
Piorem Homera opisze, iak srodzy
Zołnierze twoi krwawe znieśli boie
Lądem, czy wodą, za twey wielkiey wodzy.

Nie śmiem ia tego spiewać, iako ani
Gniewow Achilla, co nie dał nikomu
Złamać się, lub iak mórz przebył otchłani
Ulisses, albo co za srogość domu

Pelopa? Wielkie to rzeczy, ia mały:
Wſtyd też, i ſłabey mey lutni nie każe
Muza, z Cezarem twe spiewać pochwały:
Miałkość rozumu zaszczyt ſtarty zmaże.

Ktoż Marsa wzbroi trwalszey, iak ze ſtali
Opisze? albo Meryona w Troi
Dymach czarnego? kto tego wychwali,
Co przy Palladzie Marsa się nie boi?

Ja uczty, płochych panienek swywolę,
Srogość ich ręki na nasz wiek młodzienny,

Bądź od miłości wolen, bądź nie, wolę
Spiewać, zwyczaynie iak człowiek odmienny.

PIESN VII.

DO MUNACYUSZA PLANKA.

Rożne rożnym podobaią się kraie, Horacemu Tyburtyńſki: radzi odpędzać troſki winem.

Laudabunt alii claram Rhodon. J. K.

Wychwalać inni będą wierszami, Rhod ſławny, (*y*)
Mitilenę, (*z*): lub Efez (*a*): inni Korynt dawny
Dwoygiem morza (*b*) oblany, albo dla rodziny
Bachusa ſławne Teby; lub Delfy, z przyczyny

(*y*) Rhod wyspa na morzu srzodziemnym, przy Azyi mnieyszey, ſławna pięknemi miaſtami, iasnością powietrza, i posągiem Słońca od 70 łokci, który ſtarożytność między siedmią cudami świata kładnie.

(*z*) Mitylena miaſto na wyspie Lesbos (*Metelin*), wſławione od Cycerona, Strabona, Witruwiusza, oyczyzna Pittaka, iednego z siedmiu mędrcow: także Alceusza Poety i Sapho.

(*a*) Efez miaſto Jonii nad morzem Egeiſkim, zbudowane od Amazonek, ſławne wspaniałym kościołem Dyany, który Heroſtrat spalił, chcąc się wſławić tą zbrodnią.

(*b*) Korynt miaſto Peloponezu, teraz Morea; między morzami Egeyſkim i Jońſkim.

Appollina, (*d*) lub wdzięczne Teſsalſkie doliny. (*e*)

Są, którzy zażywaią całey wierszow weny,
By zawsze chwalić czyſtey Pallady Ateny, (*f*)
I w sądzie za oliwą poyść na bogów ſtrony:
Gdy inni dla honoru wynoszą Junony
Argi z dzielności koni, z bogactwa Miceny.

Mnie, nie tak miła cierpliwych rola
Spartów, (*g*) ni żyżne Laryssy pola,
Iako Albuny ſtrumień szemrzący,
Anio z ſkały szybko lecący,
I chłodne gaie Tyburna wody,
Z których sok żyżny piią ogrody.

(*d*) Teby miaſto Beocyi zbudowane od Kadma: w nich się urodził Bachus ... Delfy ſławne kościołem, wyrocznicą i bogactwami Apollina, także gorą Parnaſsu, źrzodłem Kaſtalſkim od Muz, iak Poetowie baią, ulubionym.

(*e*) Tempe, dziwnie piękna dolina w Teſsalii, między gorami Oſsą i Olympem, przez którą płynie Peneus, rzeka w wawrzynowe drzewo obfita.

(*f*) Bogowie i boginie różne miaſta Greckie w osobliwszey mieli obronie: Pallas Ateny, Juno Argi, Apollo Delfy &c.... Oliwa drzewo Palladzie poświęcone... Miceny miaſto ſtołeczne Argolidy Króleſtwa Agamemnona.

(*g*) Sparta, albo Lacedemon, miaſto Grecyi oraz ſtolica Rzeczypospolitey Spartańſkiey, teraz *Misitra*... Laryſsa miaſto Teſsalii w żyżne role obfite.... Albunea Nimfa, toż samo co Sybilla Włoſka, mieszkała w Tyburze *Tivoli*, gdzie rzeka Anio.

A iak więc południowy wiatr rozpędza z nieba
Rozlane chmury, ani zawsze deszcze rodzi,
Tak i tobie roſtropnie, Planku, przeſtać trzeba
Smutku, i życia prace zakończyć się godzi
Przyiemnym trunkiem: bądź cię trzymaią obozy,
Bądź w Tyburze bawią cię gęſte z cienia klozy,
Wszakże i Teucer (*h*), kiedy rzucał Salaminę
Z oycem, przeciez i w przykrą ucieczki godzinę,
Topolą wieńcząc ſkronie zapoconey głowy
Winem, temi do smutnych przyiacioł rzekł słowy,

Gdzie poydą koła fortuny srogiey,
Wszakże łaſkawszey od oyca,
Poydziemy mili koledzy drogi,
Teucer nierozpacz przywoyca.
Pewny Apollo przyrzekł ziemię, w którey
Nowey oyczyzny wyſtawuiąc mury,
Wątpliwe zrobim imie Salaminy (*i*),
Pierwszey czy drugiey znaczy osiadliny.

(*h*) Teucer syn Telamona, brat Ajaxa, niepuszczony od oyca do Salaminy wyspy morza Egeyſkiego, że brata z sobą nieprzywiodł, który się sam zabił.
(*i*) Założym drugą Salaminę na wyspie Cypru.

Zacni mężowie! zemną przyiaciele
Znieśliście srozszych losow przedtym wiele.
Winem odpędźcie troſki, w ranne iutro zorze
Znowu na ſtraszne śmiało puściemy się morze.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Ci Rhod, ci Mitylenę chwalić będą swoim
Wierszem; ci Efez, Korynt między morzem
dwoim;
Ci Theby z Bacha, Delfy z Appollina ſławy
Maiące dosyć; owi Teſsalſkie żuławy.
Są, których ta iedynie zwykła praca bawić,
Aby rymem Ateny nieśmiertelnym wſławić,
I z oliwnych mieć liści wieniec koło ſkroni:
Inny na cześć Junony, obfite dla koni
Argi w pasze, bogate Miceny wyſławia.
Mnie nie tak Lacedemon cierpliwy zabawia,
Ni mi żyżney Laryſsy tak miłe zagony,
Iak brzmiącey Albunei dom ciemno-zielony;
I Anio szumiący, i Tyburſkich cienie
Gaiow, i śrzodkiem sadow rżnące się ſtrumienie.
A iako częſto Auſter pogodny ociera
Z chmur niebo, i nie zawsze ſłoty rozpościera;

Tak i ty, iako mądry, kłopoty z frasunkiem
Pomni, Planku, łagodnym spędzić wina trunkiem;
Czyli w obozie między proporcami będziesz,
Czy w swym pod gęſtym cieniem Tyburze usiędziesz.
Choć przed oycem uciekał Teucer z Salaminy,
Iednak winem zagrzane ſkronie z topoliny
Okrył wieńcem, do swoich tak mowiąc przyiacioł:
Gdziekolwiek los nad oyca, co się w gniewie zaciął,)
Łaſkawszy nas poniesie, towarzysze mili!
Poydziemy, nie trzeba nic rozpaczać w złey chwili.
Teucer wam wodzem będzie, Teucer przewodnikiem;
Przyrzekł bowiem Apollo, że drugą pewnikiem
Będziemy Salaminę w nowey ziemi mieli:
O mężni, którzy gorsze rzeczyście cierpieli,
Rycerze! zemną teraz troſki topcie w winie,
Iutro będziem po morſkiey żeglować głębinie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Niech inni chwalą Efez, lub Korynckie mury,

Czy raczey Mitilenę, lub Teſſalſkie góry;
Niech sobie Rhod wesoły, lub Apollinowe.
Pod nieba wznoszą Delfy, lub Teby Bachowe.
Są iedni, co się na to tylko wysadzili,
Iakby całym swym rymem naylepiey wſławili
Zacne miaſto Pallady, a miedzy wszyſtkiemi
Sami się poſzczycili wieńcy oliwnemi.
Miceny głoszą drudzy, gwoli swey Iunonie,
I Argos, tuczne maią gdzie paſtwiſka konie.
Mnie nie tak Lacedemon w przygodach cierpliwy,
Nie tak żyżne Laryſsy poruszaią niwy;
Iak to źrzodło Albuńſkie, co ſłodkim mrucze-
niem
Po między rozłożyſtym wiie ponik cieniem;
Iak byſtrość Anienu, a Tyburna chłodne
Miedzy gaiem szpalery, i sady ogrodne.
Snieżny iako więc Notus, częſto z nieba mgliſty
Zpędza kir, a nie zawsze deszcz leie rzęsiſty;
Tak, baczny Planku, pomni smutek uspokoić:
Pomni trunkiem łagodnym myśl zgryźliwą koić;
Czyto w świetnym obozie pędzić lata będziesz,
Czyto w swoim Tyburze spokoynie usiędziesz.
Teucer kiedy od oyca zmykał z Salaminy,

Tymci sokiem, iak mowią, mężne krzepił czyny;
A wieńcem topolowym swą obwiodszy głowę,
Ku smutnym przyiaciołom taką miał przemowę:
Dokąd lepsze za oyca szczęście nas prowadzi,
O mili towarzysze! tam więc póydziem radzi.
Nic nie trzeba rozpaczać przy Teukrze hetmanie,
I za Teukra powodem, pewne mam ufanie
W świętey twey wyrocznicy, niezawodny Febie,
Ze drugą Salaminę znaydziemy dla siebie.
O rycerze, przygodą żadną nie zwalczeni,
A w cięższych mi daleko razach doświadczeni,
Winem teraz swe troſki, swe rozpłoszcie żale,
Iutro znowu na morſkie puściemy się falę.

PIESN VIII.

DO LIDYI.

Wytyka Sybarysa młodzieńca, miłością Lydyi zgubionego, i w roſkoszach zanurzonego.

Lydia dic per omnes. J. E. M.

Lidyo! przebóg, powiedz, czemu, coć tak luby,
Sibarysa przywodzisz kochaniem do zguby?

Czemu od Marsowego pola nie pomału
Stroni, niegdyś cierpliwy prochu i upału?
Czem miedzy rowienniki, iako na żołnierza
Przyſtoi nię harcuie? ni konie uśmierza
Gallikańſkie (*k*) krygami? czemu tak lękliwy,
Ze się Tybru tknąć nie śmie? czemu się oliwy
Zapaśniczey, (*l*) bardziey niż krwi iaszczurcey chroni?
Ni ramiona ma sine od ciężaru broni?
Częſto przedtym ſławiony, rzucaiąc czy dyſkiem(*m*)
Za wytknięty znak sprawnie, czy innym pociſkiem?
Czemu się kryie, czemu nigdzie nie poſtoi?
Iak syn morſkiey Thetydy (*n*) pod zburzenie Troi
Krył się niegdyś, z męſkiego by poznany ſtroiu,
Nie był iść przymuszony z drugiemi do boiu?

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Powiedz, proszę, na wszyſtkie zaklinam cię bogi,
Lidyo, za co gubisz Sybarę do końca

(*k*) w Gallii konie ſławne
(*l*) Zapaśnicy oliwą smarowali ciało, aby chodząc w załebki łatwiey się ieden drugiemu zrąk wyśliznął
(*m*) *Discus*, krąg kamienny płaſki, którym tak w Greckich iako w Rzymſkich igrzyſkach do mety rzucano.
(*n*) Achilles.

Miłością? za co zbrzydził sobie Marsa progi,
Przedtym na proch cierpliwy i, na upał słońca?

Ni rowiennikow zbroyny w pogoń goni,
Ani munsztukiem Gallow spina koni,
Za co się boi bystrey Tybru toni?
Niby się iadu, zapaśnikow chroni
Maści? na sinych barkach czem oręża
Nie dźwiga, ani w cwiczeniach zwycięża
Woiennych? chociaż dawno sława głosi,
Ze często krążkiem za metę przenosi?

Na coż się tai? kogo z Tetydą się boi?
Która Achilla niegdyś w białogłowskim stroiu
Ukryła, kiedy smutny pogrzeb miał być Troi,
By w męskiey sukni nie padł od Troianow w boiu?



PIESN IX.

DO TALIARCHA

W czasie zimy zażywać każe roſkoszy.

Vides, ût alta ſtat nive. J. K.

Widzisz, wysokim iak się śniegiem bieli
Sorakte, (*o*) ani ciężaru pościeli
Zimowey lasy znieść mogą, a wody
Rzeczne ſtanęły w oſtre ścięte lody,

Odpędzay zimno, drewek na kominie
Kładąc doſtatkiem: a przy szczodrey minie
Czteroletniego poſtaw banię wina,
Co o dwoch uszach robią ią w Sabina (*p*)

Zday resztę bogom: ci iak tylko woyny
Wiatry na morzu zakończą, spokoyny
Na tychmiast będzie cyprys z wichrow ſtrony:
Ani ſtaremi ſkręci wiatr iesiony.

(*o*) Gora w państwie Papieſkim, *monte de S. Oreſte*, niegdyś Apolinowi poświęcona.

Nie baday chciwie, coby iutro było:
Dzień każdy, co żyć szczęście pozwoliło,
Iak w zyſku rachuy: nie gardź, pokiś młody
Słodką miłością, ani tańcem: wprzody,
Niż wiek zgrzybiały miętkie zmarszczy czoło.
Teraz czas chodzić na rycerſkie koło,
I w umowioney na szepty godzinie
Skraść się cichuchno, niżeli noc minie. (*q*)

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Widzisz, iak okrył śnieg Soraktę biały
Iak pod ciężarem swoie pozginały
Gałęzie drzewa iak grubemi lody
Mroz tęgi w rzekach zaſtanowił wody?
Rozpędź więc zimno, kładąc do komina
Drew podoſtatku, natocz szczodrze wina
Czworoletniego z Sabińſkiey baryły,
I łykni dobrze, Taliarchu miły!
Reszte na bogi spuść, ktorzy gdy swoią

(*p*) W kraiu Sabińſkim ſławne były fabryki gliniane.
(*q*) Poeta sekty Epikurſkiey nie mogł inaczey pisać.

Walczące wiatry mocą uspokoią,
Wśrzod burzy morza; ſtoią cicho bory:
Ni się cypryssy trzęsą, ni iawory.
Jutro co będzie działo się, nie pytay;
Dzień, coć przyliczy Bóg do lat, poczytay
Za zyſk, ani gardź miłoſtkami młody,
Ni w tańcu sobie zabraniay swobody.
Pokić siwizna włosow nie przypruszy,
Teraz iść w pola, łąki, teraz w uszy
Czas ſłodkie szepty wpuszczać, gdy dzień minie,
A wieczor przyidzie o żmowney godzinie.
Teraz, gdy wdzięczny śmiech panienkę wyda,
Co się w kąciku kryiąc, niby wſtyda,
Możesz iey ściągnąć lub manelki z rączki,
Lub z niezbronnego paluszka obrączki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Patrz, iako białą lod Soraktę więzi
Skrzepłym okowem: zaledwo gałęzi
Dźwigną pod śniegiem drzewa; a gdzie łodzie
Biegły, po byſtrey wozy ſkrzypią wodzie.

Ciſkay nie ſkąpą drwa na komin dłonią,
Niechay natrętny mróz z izby wygonią,
Móy Taliarchu: a dla troſk potuchy
Poſtaw na ławie z winem dzban dwouchy.

Zday Bogu resztę: na głos iego pełny
Grozy, opuszcza Neptun mętne wełny;
Pierzchaią z placu walki Eury bitne,
Ni klon, ni olsze szumią ſtarożytne.

Nie pytay o to, co się jutro ziści:
Co los podaie, to chwytay w korzyści:
Nie gardź poſkoczyć w gładki taniec, ani
Kiedy ci sprzyia piękna z Cypru pani.

Pokić swym ſtarość nie ubieli śrzonem,
Teraz i chybkim w polu wygrać gonem
Dobrze z chłopięty, i o zmowney chwili
Szeptać pod wieczór, z kim szeptać naymiley.

Teraz i ſłuchać lubo, gdy ukryta
Nagłym cię śmiechem kochanka przywita,
Albo się ſzarpie, umykaiąc rączki,
Iakby niechciała z palca dać obrączki.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Widzisz, iako śnieg mroźne góry kryie,
Gnuśne zaś drzewa pod szadzią się zgięły;
Ptaſtwo ucichło, wiatr z pułnocy szyie,
A rzeki śklanym okowem się ścieły.

Każ, Taliarchu, suchych do komina
Nie ſkąpić drewek; niechay się rozgrzeiem:
Każ i ſtarego w sporym krużu wina
Poſtawić na ſtoł, niechay orzeźwieiem.

Resztę poruczmy Bogu: który snadnie
Iak byſtrych wiatrów sporne zeymie wiewy,
Na tych miaſt morże w swym łożu opadnie,
Staną bywryte sośnie i modrzewy.

Co ma bydź iutro, nie pytay się tego,
Bóg to w nieścigłym zoſtawił zakresie;
Ty pomni zyſku nie opuszczać swego,
Iaką ci kolwiek chwilę traf przyniesie.

Nim niedogodna ſtarość cię nachyli,
A rzeskie lata i dobra myśl ſłuży,
Teraz więc wdzięczney użyi krotofili,

Fortunać teraz niech godzina płuży.

Wszakże pomiędzy rozrywki miłemi
I słodkorymney Muzy nie pomiatay;
A to przechadzką, to pieśńmi składnemi,
To trefną umysł rozmową przeplatay.

PIESN X.

DO MERKURYUSZA.

Którego chwali z krasomowstwa, z rodziców, z wynalazku lutni, z zapasow, dowcipnych sztuk złodzieyskich, i z tych wszystkich, które zwykł odbywać, powinności.

Mercuri facunde nepos Atlantis. J. E. M.

Merkury mowny wnuku Atlantowy! (r)
Coś pierwszych ludzi dzielnością wymowy
Z dzikości wyzuł, i wprawił w zapaski,
Twe wynalazki;

(r) Urodzony z Mai corki Atlanta.

Ciebie ia będę wielbił bogów posła:
Powiem, że lutnia kunszt twego rzemiosła,
I iak w noc sztucznie, że nikt nie postrzeże,
Kryiesz kradzieże.

Tobie, byś woły wrocił mu, gdy żwawie
Apollo groził, a tyś się w postawie
Krył mu chłopięcey, śmiał się do rozpuku
Iak pozbył łuku. (s)

Za twym przewodem niosąc kroki swoie
Przez oboz Grecki, opusciwszy Troię
Pryam, (t) oszukał straż i ognie one
W nocy palone.

Ty w polach mieścisz Elizeyskich święte
Dusze: ty cienie złotym prętem wścięte (u)
Pędzisz, na on świat: gornym i podziemnym,
Bogom przyiemny.

(s) Apollo znieba wygnany pasł bydło u Admeta Tessalskiego Krôla.... Merkuryusz bożek i złodzieiow.

(t) Pryam ostatni Krôl Troiański, za ktorego zburzona Troja od Greków.

(u) Po Łacinie Caduceus, palcat wężami obwiedziony, laska Merkuryusza.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Wnuku Atlasa, wymowny Merkury,
Dzikich w początkach życiem ludzi który
Pierwszyś ugłaſkał dowcipnemi ſłowy,
Na wzor szkoł wymowy.
Ciebie zaspiewam wielkich bogów pośle:
Widział świat lutnią w pierwszym twym rzemiośle.
Tyś sztucznie umiał dowcipną kradzieżą
Bawić się z młodzieżą.
Ciebie, gdy niegdyś za ſkradzione woły,
Gdybyś nie wrócił sztucznie ſkryte w doły,
Straszył Apollo, rośmiał się wśrzod fuku
Okradziony z łuku.
Harde Atrydy (w), za przewodzy twoiey,
Minął niepoznan Pryam idąc z Troi,
Wśrzod czat Tessalſkich (x) wszedł przez woyſka roty
W Achilla namioty. (y)
Ty dobre dusze do szczęścia krainy

(w) Agamemnona i Menelaa wodzow Greckich, synow Atreusza.
(x) Tessalia za Grecyą się bierze.
(y) Dla wzięcia zabitego Hektora, ſyna.

Wprowadzasz, ty dusz złotą rozgą gminy
Rozdzielasz, ciebie wszyſtkie lubią bogi
Jowisz, Pluton srogi.

PIESN XI.

DO LEUKONOI.

Zażywać roſkoszy, nie dbaiąc na to, co ma potym naſtąpić.

Tu ne quæsieris, scire nefas. J. E. M.

Nie bąday się (co groza wiedzieć) iaki czyli
Mnie, czy tobie bogowie koniec naznaczyli;
Ani się Babilońſkich (z) wieszczb będziesz radziła,
Byś spokoyniey, cożkolwiek spaść może, znosiła;
Czyć Jowisz da zim wiele żyć, czy też tę cale,
Co ſkałami odpiera teraz morſkie fale:
Każ chłopcu, niech ci wino roztworzone leie;
Przeciąg krotki dalekiey odetni nadzieie.
Gdy mowim, wiek zazdrosny, uchodzi: dziś śmiało
Pozwol sobie, nie pewne iutro, wierz mu mało.

(z) Babilończykowie, Chaldeyczykowie naylepiey z gwiazd wrożyli.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Niechciey (broń Boże) badać się wyroku,
Którego z żalu pomrzeć mamy roku;
Ni Babilońſkich liczb radź się kabali;
Raczey to ponoś, co los na cię wali.
Czy więcey da Bog zim żyć, iedną czyli,
Co w odpor morzu brzeg ſkaliſty sili;
Baczność roſtropną zachoway, a w brzegi
Bierz: ciasne płochych nadziei wybiegi.
Patrz, czas zazdrosny, gdy mowim, ucieka,
Dziś twoie: iutra kto wie, kto doczeka.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Nie chciey wiedzieć, (co się też ani wiedzieć godzi,)
Jaki mnie, iaki tobie koniec wyrok rodzi.
Ni o to Babilońſkich liczb kuś się kabałą:
Przyiąć trzeba, cożkolwiek znieśćby się przydało.
Więcey zim, czy oſtatnią tę żyć nieba dały,
Która teraz Tyrenna (*a*) rwie fale o ſkały.

(*a*) Tyrreńskie morze część ſrzodziemnego, przy Xięſtwie Floreńskim.

Umiey żyć, niechci sporo wina chłopiec leie:
W życiu krotkim na ſtronę rzuć długą nadzieie.
Gdy mowim, nienawisny czas szybko ucieka:
Dziś żyi, niepewny czas ieſt iutro dla człowieka.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie szperay dwornie, czego nikt nie ścignie,
Iaki tobie i mnie koniec
Smiertelny przyniesie goniec,
Gdy w zimnym grobie ſkrzepły trup oſtygnie.

Niechciey się liczbą Babilońſką bawić,
Byś wszyſtko potrafił snadnie,
Cokolwiek na cię przypadnie,
Stałym umyſłem, a cierpliwym ſtrawić:

Czy Bog użyczy więcey zim dla ciebie,
Czylić oſtatnią iuż dawa,
Co nazbyt srodze powſtawa,
A morſkie ſkały w nawałnościach grzebie.

Używay bacznie miłey krotofili,
Którąć przytomny czas leie
A długiey nie czyń nadzieie

W tak krotkiey życia lecącego chwili.

Ono gdy mowim, czas nam ślifki zdradnie
Cichym zmyka kołowrotem:
Chwytay go teraz, bo potem
Wiecznie nie zgonisz, gdy ci z rąk wypadnie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie nurzay, prożno myśląc, czoła w pocie,
Boć się tym rozum śmiertelny nie szczyci,
By dociekł, wiele na swym kołowrocie
Parka żywotnich uprzędzie mu nici.

Iaka cię dola czeka w dalszey porze,
Ni bałamutny gwiazdarz nie wyśledzi,
Chocia skłem łowczym błędne zmyka zorze:
Czekay cierpliwie, czym cię los nawiedzi.

Bądź ieszcze wiele zim przepędzisz żywy,
Bądź to ostatnia iuż dobiera miarki,
Co ieżąc mętne na Tyrrenie grzywy,
O brzeg bałwanom dumne ściera karki,

Mało dbay na to: niech się wino leie,
Poki lać można ze dzbana do śklanki.
Długie zamysłow człowieczych nadzieie
Scisłemi życia Bog otoczył szranki.

My z sobą gwarzym: a czas skrzydło płochy
I słowa goni i chwile powiewne;
Poki masz w ręku, zażyway tey trochy
Zycia marnego, bo iutro nie pewne.

PIESN XII.

Pochwały bogow i bohatyrow, a na ostatku Augusta.

Quem virum aut heroa lyrâ. J. E. M.

Ktoregoż męża, albo bohatyra,
Klio, (*b*) twa zabrzmi trąba, czyli lira,
Ktorego boga, co go Echo wszędzie
Rozgłaszać będzie?
Bądź w Helikońskim wierzchołku cienistym,
Bądź to na Pindzie, lub Hemie śnieżystym,

(*b*) Klio iedna z dziewiąciu Muz,

Gdzie szły za pieniem Orfeusza (*c*) lasy
W one tam czasy.
Gdy sztuką matki bieg tamował wszędy
Byſtrych rzek, wiatrow wſtrzymywał zapędy,
I czułe dęby na dźwięk ſłodki pienia
Ruszał z korzenia.
Coż nad Jowisza pochwały wprzód powiem?
Co losem bogow włada, ludzi zdrowiem,
Co morze, ziemię i świat rządzi cały
Przez czasów działy.
Zkąd nic większego nadeń się nie rodzi,
Ani co z mocą iego w rowni chodzi;
Druga się po nim atoli doſtała
Palladzie chwała.
Ni ciebie Bache śmiały pośrzod bitwy,
Ni srogim zwierzem twe, panno, gonitwy (*d*)
Zamilknę, ani groźny ſtrzałą ciebie
Niechybną Febie. (*e*)

(*c*) Orfeusz ſławny lutniſta, syn Kaliopy Muzy.... Helikon gora w Beocyi... Pindus łańcuch, gor w Tessalii i Epirze, poświęconych od baieczney ſtarożytności Muzom.
(*d*) Dyana bogini lasow.
(*e*) Febus, Apollo toż samo znaczące imiona.

Wspomnę Alcyda (*f*) i z Ledy plemieniem, (g)
Sprawnym zwyciężać koniem i kiścieniem,
Których gdy gwiazda blaſk żeglarzom w oczy
Jasny zatoczy.
Natychmiaſt fala wspieniona z ſkał ścieka,
Uſtaią wichry, chmura precz ucieka,
Grożna nawałność ucisza się razem
Za ich rozkazem.
Romula po tych, czy też panowanie
Spokoyne Numy, ciebieli tyranie
Tarkwinie wspomnę: czy szlachetny w zgonie
Ciebie Katonie?
Regula, Skaurow, czy wielkiego męża
Zyć niechcącego Pawła (*h*), gdy zwycięża
Annibal: czy twe głosić będę w rymie
Fabrycy imie?
Z nieuczesanym Kuryuszem iego
Z Kamillem wespoł do woyny zdolnego.

(*f*) Alcydes toż samo co Hercules.
(*g*) Kaſtor i Pollux.
(*h*) Emiliuſza po bitwie Kanneńſkiey.

Grunt z dziadow szczupłych, uboga i mała
Chata wydała.
Rośnie Marcella *(i)*, iako drzewo, sława,
Miedzy innemi gwiazda blask wydawa
Juliuszowa, *(k)* iak Xiężyca w koło,
Gwiazd mnieyszych czoło.
Oycze rodzaiu ludzkiego, zrodzony *(l)*
Z Saturna! tobie w pieczę poruczony,
Iest od wyrokow Cesarz, panuy zatem,
Wraz z nim nad światem.
On ci to Partow grożących gawiedzie
Rzymowi, zbitych w tryumfie powiedzie,
Czy ktorym wschodzi słońce nad głowami:
Serow Indami: *(m)*
Niech nad cię mnieyszy świat rządzi szeroki;
Ty grzmiącym wozem trząść będziesz obłoki,
I z nieba spuszcząc na lasy nieczyste
Gromy strzeliste.

(i) Siestrzeniec Augusta.
(k) Kometa ktora się ukazała po śmierci Juliusza Cezara.
(l) Obraca Horacyusz mowę do Augusta.
(m) Serowie na końcu Azyi niegdyś mieszkali, gdzie teraz Chiny.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Jakiego męża, co za bohatyra,
Klio, twa surma, czy chce wielbić lira?
Iakiego Boga? którego po łesie
Imie rozniesie.
Czy Helikońſkim mowna Echo, czyli
Po Hemie, (n) co swoy kark pod śniegiem chyli.
Kędy Orfeusz gay za sobą wodził,
Gdy z lutnią chodził:
A sztuką matki i rzeki niewrotne,
I wiatry w biegu zatrzymywał lotne:
Na głos którego wdzięczny, dębnik głuchy
Podnosił ſłuchy.
Ciebie mόy naprzod, oycze, rym opowie:
Bo twoim morze, ziemia, człek, bogowie,
I czas, który się godzinami kroi,
Skinieniem ſtoi.
Zkąd żaden tobie, nie był, iak świat długi,
Ani podobny, ani taki drugi:

(n) Hemus gora w Tracyi.

Lecz pierwsze po twym przyszło w bogow radzie
Mieysce Palladzie.
Ktoż cię, waleczny w potyczkach Liberze,
Lub pannę, która dzikie gromi zwierze,
Kto, grotem srogi, rymem, swoim ciebie
Pominie Febie?
Powiem Alcyda, i twoich, Tyndare,
Ręką i koniem dzielnych synów parę:
Wasz w posrzod morſkiey ledwo błysnął wrzawy
Płomień łaſkawy;
Zburzoney wody piana że ſkał ścieka,
Pierzchaią chmury, szumny wiatr ucieka,
A byſtra fala, że tak chcieli, snadnie
Gniewy swe kładnie.
Romula po tych, czy spokoyne Numy
Rządy mam wielbić, czyli pełne dumy
Tarkwina, niewiem; czy cię i przy zgonie
Mężny Katonie?
Regula, Skaurów, i z Fabrycym ciebie,
Coś legł w nieszczęsney przy Kannach potrzebie,
Pawle, szlachetne hoynie łożąc zdrowie,
Lutni ma powie:

Przykre ubostwo i kąt prostey chaty,
Podał cię światu, Dontacie kosmaty,
Dzielnym rycerzem: lecz i Kamil tobie
Rowny w tey dobie.

Bierze iak drzewo z laty wzrost, Marcellu,
Sława twa: gore iaśniey w pośrzod wielu
Gwiazda Julowa, i iak Xiężyc zgoła
Ćmi mieysce koła.

Rodu ludzkiego oycze i obrono,
Krwi Saturnowa, tobie powierzono
Pieczą Cesarza: więc z nim wespoł i ty
Sprawuy Kwiryty.

Czyli na zgubę Rzymu lud zażarty
Zbiwszy, pożenie przed swym wozem Party;
Czyli gdzie słońce ogień miota szczery,
Indy i Sery,

Mnieyszemu nad się zostaw świat szeroki:
Ty sam woz, tocząc groźny nad obłoki,
Ciskay, gdzie ludzka złość twe hańbi domy,
Ognisté gromy.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Któregoż, Klio, lutnią sławić męża,
Sławnego kogoż grać będziesz z oręża,
Lub kogo z bogów? czyie imie wlesie
Echo poniesie?
Bądź w Helikońskim gęstym w cienie kraiu,
Bądź w Pindu, albo w zimnym Hemu gaiu,
Za Orfeuszem gdzie dawnemi czasy
Biegały lasy.
Co umiał z matki szybkie wody, wały,
I wiatry trzymać, by w biegu stawały;
Dąb głuchy wznosił słuch na iego wdzięki
Lutni i ręki.
Kogoż mam pierwey śpiewać, niźli ciebie
Oycze powszechny na ziemi i niebie,
Ktory odmianę czasow rządzisz, morza,
Ziemię i zorza?
Nic nad cię nie iest większe, wielki Boże,
Nic drugie, ani rowne ci być może:
Cześć iednak pierwsza Pallady po tobie
Winna osobie.

Ni ciebie minę, odważny na szyki
Bachu, ni ciebie Dyano , na dziki
Zawzięta, ani ciebie , w straszney minie,
Cny Apollinie.
I Herkulesa spiewam z Ledy syny;
Co ieden sławny iazdą, w bitwach inny:
Ktorych iak tylko iasny promień zorze
Rzucą na morze.
Natychmiast piana wod zburzonych z skały
Leci, i wiatry z chmurą uciekały,
A gniewy morza zawziętego padną
Kryiąc się na dno.
Romula po tych pierwey wiekopomne,
Czy Pompilego (o) słodkie rządy wspomnę?
Tarkwinow hardych? czyli twe Katonie
Męstwo przy zgonie?
Reguła, Skaurow, wielką duszą męża
Szafuiącego Pawła, gdy zwycięża
Annibal Rzymian, spiewam, i twey zwroty
Fabrycy cnoty.

(o) Numy Pompiliusza, drugiego Króla Rzymskiego.

Tego z Kamillem, i co nie ſtrzygł włosy
Kuryus, woyny zrobiło na losy
Mężnym uboſtwo, i dom z oyca, z matki
Szczupły w doſtatki.
Iak dąb, nieznacznie rośnie ſława z wieki
Marcella: wszakże przeraża powieki
Nad innych Julus, iak nad inne zorze
Xiężyc w swey porze.
Oycze, i ludzkiey obrońco natury,
Synu Saturna, ſtraż Cesarza ktory
Masz od wyrokow: ty rządź świat wiek długi
Pierwszy, on drugi.
Czyli on Party, co nam niosą woynę,
Starte zwycięſtwem uczyni spokoyne;
Czy Sery do pańſtw przyłączy zachodu
I Indy wschodu.
Drugi on będzie rządził ten lud mnogi:
Gdy ty ogromnym wozem wzruszysz drogi
Nieba, i mściwe na dzikie niecnoty
Wypuścisz groty.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Któregoż męża, albo bohatyra
Opiewać, Klio, twoia będzie lira?
Któregoż boga? czyie Echo imię
Rozgłaszać imie?
Czy po cienistych Helikonu gaiach,
Czy po Parnasie, Hemowychli kraiach?
Zkąd zięte niegdyś, gdy Orfeusz spiewa,
W skok poszły drzewa.
On, na matczynym brząkaiąc bardonie,
Wściągał Zefiry, rzeczne cofał tonie,
Rosłe zaś dęby na wdzięk iego lutnie
Tańczyły chutnie.
Coż naprzod zwykłey Jowisza pochwale
Nowego przydam? ktory trzyma w cale
Niebo i ziemię, a światowe rzeczy
Ma na swey pieczy?
Nic nadeń niemasz w naturze większego,
Nic nawet iemu nie masz podobnego;
Po nim atoli w drugim Pallas rzędzie
Pierwsza zasiędzie.

Toż głoszę ciebie, Bache w bitwie śmiały,
I ciebie, panno, co z pewnemi ſtrzały
Za zwierzem lecisz, a zatym i ciebie
Wspomnionę Febie!
Więc i Alcyda z ſornemi bliźnięty,
Co wiodą szczęśnie żeglowne okręty:
Słynie z nich ieden zapaśniczą bitwą,
Drugi gonitwą.
Tych pożądane ſkoro światła błysną,
Pierzchną wydmuchy, ćmy posępne prysną,
Zcieka z ſkał piana, a mętna się błaga
Po morzu ſlaga.
Po nich zaś Romul, czy Tarkwini? czyli
Pierwsze ma mieysce spokoyny Pompili,
Trudno rozsądzić? czyli śmierć Katona
Niewysłowiona?
Skaurow też wdzięczną i Regula muszę
Wspomnieć Kameną, i wspaniałą duszę
A mężne serce Pawła Emilego,
I Fabrycego;
Ten z Kuryuszem i Kamillem bitnym
Stoią potomſtwu modelem zaszczytnym

Ostrego życia, a skrzętney mierności
Przy szczupłey włości.
Rośnie Marcella coraz buyniey sława,
A przed wszystkiemi żywszy blask wydawa
Juliusz, iak więc księżyc przed innemi
Gwiazdy mnieyszemi.
Oycze i strożu narodu ludzkiego!
Ty masz w swey pieczy Cezara wielkiego:
Ty rządź z Cezarem: on po tobie drugi
Niech ma wiek długi.
On, lub pogromi natarczywe Scyty,
Tryumf odnosząc męstwa znakomity,
Lub owe wschodniey mieszkańce krainy
Indy i Chiny;
Niech na świat cały berłem włada złotem:
Ty trząś ogromnym gorne nieba grzmotem,
Ty z swey wierzchnice mściwe miotay groty
Na ludzkie psoty.

PIESN XIII.

DO LIDYI.

Z przykrością znosi, że Lidya wspoł-miłośnika Telefa nad niego przekłada.

Cum tu Lydya, Telephi. J. E. M.

Gdy ty, Lydyo, Telefa rożową
Szyię, gdy miękkich Telefa wofkową
Rąk białość chwalisz, mnie nędznemu biada,
Burzy się we mnie żołć, serce rozsiada!
W ten czas ni rozum na swoim, ni cera
Mieyscu: ukradkiem płacz mi się wydziera,
I łzy rozpufzcza, dowodząc ztey miary,
Iak wewnątrz wolne niszczą mię pożary.
Goreię, czy ci oszpeciły barki
Snieżne, sinemi razami poswarki
Pijane; czy ci szaleniec natrętny
Wyrył na wargach zębem znak pamiętny.
Nie spodzieway się ftałe mieć kochanie
Tego, co kazi tak pocałowanie,

Na które Wenus z łaſkawego daru
Piątą część swego wylała nektaru.
Szczęśliwi trzy kroć! ktorych nieſtargana
Społeczność trzyma, ani rozerwana
Przez kłotnie miłość prędzey ich rozłączy,
Niż kres oſtatni bieg życia dokończy.

PIESN XIV.

DO RZECZYPOSPOLITEY.

Nie radzi znowu wszczynać domowey woyny.

O navis referent in mare. J. K.

Okręcie z nowu fale cię na morze (*p*)
Porwą: co czynisz? w chwalebnym uporze
Trzymay się portu! nie widzisz iak z ſtrony
Iedney bok z wioſłem masz iuż obnażony?

(*p*) Allegorya nieprzerwana ciągnie się w tey Odzie, iako świadczy Kwintylian w Księdze 8 nauk krasomowſkich. Ktory także mniema; iż nazwiſkiem okrętu oznacza się Rzeczpospolita (gdy inni wyraz Brutusa być raczey rozumieią) przez nawałność zaś woien domowych rozruchy; a przez ląd pokoy i zgodę wyrażoną być sądzi.

Iak maszt twoy zranił Auſter na połowę,
Iak same pręty, ięczą iuż masztowe?
A bez lin mocnych nie zmoże dno nawy
Gwałtowney ſtrzymać dłużey morſkey wrzawy.

Gdzie bogi, których wezwiesz? gdzie masz żagle,
Powtorną burzą przyciśniona nagle?
Cożztąd, żeś z Pontu ſławnego ieſt rodu,
I corko lasow z wielkich sosien płodu.

Chełpisz się z przodkow i z imienia ſławy,
W malowanymże żeglarz tyle nawy
Ufa? ſtrzeż się być, wiatrow pośmiewiſkiem,
Ieżli cię wyrok nie chce mieć igrzyſkiem.

Tyś mą tęſknotą był w przeszłey pamięci;
Ty teraz celem mych troſkow i chęci.
Strzeż się ukrytey w morſkich wodach zdrady,
Ktore wysokie oblały Cyklady. (*q*)

(*q*) Cyklady wyspy na Arcypelagu.

TAZ INNEY RĘKI M. K.

Okręcie, nowe ciebie miotaią falę?
Co czynisz? raczey portu trzymay się ſtale.
Wszak iuż twe burty loźne
Zbywszy wiosła powoźne,
I maszt od hardych wiatrow cierpi iuż wiele,
I reie z pracy ięczą, rwą się kordele;
Smierć prawie przed oczyma,
Tak się morze nadyma.
Iuż twe z szarpane żagle, iuż głuche bogi,
Do ktorych wzdychać będziesz, doznaiąc trwogi.
Nie czyń marnych pozorow,
Ześ płod szlachetnych borów.
Nie wynoś się imienia, ni rodu ſławą,
Bo się nie szczyci żeglarz proźną poſtawą,
Chybaby miał mieć zyſkiem,
Iść za wiatrow pociſkiem!
O! ktory, mię karmiłeś dawniey tęſknotą,
A dziś żalem napawasz, troſki, zgryzotą:
Unikay mieysc ſkaliſtych,
Pośrzod Cyklad pieniſtych.

TAZ TEYZE RĘKI. M. K.

Okręcie drogi, ta co w przepaść nurza,
Znowu cię na swoy nurt porywa burza:
Co czynisz? chroń zdradliwego prądu,
A dzierż się lądu!

Czyliż nie baczysz, żeć pozbawił wioseł,
Nadęty wicher, bliſkiey zguby poseł;
Zeć maszt nadwątlił, że liny naruszył,
Reie nadkruszył?

Zeć bez potrzebnych ſtatkow i narzędzi,
Lada dzień na hak oſtatni napędzi;
Zeć ten, co przedtym zrządzał wiatr powoźny,
Neptun dziś groźny?

Ani twe zagle są w swey dawney mocy,
Bo ie potargał srogi szturm z pułnocy:
Ani cię z bogow (wśrzod tak trudney toni)
Ktory zaſłoni.

Nie bierz ztąd chluby, ni płonney okrasy,
Ze znamienite wydały cię lasy;

Gdyż ani rod twoy, ni przedni gatunek
Z większą szacunek.
Wszak nigdy żeglarz ſtrworzony nie ufa,
Zwierzchnym ozdobom, że się ktztałci rufa,
Chybaby chciał przyiść na urągowiſko
Wiatrom w igrzyſko,
Strzeż się, ma rada, nowey niepogody,
Bo coś tęſknotą mię udręczał wprzody,
Teraz chęć moią i troſkę natężasz,
Myśl nadwerężasz.
Omiiay, proszę, niebespieczne ſkały,
Znaczne, lubo ie wody wſkroś obłały,
Omiiay mowię, bo gdy nie okrążysz,
Sam się pogrążysz?

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Okręcie, nowe zapędzą cię fale
Na morze znowu: o co czynisz! cale
Bierz się do lądu: czy nie widzisz z ſtrony
Każdey z poiazdow iak bok obnażony?
Iak maszt od wiatru Afryckiego ranny
Iak burty ięczą na szturm nieuſtanny?

Jak ledwie bez lin porwanych spod nawy
Wytrzymać może srogie morſkie wrzawy?
Ni żagle całe, ni łaſkawe bogi
Masz, ktorych wzywać mogłbyś wpośrzod trwogi;
A chociaż Pontſką ieſt zdawnego czasu
Sośnią, i corką szlachetnego lasu,
Nie szczyć się rodem: imie nic nie nada;
Nie w malowanych okrętach pokłada
Nadzieię żeglarz: ty ieśli igrzyſkiem
Niechcesz być wiatrom, i fali pociſkiem,
Ktoryś był moim niedawno frasunkiem,
A teraz żądzą, nie małym ſtarunkiem,
Byś był bespieczny, ſtrzeż się z moiey rady
Rozlanych morza wod między Cyklady,

PIESN XV.

WROZKA O ZBURZENIU TROI.

Paſtor cum traheret J. K.

Kiedy uwodził w Ideyſkim okręcie (*r*)
Helenę Parys zdradliwemi kroki,
Ztrzymał burzliwe Nereusz (*s*) w momęcie
Wiatry, by srogie spiewał doń wyroki:

Nieszczęsną wieszczką w dom twoy przenosiny
Czynisz tey, ktorą woyſk liczbą zuchwali
Odbiorą Grecy: twe z nią zaślubiny
Rwąc, ſtare państwo Pryama się zwali.

Ach wieleż koni, wiele zginie męźa
W znoiu Marsowym! co pogrzebow Troi
Gotuiesz! Pallas (*t*) iuż w wozy, oręźa,
W puklerz, przyłbicę, i zemſtę się ſtroi.

(*r*) Zrobionym z drzewa z ciętego na gorze Ida niedaleko Troi.
(*s*) Nereusz morſki bożek.
(*t*) Pallas bogini Grekom przyiazna, tak iako Venus Troiańczykom.

Prożno nadęty Wenery obroną
Włos będziesz piękrzył: nic ci nie pomoże
Dzielić pieśn miłą słabey lutni stroną
Miedzy kobiety: prożno na twe łoże

Zawziętey włoczni i Kreteńskiey strzały (*u*)
Unikać będziesz, i Aiaxa (*w*) żwawie
W biegu zręcznego. Kiedyż tedyż śmiały
Włos cudzołostwem zakurzysz w bitw wrzawie.

Czyż Ulissessa, państwa twego toni
Ostatniey, czyliż nie widzisz Nestora?
Nieustraszony oto Teucer goni,
Wkrotce nastąpi z Stenelem rozpora. (*x*)

Zołnierz on, i gdy trzeba rządzić konie,
Poznasz iak srogi Meryon zaboyca:
Chcący cię dostać w ogniach gniewu płonie
I Dyomedes bitnieyszy nad oyca.

Przed nim ty, iak gdy wilka w drugiey stronie

(*u*) Kreta wyspa teraz Kandya sławna niegdyś robotą strzał.
(*w*) Ajax syn Telamona ieden z bohatyrow Greckich, tak iako i Ulisses krolik Itaki, i Nestor wiekiem i mądrością wsławiony od Homera.
(*x*) Teucer Stenel wodzowie Greccy na teyże woynie.

Pofirzeże ieleń, nie pomni o łące,
Pierzchniesz niewieściuch w ostatnim tchu zgonie;
Tężeś to przyrzekł dolą cudzey żonce?

Przeciągnąć na czas Achillesa nawy
Ostatnią zgubę Troi z swemi matki:
Lecz w krotce znowu wrocą się do sprawy:
Jlium spłonie Greckim ogniem z dziatki.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Gdy pasterz Ideyskiemi unosił okręty
Helenę, od którey był gościną przyięty,
Nereusz wiatry wstrzymał w pędzie rzutne,
Aby wyroki opowiedział smutne.
Z nieszczęściem wielkim wieziesz tę do domu, którą
Sprzysiężona Grecya z liczbą woysk swych sporą
Odbierze nazad, i twe przerwie gody:
Państwo Pryama nie będzie bez szkody!
Ach iak się konie pocić, gonić męże będą!
Iakież klęski przez ciebie Dardański nasiędą
Narod! iuż Pallas w szyszak się ubiera,
Gotuie wozy i gniew swoy wywiera.

Darmo! nie będziesz więcey, dufaiąc w obronę
Wenery, włosy trefił; ani ulubione
Kobietkom pieśni wygrywał na cytrze.
Darmo! włoczni się, która na cię przytrze,
Nie uchronisz: ni ſtrzały Kreteńskiey, ni broni
Zgrzytu, ani Aiaxa rączego w pogoni:
Iednak nie zaraz w prochu, tak chcą losy,
Utarzasz wonne, cudzołożco, włosy!
Czyż Ulyssa narodu twego burzyciela,
Czy Neſtora nie widzisz? patrz, iak się ośmiela
Nacierać na cię Teucer z Salaminy,
I bitwy świadom Stenelus: nie inny
Sprawnieyszy nadeń ieździeć, gdy uieżdżać konie
Trzeba: w tey także poznasz Meryona ſtronie:
Oto Tydydes wściekły na cię godzi,
Co oyca swego dzielnością przechodzi!
Przed którym ty iak ieleń, kiedy wilka zoczy
Z drugiey ſtrony doliny, od paszy odſkoczy,
Będziesz pieszczochu zatchniony uciekał:
Nie takeś swoiey kochance przyrzekał.
Dla floty Achilesa będzie przedłużony

Dzień zguby Troi, z którą polegną matrony;
Po kilku leciech ogniow Greckich gromy
Pożarem zniszczą Iliackie domy.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Niewierny Pasterz, gdy w Ideyskiey łodzi
Z gładką przez nurty Heleną uchodzi.
Ztłumiwszy wietrzne bóg morza rozruchy,
Te mu wieszczemi klęski spiewał duchy.

W nieszczęsnąś chwilę cudzey dopadł żony!
Wydrzeć ią gachu, Grek niepoliczony:
Iuż czyni spiski na cię, i na twoiey
Wywrot, Pryamie, starożytney Troi,

Przebog! iaki cię wkrotce los dosięże,
Co za znoy czeka i konie i męże?
Cofay styr nazad, ach wyrodne plemie!
A krewney na szwank nie podaway ziemie.

Iuż oto Pallas gniewne puszy lice
Hartowną stalą pierzystey przyłbice:
Wstrząsa paiżą groźną, chciwa wsiadać,
I bystre w rydwan romaki zakładać.

Prożno, w boy srogi, i krew z potem słonem,
Dumny Wenerzym rycerz pod robronem
Będziesz włos w pierścień trefił, lub na łonie
Usiadszy duszki, brząkał na bardonie.

Niewiele, żebyś miał umknąć, pomoże
Od Kreckich bełtow, miękko słane łoże.
Doścignieć wartki Ajax, i warkoczy
Blask cudnych w błoto, wziąwszy za kark, wtłoczy

Nie znasz pieszkliwym otoczony dworem,
Co umie Ulis z poradnym Nestorem;
Iak raźno Teucer szyię z głową dzieli,
Iak dobry ręką i koniem Steneli!

Czyli się szablą, czyli woźnym gonem
Spotka, zetkniesz się z dzielnym Meryonem.
Oto iuż na cię lotny dybie zboyca,
Lepszy Dyomed od mężnego oyca!

Na iego widok, zemkniesz nogi chyże,
Iak płochy ieleń, kiedy trawę strzyże:
A wilk doń z krwawey rozboyni nieznaczny,
Powleka czołgiem brzuch na mięso łaczny.

Przewleczeć ieszcze na niedługą chwilę
Frygow zagładę upor twoy, Achile,
Lecz trudno boskich wyrokow ominąć,
Musisz w pożarach Greckich, Troio, zginąć.

TAZ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Gdy mimo ludzkie wiey domu wyięcie,
Pasterz porwaną Helenę zdradliwy
Ciągnął przez morza, w Ideyskim okręcie;
Przykrą żeglarzom ciszą, wiatr pierzchliwy
Uderzył Nereusz, a wyniosłszy srogi
Głos, te zdumiałym przepowiadał trwogi.
W zły ią wrog wiedziesz do domu dla zguby;
Moc Grekow w zbroyney sprzysiężona lidze
Wydrzeć ią z gardła, potarga złe śluby;
I państwo zniszczy Pryama. Ach widzę,
Jaki pot koni, a mężow mozoły,
Jakie Troianom gotuiesz popioły!
Widzę! a ono Pallas się porywa;
Wóz ma gotowy, hełm i puklerz bierze,
Zemsta iey z oczu błyska uporczywa;

Próżnać obrona w pieszczoney Wenerze;
Nie długo będziesz włos trefił, i chytrze
Bawił niewiaſty brząkaiąc na cytrze.
Darmo gdzieś ſkryty w łożu na uſtroniu
Greckich pociſkow chronisz się nieboże;
Darmo Ajaxa lotnego w pogoni:
Sciga cię rączo; nic ci niepomoże;
Pożno ach nazbyt! z muſkanych wytłoczy
Silna pięść w piaſku ślad twoich warkoczy,
Nie widzisz, iaką zgubę kraiu niesie
Ulisses, wiekiem i Neſtor przeyrzały,
Nieuſtraszony iak za tobą rwie się
Wodz Salaminy, iak Teucer zuchwały,
Iak biegły Stenel, który bić się równie
Umie, i końmi wóz pędzić kierownie.
Poznasz bitnego także Meryona;
Lecz z między innych Tydydes cię szuka;
Tydydes, owo patrz, ściſka ramiona,
Że cię nie widzi, szaleie i fuka,
Zręczny zapaśnik wszędy na cię godzi,
A oyca w kunszcie gonitwy przechodzi
Ty zaś, iak kiedy ieleń podkasały,

W teyże dolinie, gdzie ma karm zielony,
Wilka postrzeże, odbiega żyr cały,
Zmyka i w piersiach dech niesie ściśniony;
Pierzchniesz uyrzawszy bohatyra, ani
Uiścisz, coś swey przyobiecał pani.
Dzień ow ostatni, w którym pyszne dwory
Pergamu, i płeć cnych matron wyginie,
Przeciągną ieszcze Achillesa spory,
Aż w brzegi nazad z swą flottą zawinie;
Lecz to nie chybi, że Greckie narody
Puszczą w perz z dymem Iliackie grody

PIESN XVI.

DO PANNY

Którą obraził swoiemi wierszami.

O matre pulchrâ. J. K.

Nad matkę piękną, o pięknieysza coro!
Na wiersz, com pisał z krzywdą, karę, którą
Chcesz, ustanawiay: bądź niech ogniem spłonie,
Lub niech w Adryiskim morzu *(y)* z piaskiem tonie.

(y) Golf Wenecki.

Nie tak Cybelli, (z) nie tak duch, co siedzi
Wieszczy w świątnicy w popach Apollina;
Ni ieſt tak srogi Bachus (a) ogniem wina;
Ni tak Korybant (b) tłucze w cymbał z miedzi,

Iako gniew w sercu: ni go ſtrach przeszyie
Noryckiey (c) szabli: ni go ſtrzyma morze;
Ni ogień, ani zapalone zorze,
Z których nań Jowisz samże z grzmotem biie.

Nie darmo mówią, że gdy człeka z gliny
Klecąc, z różnego brał cząſtki ſtworzenia
Syn Japetowy, (d) z złości lwiey nasienia
Zrobił gniewliwą pierś nam z tey przyczyny.

Gniewem Tyeſtes (e) zginął, niszczą gniewy
Miaſta naywiększe, gniew ie z gruntu wali

(z) Cybele albo Dyndymene bogini, na którey ofiarach popi gniewem zapaleni sami siebie szarpali.

(a) Przyrownywa złość swoię do wieszczkow Apollina, i do popow Bachusa, którzy natchnieni duchem swych bożcow do wściekłości prawie przychodzili.

(b) Korybantowie popi Marsa.

(c) Iako Kreta sławna była robotą ſtrzał, tak ziemia Norycka szabel.

(d) Obacz w nocie Pieśni 3.

(e) Tyeſta i Atreusza wzaiemne gniewy i zaboyſtwa tak były okrutne, iż za zdaniem Poetow ſłońce, niechcąc patrzeć na nie, wrociło się nazad.

A orząc w murach ostrym pługiem z stali
Zuchwały żołnierz zaczyna zasiewy.

Iuź się uspokoy: prawda, że mnie błędy
Słodkiey młodości w gniewliwe zapędy
Popchnęły: i w mych piersiach są pożary
Com dla nich pisał wiersz gniewny bez miary.

Chciałbym iuż smutną srogość w ludzkość miłą
Zmienić, byle mi przyrzeczono było,
Po odwołanych krzywdach w Muzy skrusze,
Ze twą mi wrocisz przyiaźń i twą duszę.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Nad matkę piękną o corko pięknieysza!
Poday, iaki chcesz sposob, oto mnieysza,
Na stratę wierszy złośliwych: czy spłonąć
Ogniem im każesz, czy w morzu utonąć.
Nie tak Cybele, ni Apollo ducha
W piersiach swych popow wzrusza, gdy zmieysc dmucha
Skrytych; ni Bachus; nie tak wrogi wyią
Y w huczne kotły Korybanci biią;
Iak się gniew sroży: ni go miecz, ni burza

Odraża morſka, co okręty nurza,
Ni ogiń srogi; ni sam Jowisz grzmotem
Groźny, co z ſtrasznym wypada łoſkotem.
Mowią, że człeku Prometeusz z gliny
Pierwszemu z każdey przymieszał zwierzyny
Cząſtkę, ode lwa zaś srogiego wzięty
W śrzod piersi naszych zawarł gniew zawzięty.
Zgubił Thyeſta gniew: z gniewu przyczyny
Upadły z szczętem wielkie w rozwaliny
Miaſta, i tam gdzie mocne mury ſtały,
Zakroił pługiem nieprzyiaciel śmiały.
Uśmierz gniew: że mię impet przeciw tobie
Uwiodł porywczy, w młodey wieku dobie,
I szalonego żołć prętko uniosła
Do uszczypliwych wierszyko w rzemiosła.
Teraz tę szukam przykrość ci osłodzić,
Bylebyś chciała przyiaźnią nadgrodzić
Za odwołaniem potwarzy, i wrócić
Nadzieię, ktorąś kazała porzucić.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nad piękną matkę gładsza ieszcze córo,
Znam, żem przewinił wolnym rymem: którą
Chcesz, włoż nań karę: czy komina warty,
Czy, by po morzu błędne gonił karty.

Nie tak Cybele gźi szalone serca,
Ni wrog Piteyſki swego puszy czerca;
Ani wrzaſk Bacha opiłey gawiedzi,
Ni grożny cymbał Korybańſkiey miedzi,

Iako gniew ludzki: tego ni pochopny
Ukroci ogień, ani szarpak topny
W Noryckich buchtach, ni Jowisza groty,
Ni oceanu rozigrane ſłoty.

Gdy syn Japeta chciał człeka ulepić;
Z każdego zwierza miał mu część przyczepić,
A sam żołądek z kłow sinych zebraną
Lwa sierdziſtego uiadowił pianą.

Gniewem Tyeſtes upadł: zapalczywy
Gniew był przyczyną, że w zasiewne niwy
Zmieniwszy ſławne grody, żołdak dziki

Puścił po murach radła i motyki.

Poprzestań żalow: i mnie, w wieku młodem,
Niebacznym bystra krew była powodem,
Kiedym się gniewnym uniesiony błędem,
Rzucił za piorka ostrego zapędem.

Jużci przyrzekam na sumnienie moie,
Że iadowite żądłą mu przykroię,
I wziętą z zyskiem przywrocę ci sławę,
Rzuć tylko na mnie oczy twe łaskawe.

PIESN XVII.

DO TYNDARYDY.

Zaprasza ią na Lukretyl, zalecaiąc go z wesołości położenia mieysca, nie mniey wiele pokazuiąc wygod, ktore tam znaydzie.

Velox amænum sæpe Lucretilem. J. E. M.

Często rofkoszny na Lukretyl (*f*) z gory
Liceyfkey Faunus przebiega się fkory,
I od koz moich upały ognifte
Oddala zawsze, nie mniey wiatry dżdżyfte.
Bespiecznie sobie szukaią wśrzod boru
Zakrytych krzaczkow i zioł, zszedszy z toru
Samca parkotem śmierdzącego żony,
Ani im boiaźń sprawia wąż zielony.
Ani się wilkow wżdy koźlęta boią,
Iak się z fuiarą Faunus ozwie swoią,

(*f*) Lukretyl gora we Włoszech w Sabińfkim kraiu. Lycaeum gora w Arkadyi, gdzie Faunowi bożkowi leśnemu ofiary palono.

Którey, doliny i Uſtyki (*g*) ſkały
Pochyłey gory, dźwiękiem nie raz brzmiały.
Bogowie wżdy mię bronią: bogom miła
Cnota i Muza moia: ztąd ci siła
Wygod, doſtatkow wieyſkich, do sytości
Spłynie z hoynego rogu obſitości. (*h*)
Tu się w uſtronney dolinie uchronisz
Parnych upałow; tu w lutnią zadzwonisz
Nucąc: iak Cyrce z Penelopą (*i*) obie
W iedney Ulissa kochały osobie.
Tu łagodnego Lesbiyſkiego wina (*k*)
Pociągniesz w chłodzie: ni Semeli (*l*) syna
Z Marsem powadzisz: ni się podeyrzana
Cyrusa (*m*) będziesz bać na cię tyrana;

(*g*) Uſtyką gora w Sabińſkim kraiu

(*h*) Poetowie baią, że Jowisz przez wdzięczność ku Amaltei kozie, która go karmiła, rogi iey, wziąwszy samą do nieba, kwieciem nieprzebranym natkał. Przeto się róg ten kładzie u Poetow za znak żyźności.

(*i*) Penelope żona Uliſseſsa, przykład czyſtości i wiary małżeńſkiey... Cyrce czarownica, która się rozkochała w Uliſseſsie, a potym towarzyszow iego w różne ſtraszydła odmieniła.

(*k*) Lesbos, teraz Meteline, wyspa morza Egeyſkiego, sławna winem zdrowym.

(*l*) Semele matka Bachusa.

(*m*) Cyrus spolnik Horacyusza.

By na oporną chuciom swoim cale,
Srogą nietargnął ręką się zuchwale,
I wieniec nie zdarł do włosow przypięty,
Ni ſtroy niewinny poszarpał zawzięty.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Rzuca Liceum Faunus prędkonogi,
By w Lukretylu, wiosce moiey drogiey
Mieszkał: on chłodzi trzodę mą w upały,
Broni, by dżdżyſte nań wiatry nie wiały.

Smiało szukaią iżuwek po lesie,
Gdzie ich dzięcielin wonieiący niesie:
Idą bespieczne bez mężow swych kozy,
Ani ich w gaiu zielony wąż ſtrwoży:

Ani Marcowe szkodzą im w koszarze
Wilki, iak tylko Faun w ktorym obszarze
Zagra w piszczałki, a Uſtyki ſkały
Spadziſtey z nimże wdzięczną pieśń zagrały.

Bogi mnie bronią, bogom cnoty moie
Z muzą przyiemne. Przydź w wieyſkie podwoie
Tu znaydziesz z większych dochodow zadatkiem

Wieyſkich ſłodyczy obſitość z doſtatkiem.

Tu się ukryiesz w uſtronney dolinie,
Niż srogi upał Kanikuły minie:
Tu o Ulissie wygrasz Teyſką ſtroną,
Iak go kochał a Cyrce z iegoż żoną.

Tu nie szkodliwy kielich z Lezbu wina
Wypiiesz w cieniu; ni Bachusa, syna
Semeli z Narsem nie obaczysz walki;
Ani się zlękniesz męża, lub rywalki. &c:

P I E S N XVIII.

DO KWINTYLEGO WARA.

Zaleca mu skromne wina używanie.

Nullam, Vare, sacrâ vite priûs severis &c: A. N.

Warre, nim na rodzaynych zaczniesz szczepić inne
Drzewa niwach Tyburu,(*n*) naprzod zasadź winne.
Naywięcey bied na trzeźwych wyrok nasłał boſki;
Trudno na sucho topić ugryźliwe troſki.

(*n*) Tibur teraz Tiuoli roſkoszne niedaleko Rzymu miaſteczko.

Ktoż się na chleb żołnierſki, kto na nędzę żali,
Kiedy sobie podchmieli, a nie raczey chwali
Cnego Bacha z Cyterą (*o*); Lecz ażeby miary
Nie przebrał, dorwawszy się krętogłowey czary,
Niech pomni na Centaurow z Lapitami boje (*p*),
I iak się rżną przy kuflach Sytońscy opoie (*q*):
Gdy rozum ponurzywszy w niezbedney śklenicy,
Nieznaią uczciwości od hańby rożnicy.
Bożku miły (*r*), niechcę ia twych nosić posągow,
Niechcę bluszczowym liściem okręconych drągow:
Miey sobie hucznych kotłow i trąb groźne brzmienia,
Za któremi miłosne chodzą zaślepienia,
Idzie duma z wynioſłym karkiem, a przy dumie
Sklanny ięzyk, co ukryć taiemnic nie umie.

(*o*) Cyterea, toż samo co Venus.

(*p*) Centaurowie, których ſtarożytność z połowy konia i człowieka złożyła, byli to mieszkańcy Tesſalii, którzy pierwsi dzikich koni osiodławszy, wielkie rozboie po kraiu czynili Ci zaproszeni na wesele Pirytousza Króla Lapitow podchmieliwszy sobie, chcieli nowo zaślubioney Hipodamii i żonom gościnnym gwałt uczynić: zkąd sroga woyna, i zaboy wszyſtkich prawie Lapitow.

(*q*) Sytonowie narod Tracki sławny opilſtwem.

(*r*) Bachusie, którego Poetowie nazywaią Basſareus, Evius, Liber. Tu Horacyusz opisuie obrządki, iakich zażywano ku czci Bachusa.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Zadnego nie szczep drzewka w przod, nad poświęconą
Latorośl na Tyburu, Warrę, zdolney roli:
Trzeźwym wszyſtko ieſt nudne; ni procz wina pono
Zgryźliwych troſkow od cię nie odpędzisz doli.
Któż się kiedy na przykrość ſłużby w woyſku żali,
Lub na uboſtwo płacze, piiąc wino z czaszy?
Czyż nie raczey z Bachusem Cyterę chwali?
Lecz, by miary nieprzebrać, zwycięſtwo przy flaszy
Centaurow nad Lapity, i sam napomina
Bachus nieznośny Trakom: cnoty od niecnoty
Gdy nie czynią granicy; z złość i wzłość dla wina
Lecą. Lecz ia nie będę rospuſtnik z ich roty,
Ani wydam taiemnic: ty ſkrusz cymbał srogi.
Bache, z rogiem Frygiiſkim: ślepa miłość chodzi
Z niemi, a chluba harde w gorę ſtawia rogi:
Iak w skle sekret w piiaku: wino zdradę rodzi.

PIESN XIX.

O GLICERZE

Powiada, że go tak miłość Glicery pali, iż nic o woynach, a o miłostkach wszystko pisać może.

Mater saeva Cupidinum. J. E. M.

Matka sroga, której się krwią Kupido (*s*) dzieli
Z bratem, i synek każe Tebańskiey Semeli, (*t*)
I swoboda, która się rodzi z prożnowania,
Bym do zakończonego myśl zwrocił kochania.
Pali mię, piecze, praży glans nadobney cery,
Jaśnieiącey nad marmur Paryiski (*u*) Glycery.
Palą fochy przyiemne i przekora miła,
I twarz śliska dla oka, co tylu zwabiła.
Na mnie cała się waląc Wenus opuściła
Cypr, (*w*) i nie cierpi, abym to głosił, co siła
Scytow może, i co Part zwrotnym koniem żwawy;
Zgoła co do miłości nie należy sprawy.

(*s*) Kupidyn syn Wenery,
(*t*) Bachus syn Jowisza i Semeli.
(*u*) Wyspa Paros na Archipelagu, iedna z Cykladow, sławna marmurami.
(*w*) Wyspa na morzu srodziemnym, od Wenery ulubiona,

Tu, chłopcy, ołtarz z darni ſtawcie mi zielonych,
Tu kadzidła, tu mi zioł nanieście święconych.
I wina dwuletniego podaycie mi czarę,
Łaſkawszą przyidzie, gdy tę odprawię ofiarę.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Sroga miłości matka mię niewoli,
I synek piękney Semeli; pieszczoty,
I wolność, co to wiedzie do swywoli,
Skończone każą zaczynać zaloty,

Palą mię ślicznej, ach, Glicery wdzięki!
Nad marmur z Paros iaśnieyszey bez ſkaze,
Pali mię wdzięczna śmiałość, oczu, ręki,
I twarz, co siebie sama kochać każe.

Do mnie się cała przenioſła bogini,
Cypr opuściwszy: iak zręczny w potrzebie
Scyta, iak mężny Part w ucieczce czyni,
Nieda nic spiewać, oprócz samey siebie.

Tu mi chłopięta znoście na ofiarę
May i kadzidło, i darnie zielone,

I dwuletniego nieście wina czarę,
Aza ią zmiękczą ofiary spalone!

PIESN XX.

DO MECENASA.

Zaprafza go na ucztę nie bardzo kosztowną.

Vile potabis modicis Sabinum. J. E. M.

Lekkie pić będziesz winko, kubkiem małem,
Które sam w bani Greckiey oblepiałem,
Zchowane wten czas, gdy ci dawał liczny
Gmin plauz publiczny,
Miły Meceno! tak, że Tybru rzeki
Oyczyftey brzęgi, niech to pomną wieki,
Chwał twych ogłosem i Watykan (x) cały,
Zarowno grzmiały.
Ty Cekubskiego, (y) lub z Kaleńfkiey tłoku
Jagody łykniesz ciekącego soku:

(x) Jedna z gor, na których Rzym ftoi.
(y) *Cecubus* gora w Latynow kraiu, niedaleko wybrzeża Gaety. *Cales* miafto Kampanii Włofkiey. Oba te mieysca flawne winem-

Nieznaią, co są Falerskie (z) napoie,
Puhary moie.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Cienkie pić będsiesz winko z gor Sabiny,
Miernym kieliszkiem: me go ręce zlały
W naczynia Greckie, gdy ciebie witały
Z okrzykiem gminy,
Cny Mecenasie: tak aż grały brzegi
Oyczyste Tybru, i wyniosłe skały,
I z Watykańskim Echem twe pochwały
Rzym na wyścigi.
Z cekuby wina, a Kaleny prasy
Ty piiesz w domu: moy ani z Falerny
Ni z Firmianu (*a*) gronem zrowna mierny
Napoy w tę czasy.

(z) Rola *Falernus* w Kampanii, obfita w wino.
(a) *Formianus ager*, kray w Kampanii Włoskiey, w wino dobre obfity.

PIESN XXI.

Zachęca dziewczęta i chłopcow do spiewania pochwał Apollina i Dyany.

Dianam tenerae dicite virgines. J. E. M.

Dyanę chwalcie młodziuchne dziewczęta.
Wtąż Apollina chwalcie pacholęta,
I naywyższemu cną Latonę (*b*)
Jowiszowi nader ulubionę.
Wy kochaiącą rzeki i te bory, (*c*)
Które wierzch kryią Algidowey gory,
Lub Erymantu czarne knieie,
Albo Kragu, co z drzew zielenicie.
Wy chłopcy sławcie Tessalskie doliny,
I Delon, (*d*) gdzie miał Apollo rodziny;
I ramię iego wraz saydaczne,
Nie mniey lutnią Merkurego znaczne,

(*b*) Latona, z ktorey Jowisz spłodził Apollina i Dyanę.
(*c*) *Algid* gora w ziem Łacinskiey, o 20000. krokow od Rzymu... *Erymant* gora Arkadyi *Cragus* gora Licyi.
(*d*) *Delos* wyspa na Arcypelagu, sławna urodzeniem Dyany i Apollina. Tessalia, prowincya Grecyi, sławna doliną roskoszną *Tempe*.

On od Rzymskiego ludu woynę, głody,
Na nieprzyiazne zwroci mor narody,
Na Persy, oraz na Brytany,
Waszą proźbą bożek ubłagany.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Dyanę chwalcie młode dziewczęta
Wy Apollina chwalcie chłopięta,
I Jowiszowi Latonę
Ukochaną nad Junonę.
Z rzek ią wynoście, i z lasow, wy cory,
Bądź ią Algidu zimne bawią gory,
Przez Erymant czarny drzesię,
Bądź w zielonym Kragu lesie.
Wy równie Tempe wychwalaycie syny,
Delos Apolla wsławiony z rodziny,
Chwalcie iego barki chutni
Sławne z łuku, sławne z lutni.
Ten smutną woynę głod cięszki oddali,
Z ludem Cezara od moru ocali;
A na Persy i Brytany
Pośle od was ubłagany.

PIESN XXII.

DO ARYSTYUSZA.

Niewinność szczęśliwego życia wszędy bespieczna: co swoim przykładem autor dowodzi.

Integer vitae scelerisque purus. A. W.

Nie skazitelny, od wszech zbrodni czysty,
Nie dba o puklerz, ni pocisk kończysty;
Nie potrzebuie strzał, łuku, saydaku
Maurow (*e*) orszaku.
Czy to on Syrty, (*f*) gdzie się Neptun sroży,
Czy niebespieczne Kaukazu (*g*) wąwozy
Przebywa, lub gdzie wśrzod skał Hydasp (*h*) płynie
Włos mu nie zginie.
Ia wolen będąc, raz w Sabińskim lesie,
Buiam bezbronny, choć do mnie wilk drże się,

(*e*) Maurowie sławni biciem z łukow.
(*f*) Nie o Syrtach tu mowi morskich, ale lądowych, to iest srogich piaskach Afrykańskich słońcem rozpalonych, o których Juwenalisz: *nec responsa feret Libicis in Syrtibus Amnon,*
(*g*) Kaukaz gora między morzami Kaspiskim i czarnym przebiegła.
(*h*) Dwoiaka iest rzeka nazwana Hydaspes, iedna w Medyi, o którey Wirgiliusz w ziemiaństwie; druga w Indyi sławna kresem zwycięstw Alexandra Wielkiego

Gdy o Laladze (*i*) nucę, mey nadziei,
uciekł wgłąb kniei,
Tak zaś był straszny, iż rownego zwierza,
Daunia (*k*), matka dzielnego żołnierza,
Ani podobnych w puszczach potwor dzika
Nie ma Afryka,
Postaw mię w pośrzod okropnego stepu,
Gdzie zboż nieuyrzysz, winnic, ani szczepu,
Gdzie chmury zawsze, nigdy nie masz lata.
Na końcu świata
Albo na śrzodku, gdzie zbytnie gorąca,
Gdzie żadnych ziemia domow nie maiąca,
I tam bez winy pędzić będę mile
Swobodne chwile.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Cnotliwy w życiu i od zbrodni czysty,
Nie żąda Maura mieć pocisk stalisty,
Ni z łukiem saydak pełen rozmaitych
Strzał iadowitych.

(*i*) Lalage, imie zmyślone kochanki Horacyusza,
(*k*) Daunia, kray Włoski, teraz *la Capitanata* w Apulii, sławna ludem walecznym do boiu zdolnym.

Czyli po ſkałach w naygorętszym razie,
Po niemieszkalnym czy dąży Kaukazie,
Czy w mieyscach, które, iak bayka opiwa, (*l*)
Hydasp podmywa.

Boć i odemnie, gdy w Sabińſkim gaiu
Miłosne pionski spiewam ze zwyczaiu,
Wolne od trosek, bezbronnego człeka
Sam wilk ucieka.

Iakiey potwory ani woiowniczy
Dauńczyk w rozległych puszcz znayduie dziczy,
Ani iey ziemia Afrykańſka płodzi,
Która lwy rodzi.

Staw mię tam, kiędy nierodzayne role,
I gdzie wiatr letni nie wionie w topole.
W tym kącie świata, gdzie sieie mgły, chmury,
Jowisz ponury.

Staw mię pod metą naybliższą Tytana, (*m*)
Kędy od ludzi ziemia nie mieszkana,
Z Lalagą będę pieścić się śmieiącą,
Słodko mowiącą.

(*l*) Horacyusz Hidaspa rzekę nazywa baiecznym, bo powiadaią o niey że wiele złota w sobie niesie.
(*m*) Pod samym Ekwatorem.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Niewinny w życiu, czyſty od niecnoty,
Nie dba o Maura pociſki, i groty,
O łuk, o saydak nabrzmiały ſtrzał ſkładem
Hartownych iadem.
Czy ma przez Syrty, czy przez niegościnne
Kaukazu ſkały, czy przez mieysca inne
Wędrować, kędy, co baykami ſłynie,
Hydaspes płynie.
Boć, i odemnie, (gdy w Sabińſkim lesie
O swey Laladze dumam, i uniesie
Krok mię za miedzę) bezbronnego srogi
Wilk uciekł w nogi;
Iakiego która bitnym zaszczyca się
Daunia ludem, w dąbrowach nie pasie,
Ni ziemia Juby (*n*) ma, gdzie susza wielka,
Lwow karmicielka.
Staw mię, gdzie letni wiatr na żadne drzewa
Wſkrzepłych mrozami polach nie powiewa,

(*n*) Afryka.... Juba Krôl Maurytanii, przyiaciel wielkiego Pompeia, zbity od Cezara.

W tey ſtronie świata, gdzie się Jowisz sroży,
Mgłę, wilgoć mnoży;
Staw mię pod wozem ſłońca nazbyt bliſko,
W ziemi, co ludziom odmawia siedliſko,
Z Lalago moią, gdziekolwiek osiędę,
Pieścić się będę.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Kto ieſt niewinny, i bez zbrodni śladu,
Niema potrzeby zbroynych Maurow znaku,
Ni łuku, ni ſtrzał nosi pełnych iadu
W ciężkim saydaku.
Bądź on przez Syrty wrzące piaſkiem nogę
Niesie, bądź w Kaukaz, co nie zna przechodnia,
Bądź tam, gdzie Hydasp płynie, idzie wdrogę,
W nocy czy do dnia.
Gdyż i przedemną wilk w Sabiny lesie
Uciekł, gdy moy wiersz cną Lalagę dzwoni,
A myśl bez troſki w głąb kniei mnie niesie,
Chociem bez broni.
Iakiey poczwary ni Apulſkie kraie
Nie żywią, w buki bądź zaroſłe mnogie,

Ni Juby ziemia, choć płodna wydaie
We lwięta srogie.
Postaw mnie, bądź w tak nie płodney krainie,
Gdzie drzewa nigdy lato nie ochłodzi;
Bądź tam, gdzie zawsze słońce we mgłach płynie,
Jowisz deszcz rodzi.
Gdzie sam żar z swego wozu słońce sieie,
Gdzie nie masz domow, i tam nie zakwilę;
Lalagę kocham, że się mile śmieie,
Ze mowi mile.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Człek sumienny a poczciwy
Nie potrzebuie cięciwy,
Ni szablicy, ni muszkietu,
Ni zręcznego pistoletu;
Bądź na koniu, bądź piechotą,
Bespieczen on wszędy z cnotą.
Czy przez Syrty krok go niesie,
Czy w Hercyńskim błądzi lesie;
Czy się puści przez Kaukazy
Nie przystępne owe głazy;

Czy gdzie Hydasp niezmierzoném
Złoto chlubne toczy łonem.

Tak się ſtało teraz zemną,
Kiedym przechadzką przyiemną
Po leśney bawił się cieśni
Słodkorymne nucąc pieśni;
Wysunie się wilk przed oczy,
I na tych miaſt w gęſtwę ſkoczy.

Iaki się źwierz nie nawinie
Ani w Apulſkiey szelinie,
Ani w kraiu Maurytańſkim,
Ani w narodzie Hirkańſkim,
Ani się tam nawet płodzi,
Gdzie Nil cały narod chłodzi,

Niechay ſtanę tam, gdzie wiosny
Zefirek nie zna radosny,
Gdzie mroz tęgi na w ſkroź szyie,
Gnuśne pola zamieć kryie;
A ziemię Jowisz ponury
Posępnemi oblokł chmury:
Osadź mię w tym świata końcu,

Gdzie ieſt niſka droga ſłońcu,
Gdzie ni źwierz swego łożyſka,
Ni człowiek nie ma siedliſka;
Beśpieczen będzie i żywy
Człek sumienny a poczciwy.

PIESN XXIII.

DO CHLOI.

Aby będąc w porze ſtanu małżeńſkiego nie uciekała przed nim.

Vitas hinnuleo me similis Chloë &c: Jan Koch:

Stronisz przedemną, Chloe nie tykana,
By więc sarneczka, kiedy obłąkana
Macierze szuka, po gorach uſtronnych,
Nie bez boiaźni i poſtrachow płonnych.

Bo, czy się naymniey na drzewie zieżyły
Powiewne liſtki, czy naymniey ruszyły
Jaszczurki krzakiem, tak się dusza zlęknie,
Aż od boiaźni na ziemię przyklęknie.

Lecz ia. nie iako niedźwiedź, albo mściwa

Myślę cię drapać lwica popędliwa:
Przeſtań też kiedy za macierzą chodzić,
Iuż się ty możesz mężowi przygodzić.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Stronisz Chloe odemnie, iak ielonek, który
Szukaiąc łani, bieży przez bezdrożne gory,
Nie bez boiaźni prożney w leśney ciszy,
Gdy szeleſt wiatrow albo drzew uſłyszy.
Bo czyli się na wiosny i Zeſiru przyiście (o)
Poruszone zatrzęſły na gałęziach liście.
Czy się iaszczurka ruszyła z cierniſka,
Drżą mu kolana, i ſtrach serce ściſka.
Atoli ia cię szarpać, iak tygrys, nie myślę
Ani iak lew Getulſki. (p) Lecz chcę z tobą ściśle
Żyć: przeſtań, Chloe, iuż za matką chodzić,
Będąc sposobną mężowi dogodzić.

(o) Zefir wiatr zachodni łagodny.
(p) Getulia, kray Afryki głębszey, około rzeki Senegal.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Stronisz odemnie Chloe urodziwa,
Jako sarneczka, gdy matkę pierzchliwa
Ściga po knieiach, a na wietrzyk lada
Ucha nakłada.

Bo czy to lekką dmą zaigra chmurka
Z liściem powiewnym, czy we krzu iaszczurka
Ruszy gałązką, sama nie wie w lesie
Gdzie ią strach niesie.

Wszakże ia nie lew, ni tygrys szalony,
Bym na cię ostrzyć miał okrutne spony.
Porzuć iuż matkę; a dla męża zdolna
Bądź mu powolna.



PIESN XXIV.

DO WIRGILIUSZA.

Który śmierć Kwintyliusza nieżmiernie opłakiwał.

Quis desiderio sit pudor. J. E. M.

Co za wstyd, lub co ma być za miara żalowi
Z zeyścia tak miłey głowy? niechay postanowi
Żałobne Melpomene (*q*) pienia, która w darze
Głos wdzięczny od Jowisza wzięła przy cytarze.

I także Kwintyliusz (*r*) wiecznym snem uspiony?
Któremu sprawiedliwość, wstyd nieuszczerbiony,
I przy nienaruszoney szczera prawda wierze,
Kiedyż z pomiędzy innych rownego dobierze?

Umarł on z żalem wielu dobrych: lecz nie kwili
Żal tak bardziey nikogo, iak ciebie Wirgili!
Niestety! darmo prosisz, choć pobożny, bogów,
By ci nazad z podziemnych wrócili go progów.

(*q*) Melpomene iedna z Muz.
(*r*) Mowa tu o Kwintyliuszu Warze, albo rodem z Kremony, o którym Euzebiusz w Kronice: albo o tym, który w Niemczech zginął z trzema pułkami zwyciężony od Arminiusza.

Tyś ty nad Orfeusza (*s*) wdzięczniey bez wątpienia
Stroił lutnią, co drzewa ruszała z korzenia;
Nie wróci się do prożney iuż postaci dusza,
Wygnana wężokrętem (*t*) raz Merkuryusza:

Który na żadne prozby wyroków nie zmieni,
Gdy ią do czarney trzody czczych zapędzi cieni,
Ciężka rzecz: lecz cierpliwość ulży, ułagodzi,
Cokolwiek ni poprawić można, ni się godzi.

TAŻ INNEY RĘKI. J. K.

Który wstyd żal ukoi, i co za sposoby
Łzy ſtrzymać? naucz, proſzę, ſmutney wierſz ża-
łoby,
Melpomene, co, abyś grała przykre losy,
Jowisz dał ci w posagu z lutnią wdzięczne głosy,

Jużże tedy uspiony wiecznym snem Kwintyli?
Tego wstyd, sprawiedliwość, wierne siostry, czyli

(*s*) *Orfeusz* sławny w Tracyi lutnista, czyli Poeta, który według Poetów wdziękiem swey lutni tak zmiękczył bogów piekielnych, że pozwolili wyprowadzić na świat żonę Eurydykę.
(*t*) Wężokręt *Caduceus*, rozga Merkurego wężami okręcona, którą trzymaiąc w ręku dusze przeprowadzał lub na pola Elizeyskie, lub znowu do ciał nowych, iak baią Poetowie.

Wiara bez zdrady, z prawdą w szczerości ozdobie,
A kiedyż znaydą iego rownego osobie?

Wszyscy go dobrzy płaczą: na iego pogrzebie
Nikt go bardziey nie płacze, Wirgili, nad ciebie:
Ach prożno modlisz, żebyć wróciły go bogi.
Minął iuż nieprzebyte nazad życia progi.

Byś wdzięczniey, niż Orfeusz, stroił lutni strony;
Którego głuche w lasach słuchały iesiony,
Martwym Wara wyrazom nie przywrócisz życia,
Ni krwi, którego straszną z tego świata bycia.

Laską wpędziwszy w czarnych dusz Merkury roty,
Raz zamkniętych wyroków nie otworzy wroty.
Nieznośny los: lecz sama cierpliwość osłodzi
To, co odmienić ani można, ni się godzi.



TAZ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Czyliż wstyd tesknić, czy trzymać żal w cieśni,
Tracąc na zawsze osobę tak miłą?
Ley go w żałosne, Melpomeno, pieśni:
Wszak z darów oyca tobie się zdarzyło
Głos mieć rzewniący, i wyiąkać smutnie
Zgodne z nim tony nastroioney lutnie.

Stało się; iuż snem nieprzebytym zdięty
Zniknął Kwintyli! o iakąż miał cnotę!
Skromność nie tkliwą, niczym nie uięty
Przy prawdzie umysł, rzetelną prostotę!
Któż mu w tey mierze równy? iuż nie żywy:
Godzien by każdy płakał go poczciwy.

Rzewniey go płaczesz, Maronie, niż inni:
Prożnieś pobożny; Kwintylego wołasz;
Nie tak on wzięty; bogowie nieczynni:
Wrócić go nazad modłami nie zdołasz;
Choćby wdzięk lutni twoiey bardziey kruszył,
Niż Orfeusza, który drzewa ruszył.

Krew się nie wróci żywić marną postać,
Kogo raz roszczką śmiertelną dotyka

Merkur, co ciemney trzodzie każąc zostać,
Zaporow progu nazad nieodmyka.
Nie modły; sama cierpliwość niech słodzi,
Czego się ludziom odmienić nie godzi.

PIESN XXV.

DO LIDYI.

Natrząsa się z niey, że będąc iuż babą, słuszną od miłośników swoich wzgardę odnosi.

Parciùs junctas quatiunt fenestras. J. E. M.

Już do zamkniętych nie tak częstym razem
Okien rozpustna młodź szturmuie głazem,
Ni seń przerywa: w progu drzwi zawarte,
Trzymaią wartę,
Co przedtym lozem w zawiasach chodziły:
Mniey słyszysz co raz, by wołał twóy miły:
Ja tu przez całą dyszę w poniewierce
Noc, ty spisz serce!
Zapłaczesz wzaiem na hardych wzgardzona
Gachów, pod murem babo obarczona

Pułnocnym wiatrem, w noc ciemną szumiącym,
Tężéy wieiącym!
Gdy cię lubieżność i miłość rozgrzeie,
Jakim zapałem mać końska szaleie,
Srożąc się z żalem, że co była wczora,
Dziś nie iest pora:
Że młodź wesoła bardziey się zielonym
Bluszczem, lub mirtem cieszy rozkrzewionym;
Zwiędłe i suche zaś gałązki miece
Na wodę w rzece.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Już ten wiek nastał, moia miła matko,
Że ci mołoycy tłuką w okna rzadko;
A drzwi spokoynych i w południe czasy
Nie dzielą z progiem ruchome zawiasy.

Nie trzeba ryglów: chrap na obie uszy:
Żaden, upewniam, z łożka cię nie ruszy:
Smutny głos w sieni: *iuż to kury czwarte,*
Jak wierny służka odprawuie wartę.

Coś pierwey w głowie dziką dumę przędła

Będziesz też u drzwi szlochać, babo zwiędła,
Znosząc na nowiu wiatr z pułnocy szumny,
Gdy cię wzaiemnie gach nie puści dumny.

Kiedy cię Wenus szalona osiodła;
I do samego szpiku będzie bodła,
Koląc lubieżnym prętem, nie inaczéy,
Jako na wiosnę, iedną z trzody klaczey,

Że młodzież iasna, a na krasę chciwa,
Zielone tylko gałązki urywa,
I Kwiaty z pierwszéy wydobyte trawki,
A rzuca mięty z płonnemi żegawki.

PIESN XXVI.

Pochwały Eliusza Lamii.

Musis amicus tristitiam & metus. J. K.

Jam Muz przyiaciel: troski nieuspione
Dam wiatrom zanieść za morze czerwone.
Mniey o tym myślę, kto iest na północy
Brzegach zamarzłych panem: czyiey mocy

Zląkł się Tyrydat (*u*). O ty, którą zdroie
Przeczyste bawią, zastąp wiersze moie
Pimpleo (*w*): niech twe z żywych kwiatów ręce
Lamii memu pochwał plotą wieńce.

Bez ciebie nie są warte me pochwały:
Jego ma śpiewać w nowych pieśniach cały
Chor: iego z Lezbu lutnią chwalić zgoła
Tobie z siostr, Muzo, przynależy koła.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Ja Muz przyiaciel, frasunki i trwogi
Wiatrom, niech niosą na Kreteńskie (*x*) morze,
Oddam; bespieczen, który w groźney srogi
Król na pułnocy lud swóy trzyma sforze.

Ni się tym troszczę, co tam Tyrydata
Trwoży. O która czyste kochasz zdroie,

(*u*) Krôl Partow.
(*w*) Muza ,... Pimpleus góra w Macedonii ze źrzodłem tegoż nazwiska od Muz ulubiona, Muzy się często nazywaią od Poetow *Castalides*, *Parnassides*, *Pimpleæ*, od gòr, rzek, źrzodeł, dolin które swą bytnością ozdobiły, iako Poetowie mowią
(*x*) Morze Kreteńskie przy wyspie *Creta*, *Candia*, tu się bierze za iakiekolwiek morze, zwyczaiem Poetyckim,

Niech twoia ręka wieńce z kwiecia splata
Lamii memu, słodka Muzo moia!

Bez ciebie chwałą nic nie mogą: nową
Przeto go pieśnią, ku wieczney ozdobie,
I lutnią z Lezbu wielbić Alceową (y)
I twoim siostrom przystoi i tobie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

W spokoynym gronie gładkich siostr dziewięci,
Żadna mię troska ni lęka, ni smęci.
Nieście ie sobie wiatry nieuięte,
Na wód Kreteńskich bałwany rozdęte!

Jak tam pod skrzepłym niebem na swe Cary
Patrząc, od strachu drżą dumne bojary;
Która boiaźni nabawia potęga
Ormiańskie trony, nic mię to nie sięga.

Ucieszna Muzo, ty co przeźroczyste
I źrzodła lubisz i łąki kwieciste,

(y) Alceus, sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbus *Metelino*.

Bierz złoty łubek, i iedwabną stronę,
A upleć memu Lamii koronę!

Bez ciebie mało ważą rymy moie:
Ty w mowną cytrę i słodkie oboie
Zabrzmi z siostrami zacne iego sprawy,
Wszak nie masz nad nie godnieyszey zabawy.!

PIESN XXVII.

Upomina towarzyszów, aby się nie kłócili przy kuſlu.

Natîs in usum lætitiæ scyphîs. A. N.

Tłuc na łbach sporządzone kuſle do uciechy,
Tracka (z) rzecz. Precz zwyczaiu barbarzyńskiey
cechy!
Nie ma żadnego związku Bach spokoyny
Z grubemi zwady i krwawemi woyny.
I wymowić niełacno, iak się winna flasza

(z) Trakowie, sławni piiacy, którzy Likurga króla wygnali, że im winogrady popsuć kazał.

Z kagańcem (*a*) godowniczym różni od pałasza.
Porzućcie, bracia, wrzaski nieprzystoyne,
Oparłszy łokcie na stołach spokoyne!
Chcecie, abym też i ia wychylił do gruntu
Kielich tęgiego wina? niech powie z Opuntu (*b*)
Brat Megilii, co za piękna pani
Szczęśliwym grotem duszę iego rani?
I cóż, nie chce się przyznać?.... nie będę inaczey
Pił z wami.... Jakakolwiek Wenus cię kulbaczy,
Niewinnym ogniem serce twe podżega,
Ani twa miłość naganie podlega.
Nuże, niebaw mię daley! włóż w ucho życzliwe,
Co masz na myśli ... Przebóg (*c*) dziecko nieszczęśliwe,
Godne inakszey zaiste ponęty,
W iakieś to straszne zabrnęło odmęty!
Któryż bog z tey cię toni, która wiedma (*d*) swemi,
Lub czarownik wydźwignie zioły Tessalskiemi?

(*a*) U starożytnych biesiady odprawowały się w wieczor przy ogniach.
(*b*) Opuntus miasto Lokrydy w Grecyi.
(*c*) Udaie Horacyusz, iakby mu się przyznał taiemnie o swey miłośnicy.
(*d*) Medea czarownica.... W Tassalii wiele się rodziło zioł zaraźliwych.

Ledwo cię lotne z tey Chymery sidła
Zdołaią wynieść Pegazowe skrzydła! (e)

TAŻ INNEY RĘKI J. K.

Dobra myśl do uciechy kielich wymyśliła:
Piiąc bić się, Trakow iest: dzikie obyczaie
Znieście; a zdrowych trunków spiiaiąc nie siła,
Bachusa w krwawe walki, niech z was nikt nie wdaie.

Pers, który ostrym mieczem w polu Marsa żwawy,
Nie siedzi, ni przy winie, ni nocnych uczt kole.
Uśmierzcie towarzysze te nieznośne wrzawy,
Siedząc spokoynie z łokciem opartym na stole.

Chcecież, bym wam dopomogł spiiaiąc w kolei?
Stary Falern? dobrze iest: niech zacznie przy winie
Powiadać brat Megelli, w pomyślney nadziei
Którą szczęśliwy raną, którym grotem ginie &c.

(e) Bellerofon wsiadłszy, według powieści poetow, na Pegaza bajecznego konia, zabił Chimerę, straszydło troygłowe. Chimera zaś w rzeczy samey była góra w Licyi, ognie wybuchająca, na którey wierzchołku mieszkały lwy, w pośrzodku kozy dzikie, na dole węże. Ztąd bayka urosła.

PIESN XXVIII.

DO ARCHITY.

Wprowadza Architę Filozofa i Geometrę, odpowiadaiącego iakiemuś żeglarzowi, iż wszystkim umierać koniecznie trzeba; oraz proszącego, aby niepogrzebionemu iego ciału leżeć pod niebem na lądzie niedopuszczał.

Te maris & terræ numeroque carentis arenæ J.E.M.

ŻEGLARZ.

Ty, coś morze, coś ziemię co piasek przemierzył,
Lądowy, w małym grobie leżysz, ktoby wierzył
Archito? czymże twoia nauka cię wsparła,
Która się do powietrznych aż gmachów przedarła?
Myśląc niebo obleciał; przebiegłeś obłoki.
Unieść iednak przed śmiercią nie mogły cię kroki.

ARCHITAS.

Umarł ociec Pelopa (*f*), co częstował bogi,

(*f*) Tantal król Frygii, częstuiąc będących u siebie bogów, aby doskonale poznał, czy oni byli prawdziwie bogami Pelopa syna swego zabił, i do iedzenia im podał: za co w piekle baiecznym ponurzony w wodzie po szyię, ustawicznie pragnie.

W niebieskie się zgrzybiały Tython (g) przeniosł progi.
Do Jowisza taiemnic Minos (*h*) przypuszczony:
Pythagoras (*i*) w podziemne wszedł drugi raz strony,
Choć pod woynę Troiańską puklerz zawieszony
Pokazuiąc, dowodził, że z świata zgładzony
Nie był cale, lecz tylko to ułomne ciało
Z skorą, z żyłami, łupem śmierci się dostało:
Człowiek, twym zdaniem, biegły i w prawdy poznaniu
I w skrytych przyrodzenia skutków odkrywaniu.
Wszystkich noc iedna czeka, nikt się nie wywierci,
Każdy musi wędrować w ciemną drogę śmierci,
Jednych ięidze pokosem Gradywowi (*k*) ścielą;
Chciwych morze żeglarzów pogrąża topielą,
Zagęszczone pogrzeby: starych młodych ścina;
Każdą głowę żnie srogim sierpem Prozerpina (*l*).

(g) Tithonus mąż jutrzenki, niebieską rosą od żony skropiony w młodego się przemienił.
(*h*) Minos król Kreteński, dla sprawiedliwości po śmierci między sędziow piekielnych policzony. Z Jowiszem za życia co dziewięć miesięcy gadał.
(*i*) Pytagoras sławny Filozof, który twierdził, że dusze ludzkie znowu po nieiakim czasie do innych się ciał przenoszą.
(*k*) Na woynie.... Mars *Gradivus* bożek woien.
(*l*) Prozerpina Cerery córka, Plutona bożka piekielnego żona tu się bierze za śmierć.

Mnie towarzysz dżdżystego Oryona (*m*) srogi
Notus, wśrzod Jlliryckiey (*n*) zatopił odnogi.
Ty zaś żeglarzu, piasku nie żałuy z litości
Wziąć trochę, i nim przysuć bez pogrzebu kości.
Tak niech Eurus te, które miał wywrzeć hałasy,
Na nurty Hesperyiskie (*o*) obroci i lasy
Wenuzyńskie (*p*); niech oraz, przy zupełnym zdrowiu,
Zysk ci zewsząd obfity płynie pogotowiu. (*q*)
I gdziekolwiek styr swego skieruiesz okrętu, (*r*)
Niech ci sprzyia z Jowiszem, Neptun stróż Tarentu.
Jeśli zaś ty zaniechasz uczynności, winę
Na niewinne twe dziatki ściągniesz, na rodzinę.
Toż cię potka za pychę twoią, co potyka
Mnie teraz, nię przykryie nikt cię nieboszczyka.
Ściągnie zemstę głos moich proźb: nie uydziesz kary
Nieoczyszczą twoy żadne występek ofiary.

(*m*) Mowa tu o wietrze południowym, który moc swą naybardziey na morzu wywiera, kiedy Oryon Konstellacya wschodzić poczyna.
(*n*) Illirycka odnoga *Sinus Adriaticus*, Golf Wenecki.
(*o*) Morze Włoskie, ponieważ starożytność Włochy Hesperyą nazywała.
(*p*) Venusium miasto Apulii (*q*) Z handlu.
(*r*) Tarent miasto Włoskie w królestwie Neapolitańskim od Tarry syna Neptuna zbudowane.

Choć się śpieszysz, nie długa to zwłoka, swoiemi
Rękoma rzucić na mnie ze trzy garści ziemi.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Że.) Tobież, coś proszki ziemi zliczył, krople wody,
I piasek, co bez liczby przy brzegu Matyny, (*s*)
Archito, tobież nieco mułu grób w nadgrody
Sypie woda, i w nim spisz wieczności godziny?
Korzyściż śmiertelnemu żadney nie przynosi,
Że kraie, i okrągłe nieba zwiedził osi?

Ar.) Umarł Pelopa ociec chociaż z bogi
Jadał, i Tyton do nieba porwany,
I Minos, co to w rad taiemnych progi
Wchodził Jowisza. Powtore oddany

I Pithagoras piekłom: choć po zbroi
Poznał, że bronił niegdyś Troi mury;
Znowu dał śmierci żyły skury swoiey,
Wielki ten świadek prawdy i natury.

Jedna nas wszystkich noc czeka, a nogi

(*s*) Matynowie narod Apulii.

Wszystkich raz muszą śmierci deptać drogi!
Tam zapalczywość srogiemu Marsowi
Widok wyprawia: morze żeglarzowi

Owdzie chciwemu zysku nad potrzeby
Obmyśla zgubę: cisną się pogrzeby
Wraz młodych, starych: sroga Prozerpina
Zarówno z każdey głowy włos ucina.
Mnie też Oryon schylon ku zachodzie.
Upoił śmiercią w Illiryckiey wodzie.

Ty, co mnie miiasz, z piasku, który niosą wody,
Mym kościom niepogrzebnym uczynić obchody
Nie leń się: za to groźny Eur z wod Włoskich fali
W las uderzy swym skrzydłem, a ciebie ocali.
I co tylko chcieć możesz korzyści, bez końca
Da ci Jowisz i Neptun Tarentu obrońca.

Co gdy odmowisz tey winney przysługi,
Uyrzy niewinne twe dzieci wiek drugi
Noszące karę, gdy w tym srogi los na ciebie
Hardzie wet za wet czyniąc, ciebież nie zagrzebie.

Nie wrócą z nieba bez zemsty me proźby
Żadną ofiarą, za tę zbrodnią, groźby

Nie zmiękczysz bogow. Chociaż śpieszysz się, masz tyle
Czasu, stań, rzuć proch trzykroć, popłyniesz za chwilę.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Żeglarz. Tyż to, coś dawniey dziełem cudney laski
Bystry ocean, ktożby temu wierzył,
I ziemny okrąg, i niezliczne piaski,
Dowcipny Gwiazdarz, Archito, pomierzył.
Dziś nędzny topień, a wiatrow igrzysko
W trosze lichego masz prochu łożysko?

Małoć pomoże, widzę, gdy umierać
Znikoma dola biednym ludziom każe,
Wartkim się w niebo aż umysłem wdzierać,
A iednym biegi, drugim czuyne straże
Gwiazdom rysuiąc, mieć na swe skinienie,
Co tak wysoko wzniosło przyrodzenie.

Archita. Umarł i oyciec sławnego Pelopy,
Choć z bogi razem zasiadał za stoły;
Ani rąk uszedł niezbedney Atropy

Tyton żeńskiemi odmłodzony zioły.
I lubo ściśle z Jowiszem się zbracił,
Przecież i Minos dług śmierci wypłacił.

I tego w ciemnym osadził Erebie,
Pod innym mędrka twardy los imieniem,
Co się w Troiańskiey być mieniąc potrzebie,
Poznał troistym bitą tarcz rzemieniem;
Bądź mistrz nie lada prawdy i natury,
Nic Parkom nie dał, procz kości i skury.

Mąci zaś lata ze swoiemi ludy:
Krotko, czy długo słońce nam poświeci,
Przyidzie noc czarna, i z Leteyskiey rudy
Rdzawą skroń gnuśnie kuty sen obleci:
A przez gościniec od śmierci ubity,
Którym ia deptał, wkrótce poydziesz i ty.

Tych Mars na mordy naraża szalone:
Boć to nie iedne wszystkich gnębią losy:
Złopa łakomy żeglarz nurty słone:
A kwiat i prochno wspolne waląc stosy,
Co iey popadło pod miecz, równo ścina,
Nie patrząc na wiek blada Prozerpina.

I mnie, groźnego szumny Oryona
Giermek, uiąwszy na Ilyrskim brodzie,
W pośrzod mętnego połknął Auster łona.
Ale ty maytku, czuły w mey przygodzie,
Nie skąp na kości rzucić piasku trochę,
Co go podmuchy gonią wiatrow płoche.

Gdzieżkolwiek szczęsnym popłyniesz okrętem,
Niech ci za taką uczynność nadgrodzi
Jowisz, i Neptun, co rządzi Tarentem;
Niech brudna fala w niczym ci nie szkodzi;
A Eurus, gdy w nim chęć bitwy urośnie,
Na Wenuzyńskie złość wylewa sośnie.

Miiasz mię głuchy! ach na wiek niewinny
Ściągniesz potomną, winowayco, karę!
Bodaybyś, życzę z serca, tey godziny
Sam pierwszy równą w zysku odniosł miarę,
A wespół ze mną rozbit bez litości,
Wietrzył na piaskach kędyś białe kości!

Nie znikną z prożną żale moie parą:
Skwarz bogom wonie, mrucz setne pacierze,
Nie zetrzesz żadną zbrodni tey ofiarą:

Wroć się: nie wiele czasu to zabierze,
Że marney oddasz me członki mogile.
Wrzuć garstkę prochu, a płyń w dobrą chwilę.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Że.) Ciebież to ziem, i morza, i piasczystych brzegow
I planetnych, Archito, mierniczego biegow,
Szczupły dar lichey bryły nędznie zatrzymawa
Tu na lądzie Matyńskim? w cóż poszła twa sława,
Coś gorne zwiedził domy, nad niebios obrotem
Buiaiąc bystrym myśli śmiertelney polotem?
Ar:) Legł i ociec Pelopa, choć bogow biesiadnik,
Legł Tyton długoletni, i sławny poradnik
Jowisza ow to Minos; i Pitagor zasię
Osiadł wiecznie w okropnym Plutona tarasie,
Acz zdiętym u Junony Argiwskiey puklerzem
Twierdził siebie przy Troi być niegdyś rycerzem;
Nic atoli łakomey nie zostawił śmierci,
Nad kości, a przegniłe ciała swego ćwierci:
A chociaż i twym zdaniem on niepospolity
Wynaleźca natury i prawdy ukrytey.
Prożno, prożno się zbraniać: wszystkich mrok ten czeka,

A hak to nieprzeskoczny iest każdego człeka.

Tych iędze na rzeź krwawey miotaią Bellonie;
W bezdenney owych Tetys przepaści pochłonie.
Zewsząd ſtarych i młodych tłoczny nacisk płynie;
Żadna głowa nie zemknie srogiey Prozerpinie.
Mnie także pochyłego giermek Oryona,
Cisnął Notus porywczy do morskiego łona.
Lecz ty, maytku, nie leń się kości me i ciało,
Co ie Neptun okropną wyrzucił nawałą,
Lądnym piaskiem przysypać: tak, cożkolwiek będzie
Pochmurny grozić Eurus w nieuiętym pędzie;
Niechay nurt Adryacki szumne rzuca kłęby,
Niech się łamią i kruszą Wenuzyńskie dęby,
Ty miey drogę pomyślną; a za boskim darem
Prowadź statki tysiącznym ładowne towarem.
Niedbaszli na me proźby, i śmiesz z tey przyczyny
Podobnąż kaźń sprowadzić na bezwinne syny?
A kto wie, snadź wetowny los samego ciebie
Zrównąż napotka wzgardą, żeć nikt nie pogrzebie?
Mam za to, że, co mowię, Bog sprawi; a kary
Nie uydziesz sprawiedliwey na żadne ofiary.

Lubo śpieszysz, niedługać to chwila; o to tym
Narzuć mię trzykroć piaskiem, a iedź sobie potym.

PIESN XXIX.

DO IKCYUSZA.

Dziwuie się temu, że Ikcyusz Filozof zaniechawszy nauk, z chciwości bogactw, udał się do żołnierstwa.

Icci, beatis nunc Arabum invides. J. E. M.

Ikcy, Arabom (*t*) teraz skarbow niespokoyny
Zazdrościsz, przeciw krolom Sabeyskim (*u*) do woyny
Biorąc się nie podbitym przedtym, i na Medy
Kuiąc pęta, z którėmi Rzym miał dosyć biedy, (*w*)
Któraż ci z Partskich służyć będzie branek,
Gdy iey zabity polęże kochanek?
Któryż ci dzieciuch krwi zacney, przy flaszy
Upiżmowany stać będzie podczaszy,

(*t*) Arabia w złoto bogata.
(*u*) Saba miasto szczęśliwey Arabii.... Arabow zwyciężył Alexander Wielki, nie Rzymianie.
(*w*) Partowie Rzymianow zwyciężyli, zabiwszy ich wodza Krassa.

Cwiczony z oycowſkiego łuku puszczać ſtrzały?
Ktoż przeczy, by się rzeki wſtecz iuż nie cofały
Z przykrych na doł płynące gor; by Tyber w ſtronę
Gorną nazad nieposzedł; kiedy ty ſkupione
Panecyusza (*x*) zewsząd księgi, tomy,
I Sokratesa dom dobrze znaiomy,
Chcesz za Iberſki (*z*) pancerz dać zamianą,
Myląc nadzieię z przodku obiecaną?

TAŻ INNEY RĘKI. J. K.

Ikcy, i ciebież chęć zbiorów zmamiła
Arabskich? iuż cię sroży duch Marsowy!
Ieszcze nie ſtarta królów Saby siła,
Ni Persow, a ty wiążesz im okowy?
Ktoraż ci z panien, choć w grubym narodzie,
Będzie życzliwą za śmierć oblubieńca?
Pełnego woni, dwor, w kształtney urodzie
Za podczaszego, daże ci młodzieńca?

(x) Filozofa Stoika, którego częſto wspomina Cycero, naśladuiącego w pisaniu ksiąg swoich o powinnościach, *de Officiis.*
(z) Iberſkie żelazo ſławne.

Ktoryby umiał ciągnąć Serow (a) strzały
Oyczystym łukiem? ktoż iuż teraz sprzeczy,
Że wod spadzistych w gorę ciągnąć wały
Mogą, a szybki Tyber płynąć wsteczy!
Gdy ty nabyte Paneta pism znoie,
I mądrey szkoły Sokratesa dzieie,
Myślisz odmieniać za Hiszpańskie zbroie,
Lepsze o sobie rzucaiąc nadzieie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Także się nagle Marsowa ochota
Zmieniła w żądzą Arabskiego złota,
I niepożyte Sabeow książęta
Z dzikiemi Medy kuć w żelazne pęta?

Ktoryż ci teraz do puhara wino
Chłopiec lać będzie z pachnącą czupryną;
Lub co za panna w godowniczym wieńcu
Słać po zabitym łoże oblubieńcu?

Zkąd weźmiesz giermki, i raźne pajuki,

(a) Wschodne narody, między ktoremi Serowie, miały sławę z władania łuków.

Oycowſkie gładko zdolne ciągnąć łuki?
Prawdziwie myślę na taką odmianę,
Ze się ſtać mogą rzeczy nieſłychane.

Ze swe z wysokich gor prowadząc ścieki,
Mogą się nazad byſtre cofać rzeki;
I wartki Tyber rzuciwszy tor dawny,
Ku swym pieluchom grzbiet obroci pławny.

Kiedy dzieł lepszych zawodząc nadzieie.
Szkoły na groźne zamieniasz turnieie,
A miaſto książek ſkupionych szacownie,
Slesz do Iberſkiey po kiryś zbroiownie.



PIESN XXX.

DO WENERY.

Prosi ią, aby do kaplicy Glicery sobie poświęconey z Cypru się przeniosła.

O Venus regina Gnidi Paphique. J. E. M.

Krolowa Gnidu, (*b*) opuść ulubiony
Cypr, a w przybytek sobie poświęcony
Przenieś się, gdzie cię przy kadzidle szczera
Wzywa Glicera.
Z tobą twoy synek, (*c*) Nimfy, i trzy Łaſki
Niech nieodziane spieszą bez przepaſki.
I Hebe (*d*) smutna bez cię, i Merkury
Mowca z natury. (*e*)

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Pafu i Gnidu pani, wzgardź Cypr miły:
W dom, który ręce Glicery ſtroiły,

(*b*) Gnidus, Paphus miaſta Cypru.
(*c*) Kupidyn.. . Łaſki *Charites Gratiae.*
(*d*) Hebe bogini młodości.
(*e*) Merkuryusz nie tylko złodzieiow ale i wymowy bożek.

Kędy cię wzywa woń wdzięcznych zmieszanie,
Przenieś mieszkanie.
Nimfy, i synek co to ognie rodzi,
I Wdzięk co w sukni, a bez pasa chodzi,
I Hebeniechay przyiemna młodzieży
Z Merkurym bieży.

PIESN XXXI.

DO APOLINA.

Nie prosi go o bogactwa, ale o życie spokoyne i wesołe, tudziesz o umysł w zdrowym ciele zdrowy.

Quid dedicatum poscit Apollinem. J. E. M.

O coż pisorym prosi Apollina
Leiąc mu z czary sok nowego wina?
Nie żąda buynych zboż Sardyńskiey niwy
Obfitey: ani iest na stada chciwy,
Jakie się w parney Kalabryi mnożą:
Nie pragnie złota, które z Indow wożą;
Ni włości, koło których płynie brzegu

Spokoynie Liris (*f*) cicha rzeka w biegu.
Niechay Kaleńſkich gron tłoczą iagody,
Którym fortuna dała te wygody;
Niech kupiec złote z wina suszy czary,
W zamian zań dawszy Syryiſkie towary,
Bogom dość miły; gdy się w roczney porze
Trzykroć, cztery kroć na Atlanckie morze (*g*)
Bez szkody puszcza: mnie pasie oliwa:
Domowych jarzyn żołądek pożywa.
Zdarz mi, Apollo! proźbą cię tu wzywam,
Niech z czerſtwą siłą mey pracy zażywam:
Day rozum zdrowy, niech w przyſtoyney trawię
Wiek moy ſtarości, i lutnią się bawię.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Czegobym chciał, Apollo, w twym nowym kościele?
O co bym prosił młode leiąc wina z czary?
Niechcę mieć tłuſte obszary,

(*f*) Lirys rzeka w Króleſtwie Neapolitańſkim.
(*g*) Ocean zachodni przy Afryce tak nazwany od gory Atlasa.

Co ich Sardyńczyk ma wiele.
Ni wrzącey Kalabryi upraszam o trzody,
Ni o złoto, ni o kość z Indow słonia proszę,
Ni wsi, które Liry wody,
Milczkiem liżąc rwą potrosze.
Komu mieć szczęście dało w Kalenie winnice,
Niech ie obcina nożem; niech z złotey śklenice
Kupiec suszy trunek stary,
Co go nabył za towary.
Bogom on miły; trzykroc na rok, chciwy kiedy
Atlańskie zwiedza morze, bez szkody i kary:
Ja oliwki, slaz, kapary,
Mleczko gdy iem, nie znam biedy.
Pozwol, synu Latony, (*h*) zażyć, co mam w domu,
Przy czerstwych siłach; proszę day myśl zdrową człeku;
Starość nie przykrą nikomu,
I pieśń z lutnią w starym wieku.

(*h*) Apollinie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Czego wieszcz żąda, o co Apollina
Prosi, świeżego czarę leiąc wina?
Nie o Sardyńſkie obfite niwy,
Co ſtokrotnemi szczycą się żniwy.

Nie o bogatą w trzody Kalabryą,
Nie o przeſławną w kleynoty Indyą,
Ani o włości, co ie gdzieś zcicha
Spokoyną Liris powodzią zpycha,

Niech ten siekaczem uſtrzyga macice,
Komu dać raczy fortuna winnice;
Ow niechay złotym piie puharem,
Kupione zmiennym wino towarem;

Trzykroć do roku co Atlańſkie wrzawy
Zwiedzi pomyślnie ładownemi nawy.
A mnie smakuią świeze oliwki
Slaz, i sałata, i ſtrawne śliwki.

Tym żyć day, Febie, co mam pogotowiu,
A w dobrey myśli, a w zupełnym zdrowiu:

Niech z daru twego nie doznam smutnie
Gnuśney starości, bez wdzięczney lutnie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Przewodni bożku mey słodkiey cytary,
O cóż cię proszę, leiąc wino z czary
Na poświęcony ołtarz, czy o żniwa,
W iakie kray Sardow maiętny opływa?

Nie pragnę złota, ni słoniowey kości,
Ni tłustych cielców Kalabryiskiey włości;
Nie chcę roskosznych wiosek z lubym bytem,
Co Lirys cichym liże ie korytem.

Komu z płodnego ugor pędzi łona,
Niech kupiec tuczne w kadziach tłoczy grona,
A z drogich handlow dumny i bogaty,
W złotych puharach topi swe intraty.

Miły snać bogom! że trzykroć bez szkody
Na rok Atlańskie statkiem zmąci brody,
Ja na oliwkach, w drobney siedząc chatce,
Chętnie i lekkiey przestanę sałatce.

Zdarz to: bym kontent z niewinney iścizny,
Brudney i głodney nie doznał siwizny,
A krzepki zawsze na zmysłach i ciele,
Na mey luteńce skoczne nucił trele.

PIESN XXXII.

DO LUTNI.

Poscimus, si quid vacui sub umbra. J. E. M.

Prosiem, ieśliśmy prożni trosek grali
Co z tobą w cieniu, co ten rok i dali
Trwać ma: racz, lutnio, zabrzmieć z swey ochoty
Wiersz mey roboty.
Ograna wprzód iuż w Alceusza ręku, (*l*)
Który tchnąc woyną wpośrzod broni szczęku,
Lub gdy zawinął znużon morską wrzawą
Do lądu nawą;
Bacha i Muzy i Wenerę z synem
Jey nieodstępnym śpiewał Kupidynem,

(*l*) Alceusz sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbos teraz Metelino.

I Lyka, co go i włos, i wzrok miły
Czarne zdobiły.

Ozdobo Feba, Jowiszowi miła
Przy stole lutnio, obyś zawsze żyła
Pociecho w troskach! gdy cię chcąc zażywać,
Przyidzie mi wzywać.

TAŻ INNEY RĘKI J. K.

Cóżkolwiek grałem w cieniu, prożen troski,
Jeżeli me żyć nad rok więcey pioski
Maią, ty lutni wiąż swych wdzięków tony
W Łacińskie strony.

Dałeś ie niegdyś Lesbu mieszkańcowi,
Który wśrzod boiu poświęcon Marsowi,
Lub skołatany, mokrego gdy w biegu
Chwycił się brzegu;

Bacha, i Muzy, Wenerę, i syna,
Co za nią biega zawsze, Kupidyna
Śpiewał i Lika czarniawe oczęta,
Włos iak kruczęta.

Feba ozdobo lutni! byway, ciebie

Na ucztach i sam Jowisz kocha w niebie.
Słodka pociecho, w pracy miłe losy,
Gdy mi dasz głosy.

TAZ INNEY RĘKI. Jan Koch:

Proszę, ieśli się z tobą co śpiewało,
Coby i ten rok, i daley trwać miało,
Powiedz Łaciński rym, o wielostrona
Lutni złocona!
Mityleńskiego mieszkańca przed laty
Zabawo, który choć w boiu zębaty,
Przedsię śrzod mieczów, lub gdy nawę w biegu
Przybił do brzegu,
Muzy Parnaskie, i naleźcę wina,
I Aphroditę (*m*), a z nią ieyże syna,
I Lika z czarnym włosem, i z czarnema
Śpiewał oczema.
O czci Febowa, i stołow złoconych
Kraso niebieskich! o myśli strapionych
Wdzięczna ochłodo: i mnie sprzyiaźliwam,
Bądź, gdy cię wzywam!

(*m*) Aphrodita, toż samo co Venus.

PIESN XXXIII

DO ALBIUSZA TYBULLA.

Aby się nazbyt nie trapił, że Glicera wspołmiłośników iego niesłusznie nadeń przekłada.

Albi ne doleas plus nimiò memor. J. E. M.

Nie trap się nazbyt srogością Glicery,
Nie dumay smutnym wierszem na nieszczery
Postępek, nad cię że przenosząc gacha
Młodszego, łamać wiary się nie stracha.

Gładkiego czoła Likorys goreie (*n*)
Miłością Cyra, a Cyrus szaleie
Tam za dziwaczką Foloą. Lecz wprzody
Z wilkami kozy przystąpią do zgody,

Niż się Foloe da użyć Cyrowi;
Tak ci to Wenus z Kupidem stanowi!
Która nierówne twarze i humory
Przeciwne, lubi nakłaniać do sfory.

(*n*) Imiona zmyślone kochanków.

Mnie gdy pięknieysza nie równie kochała,
W słodkich okowach Mirtale trzymała,
Z poddanki wolna, nad Adryiskie morze
Sroższa, co lądy Kalabryiskie porze.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Nie day się żalom, pomniąc na Glicery
Srogość, Tybullu; ani smutney cery
Wiąż wiersze o to, że w złamaney wierze
W sercu Glicery młodszy prym ci bierze.

W piękney Likorze ognie Cyrus żarzy:
Cyrus Foloe srogiey ogniem niknie.
Pierwey w Apulskich lecz lasach się zdarzy,
Że sarna z wilkiem żyć w parze przywyknie:

Niżli powolną będzie zdraycy wiary
Foloe. Jak chce to sercami włada,
To różne sercu i urody dary
Z srogim igrzyskiem ciężkie iarzmo wkłada.

I mnie, gdy przedtym lepsza Wenus chciała,
W swych mnie okowach Mirtale trzymała;

Choć sroższa była, niżli na wyściegi
Wiatr z morzem; co rwie Kalabryiskie brzegi.

PIESN XXXIV.

DO SIEBIE SAMEGO.

Żałuie, że udawszy się za nauką i życiem Epikureyczyków, niedbale czcił bogów.

Parcus Deorum cultor & infrequens. J. E. M.

Nie częsty bogów czciciel, swym zapędem
Idąc szaloney za mądrości błędem,
Teraz swe żagle cofać nazad w stronę,
I ślady wracać muszę opuszczone.
Gdyż Jowisz w gromach co zsyła wyroki,
Jasnym piorunem dzielący obłoki,
Po niebie czystym swe rozpędził z grzmotem
I konie i woz z lotnym koł obrotem.
Którym nie czuła ziemia, i rzek wody,
I Tenarowe (o) do piekła przechody,

(o) Tenar iaskinia w Grecyi, kędy do baiecznego piekła wchodzono.

I Atlantowa góra, kopiec świata
 Wstrząsa się. Boska moc rzeczy przeplata
Niskie wielkiemi: znakomitych gnębi
 Bóg, dobywaiąc podłych na wierzch z głębi.
Fortuna takim zaś igrzyskom rada,
 Ztamtąd swe bierze dary, a tu składa.

TAŻ INNEY RĘKI J. K.

Rzadkom cześć winną oddawał wam, bogi,
Głupiey mądrości sprawą zwiedzion nagle:
Z omylney teraz wrócić się chcąc drogi,
Wstecz muszę płynąć i zawijać żagle.

Albowiem Jowisz, czarne z nieba który
Przenikaiącym ogniem spędza chmury,
Jednak po iasnym często nieba łonie
W piorunnych wozach szybkie pędzi konie.

Tak aże ciężka ziemia w swych się wzrusza
Zawiasach; rzeki błędne, i Styx (*p*) staie;
I strachem piekła choć zwykła drży dusza,
Z nią głuche brzegi Atlantu i kraie.

(*p*) Styx rzeka piekielna.

Sam Bóg iest mocen z gór robić niziny,
Pokorne wznosić, harde zniżać syny:
Tu z szumem szczęście gmach zwraca w perzyny,
Owdzie się cieszy, że dźwiga z ruiny.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Skąpy bóstw czciciel i nieczęsty w zborze,
W błędne się uauk filozofskich morze
Gdy puszczam, muszę cofać nazad kroki,
I znowu wielbić wzgardzone wyroki.
Bo Jowisz, który żartem płomienistym
Rozpędza obłok, po powietrzu czystym
Rozegnał konie, iak pioruny lotne,
I koła w wozie ni ptaki obrotne.
Którym czcza ziemia, wody, piekła, źrzodła
Tenaru straszne, i gdzie swoy wywiodła
Wierzch Atlas góra, wzruszona łoskotem
Przerażaiącym wskroś trzęsą się grzmotem.
Takci Bóg może wynieść w górę z niska:
Podłych podwyższyć, gdy znacznych przyciska:
Wziąwszy iednemu, a ten woła biada,
Fortuna szczęście u drugiego składa.

PIESN XXXV.

DO FORTUNY.

Prożba za całością Cezara Augusta, gotuiącego wyprawę na Brytanów, i kraie wschodnie.

O Diva, gratum quæ regis Antium. J. K.

O która rządzisz Ancyum (*q*) bogini!
Ty człeka możesz z podłey wzgardy cienia
Na widok chwały wynieść: twa moc czyni,
Że pyszny tryumf w pogrzeb się odmienia.

Tobie się modli za swemi zagony
Ubogi rolnik, ciebie panią całe
Wyznaie morza, co statkiem puszczony
Bityńskim (*r*) żeglarz rżnie Karpackie (*s*) fale.

(*q*) Antium miasto Kampanii Rzymskiey, stołeczne niegdyś Wolskow: teraz go zowią *Anzo Rovinato*. W tym mieście był wspaniały kościoł Fortuny.

(*r*) Bitynia, prowincya Azyi mnieyszey: obywatele iey byli sławni w sztuce żeglarskiey.

(*s*) *Carpathium pelagus*, Karpackie morze, nazwane od wyspy *Carpathe*, teraz *Scarpanto*, leżącey między Kretą i Rhodem.

Dak dziki, i co nie zna Scyta dachu, (*t*)
Miasta, narody, i sam Rzym drży srogi,
Przed tobą matki krolów dzikich w strachu,
W szkarłat odzianych tyranów drżą nogi.

Ten filar, (*u*) którym całość państwa stoi,
Niszczącą nie krusz nogą; a lud mnogi
Złożoney broni wołaiąc i zbroi (*w*)
Niech nie da państwa w ruinę i trwogi.

Przed tobą zawsze srogi Wyrok (*x*) chodzi.
Co dźwiga snopy klinow i bratnali (*y*)
W miedzianych ręku, i hak ostrey stali,
A ogniem ołow płynący rozwodzi.

(*t*) Dakowie *Daci*, mieszkali o koło Dunaiu i Dniestru, gdzie teraz Wołosza, Multany. Scytowie, narod wielki, w połnocney części Azyi, aż do Europy ciągnący się, niebudowali domow, ale pod namiotami mieszkaiąc, tabory swoie z mieysca na mieysce przewozili.

(*u*) Przez ten filar rozumie Horacyusz Augusta Cezara.

(*w*) Prosi, aby domowe woyny zakończone od Augusta niepowracały.

(*x*) Nie zgadzaią się tłomacze w rozumieniu tego mieysca. Zdaią się naybliżey rzeczy są łzić, którzy przez to *sæva necessitas* rozumieią *fatum*, czyli wyrok, i ten robią prosty wyraz myśli Horacyusza. Wyrok rządzi fortuną; a tak fortuna idąc zawsze za wolą wyroku, iest iego instrumentem.

(*y*) W Ancyum w Kościele Fortuny było malowanie reprezentuiące rożne naczynia rodzaie, iako to: gwoździe wielkie, kliny, haki, ołow rozpuszczony, któremi to wyrok, przez roboty Fortuny, iednych trapiąc niszczy, a drugich wzmacnia pomyślność.

Ciebie Nadzieia, (z) i Wiara w odzieży
Co chodzi białey, (a) na krok nie odbieży:
I w ten czas, gdy ty czyniąc szat odmiany (b)
Zawzięta nagłe wielkie rzucasz pany.

Lecz Lud niestały, zdradne nierządnice (c)
Wstecz umkną; krzywo co przyrzekli śmiele,
Wraz ciężar losow znosić przyiaciele,
Jak tylko z lagrem wysuszą piwnice.

Prowadź, Fortuno, Augusta w Brytony, (d)
I młodzi nowo-zaciężney szeregi,
Których wschodowe (e) lękaią się strony

(z) Nadzieia zwykła i w naywiększych przeciwnościach wspierać i cieszyć, przeto Poeta mowi, że nadzieia szanuie Fortunę, nawet przeciwną nieodstępuiąc nieſzczęśliwych. Toż i o Wierze, czyli wierności stateczney. Tak więc w wyrażeniu tego głębokiego Poety, i wiara czci fortunę, kiedy nie porzuca przyiaciela w nieszczęściu,

(a) Był zwyczay u dawnych, że czyniąc ofiary Wierze, pokrywali się białym suknem, na znak szczerości i prostoty. Ztąd sposob mowienia u Łacinnikow *fides albo velata panno*

(b) Dla których się odmienia fortuna, tych zwykła odmieniać i suknie: a tak co my mowim, obrociła się, albo odmieniła się fortuna, Łacinnicy to wyrażaią pod czas, odmieniła fortuna suknie.

(c) W sposobie myślenia Horacyusza, pospolstwo, nierządnice i przyiaciel niestały, odstępuiąc przyiaciela w przeciwności, są nieprzyiaciele fortuny, tak iako wyżey nadzieię i wiarę przez ich nieodstępność nazwał przyiaznemi fortunie.

(d) Teraz Anglia

(e) Kraie wschodowe iako to Persowie, Medowie, z któremi Cezar miał woynę.

I ciągłe morza czerwonego brzegi. (*f*)
Ach, wstyd ran, zbrodni, i zabitey braci! (*g*)
Na cóż się nasz wiek nie odważył srogi?
Cóż w nieskażoney zostało postaci?
Od czegoż ręce młodzieży, na bogi
Wzgląd wstrzymał? któryż ołtarz ocalony?
Obyś, Fortuno, ztępiony i słaby (*h*)
Miecz w nowey zlała kuźni rozpaloney
Na grube Gety, (*i*) i srogie Araby!

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Ludzkiey władarko doli, której ramię dzielne
Waży gwoli koleią ich losy śmiertelne,
A z pysznemi rydwany burząc gromce świata,
Do groźnych Rzymu siekier ciągnie od warstata!

Ciebie kmieć, co ubogi spłacheć radłem porze,
Ciebie kupiec styruiąc dąb pławny przez morze

(*f*) To iest Arabom, bliskim morza czerwonego, które Grecy zowią *Erythræum*.
(*g*) W tym i następuiących wierszach wylicza okropne skutki woyny domowey.
(*h*) Prosi Fortuny, aby nadwątlone przez woynę domową państwa siły na nowo wzmocniła.
(*i*) Getowie lud Scytow czyli Tatarow przy poncie Euxyńskim.

By mu statku Karpacka nie ztrzaskała flaga,
Wonne skwarząc kadzidła, nurtow panią, błaga.

Na twoy głos drży Dak dziki, i pierzchliwi Scyte,
I z wielkiemi narody miasta znakomite,
I srogi rod Latyna; a w szkarłat odziani
Z barbarzyńskiemi matki truchleią tyrani.

Nie wstrząsay nam zawiśnie, w osobie Cezara,
Twierdzy kraiu iedyney, oyczyzny filara,
By miał kiedy lud z twoiey wypuszczony dłoni,
Mącić państwo, wołaiąc, do broni, do broni!

Tobie Mus marszałkuie, bite z rudy siney
Co ogromne bratnale, i staliste kliny
Niosąc z wrzącym ołowiem, z miedziolitey ręki
Wypuszcza, na kogo chce, drapieżne osęki.

Z tobą słodka Nadzieia, i w śnieżną przybrana
Togę chodzi, od ludzi rzadko Wiara znana,
Gdy na dumnych mocarzow gniew miotaiąc srogi,
Rzucasz, zmieniwszy szatę, nienawisne progi.

Lecz kmochy wiarołomne, lecz za niemi i ty
Gminie znikasz nieufny: i wy pasożyty

Pacholcze szczęścia trzody: poki leiąc snadnie
Wino w kufel, goźdź drożdży nie pokaże na dnie.

Prowadź nam oyca chętna w odległe Brytany;
Prowadź z nim iasney młodzi pułk świeżo spisany,
Postrach dzielny twych łukow, Parcie w biegu chytry,
I gdzie się brzeg zatoczył czerwoney Erytry.

Drży umysł na klęsk tyle. Na kogoż krwie bratniey
Wylewca rąk nie targnął wiek w zbrodnie dostatni?
Któraż boiaźń od dzikich gwałtow i łupieży
Cofnęła wyuzdaną chęć bystrey młodzieży?

Poszły bogow przybytki w opryszkow rozboynie.
O gdybyś na niegodney miecz ztępiony woynie
Rzuciwszy, z hartownieyszey grot ubity sztaby,
Na Massagety raczey pchnęła i Araby.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Można bogini, którey biie czołem
Ancyiskie miasto! u ciebie to snadnie,
Że się ten z niska wartkim wzniesie kołem,
Ow za się z góry nędznie na doł padnie.

Ciebie z pokorną troskliwością prosi,
 Co spłacheć roli w dziennym znoiu orze;
Ktobie na morzu swe modły zanosi,
 Co bystrą nawą nurt Karpacki porze.

Tobie Tatarzyn i Wołoszyn srogi,
 I Rzym potężny hołd winny oddawa;
Tobie przy władnym berle, nie bez trwogi
 Maiestat krolów potęgę przyznawa.

Pod twym przeważnym, a niepewnym losem
 Zamki, i miasta, i narody stoią;
A co zamasznym światu grozi ciosem,
 Dzielney prawice krolestwa się boią

Nie potrąć z gruntu nogą wszystkołomną
 Stoiący filar, co szczytem wysokiem
I swą wielkością szczyci się ogromną,
 Rażąc zazdrosnym świat cały widokiem:

By do oręża wartogłowe duchy
 Nie pobudziły swe zgraie przez dzięki,
A to więc państwo nagłemi rozruchy
 Nie rozpróło się od buntowney ręki.

Przed tobą zawżdy Mus dźwiga okropny

I Klamry ſpoyne, i bratnale w ręku,
I klin żelazny, i ołow roztopny,
Czym więc pożyie naytęższego sęku,

Za tobą idzie Nadzieia, i białą
Pokryta szatą rzadka Wiara w tropy,
Kiedy porzucasz, mieniąc twarz nieſtałą,
Przemożne domy pierzchliwemi ſtopy.

Lecz nierządnice w pozad się coſaią
Z niewiernym gminem; a przyiacioł huſy
W nieszczęsney doli zdradliwie zmykaią,
Do dna z drożdżami gdy wysuszą kuſy.

Broń nam Cezara, co myśli wspaniale
W oſtatnie świata puścić się Brytany;
A z nim zaciężną prowadź młodzież w cale,
Młodzież na wszyſtkie ſtraszną oceany.

Ach blizn haniebnych i szkaradney złości,
Wſtyd nas, i braci poległych niegodnie!
Na iakieśmy się, w sprosney zawziętości,
Przez wrog zawisny, nie rzucili zbrodnie?

Czegoż bezbożne nie tknęły prawice?
W czym rozbestwiona użyła młodź względu,
Na prawa, karność, na boskie świątnice?
Czyż od ołtarzow wstrzymała zapędu?

O gdybyś przekuć w Liparze raczyła
Stępione miecze na niezłomne kordy,
A płytki zamach i szerm obrociła
Na Arabczyki, lub na chybkie Hordy!

TAZ INNEY RĘKI J. C.

Antium można pani: ktorey dzielna władza
Nędznych z cienia na widok świata wyprowadza,
Twoia moc w martwym pysznych zwycięcow popiele
Z wspaniałemi tryumfy hardą ręką ściele.

Ciebie, przez frasobliwe modły i pacierze,
Kmiotek za opiekunkę swych zagonow bierze:
Tobie, boiąc się smutney wod Karpackich kary,
Bityński zleca kupiec wątpliwe towary.

Zbiegły przed tobą Tatar, Dak dziki i srogi,
Drżą grody, i Rzymskiego państwa dumne progi,
I rodzice tyranow barbarzyńskiey ziemi,

I ozdobne płaszczami Króle szkarłatnemi.

By twa wszyſtko niszcząca państw filaru noga
Nie z tarła, niech płochego ludu liczba mnoga
Buntowniczą oręża ręką nie dobywa,
I zmocnionych narodu rządow nie przerywa.

Ciebie każdey poprzedza srogi Mus godziny,
Który możne bratnale i hartowne kliny
Miedzianą dźwiga ręką: ten i hak okropny,
I w ogniſtym płomieniu ołow trzyma topny.

Twoim ieſt i Nadzieia, i w odzieniu białym
Rzadka na świecie Wiara towarzyszem ſtałym;
I w ten czas, gdy odmienną suknią przyodziana,
Rzucasz naymożnieyszego w nieprzyiaźni pana.

Lecz pospolſtwo niewierne wſtecz, i nierządnice,
Krzywoprzysiężne idą: i gdy iuż w piwnice
Łagodnych wina smakow kadź nie toczy wiele,
Spolnym się trwożą iarzmem zdradni przyiaciele.

Szczęść w zalegle Brytannow idącemu kraie
Cezarowi: gdzie nowo młodź zaciężna daie

Dowody męstwa wschodnim groźnego narodom,
I bystrym czerwonego oceanu wodom.

Wstyd nam niecnot, ran, braci pobitey niegodnie;
A na któreż się wiek nasz nieodważył zbrodnie?
Co w całości bez żadney zostało się kaźni?
Któraż młodź wstręt dla boskiey uczuła boiaźni?

Ktoreż dla zepsowaney i bezbożney wiary
Są w całości ołtarze i bogow ofiary?
O gdybyś na Arabów i Getow stępiony
Zostrzyła na kowadle nowym miecz stalony!

PIESN XXXVI.

Szczęśliwego z Hiszpanii powrotu Numidzie winſzuie.

Et thure & ſidibûs juvat. J. K.

Wonnym kadzidłem, wdzięczną lutni ſtroną,
I ze krwi wołu niech przyiacioł grono
Czci ofiarami ſtroże Plota (*m*) bogi:
Ze z Hiszpanii zdrow w oyczyſte progi
Powrocił: wszyſtkich przyiacioł on wita
Całuie, ściſka, obchodzi i pyta.
Lamią iednak przed wszyſtkiemi w przody:
Z którym pod iednym rządzcą żył wiek młody,
I razem zaczął męſki wiek wesoły.
Ten dzień zapiszmy kredą; (*n*) nasze ſtoły
Zaſtawmy winem, pełniąc chyżo srogi
Puhar, spoczynku niech nie znaią nogi;
Ni się do tańca niech z nas nikt nie cięży,

(*m*) Ten Numida nazywał się Plocyuszem. albo według innych Pomponim: imie zaś Numidy wziął od Afryki, gdzie woiował.
(*n*) Zwyczaiem wziętym od Trakow, którzy dni wesołe bialym kamykiem, kredą czyli wzupnem *Cressâ notâ* zapisywali.

Na wzor srogiego Marsa (*o*) ſkacząc księży.
Ani Damalis ſławna trunkiem w życiu,
Niech Bassa (*p*) duszkiem nie zwycięża w piciu;
Niech zdobią ucztę nie trwałe lilie,
Roże, i opich co to długo żyie. &c:

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Wonnym kadzidłem, lutnią ſłodko ſtroyną,
I zarzezanych cielcow krwią ołtarze hoyną
Zlewaycie bogow, ſtrażnikow Numidy,
Których darem z oſtatniey zdrowo Hezperydy (*q*)
Wrocony, miłych przyiacioł obdziela
Słodkich uſt upominkiem: twoie z innych wiela
Całuiąc hoyniey, Lamio, iagody.
Tyś z nim pod iednym miſtrzem wiek odprawił młody,
Z tymeś wziął szatę męſką rowiennikiem.
Niechże się ten dzień znaczy Kreteńſkim kamykiem;
Niech się dzban z winem aż do dna wytrząsa,

(*o*) Salſkich kapłanow, od Numy poſtanowionych, którzy wierszami Marsa bożka opiewali.
(*p*) Damalis, Bassus imiona zmyślone.
(*q*) Z Hiszpanii po woynie z Kantabrami.

Niech Salſkim trybem noga nieprzeſtaiąc pląsa;
Niech i Damalis, która dobrze łyka,
Daley iak Bassus kuflem Thrackim nie pomyka:
Niechay ſtoł roże z zielonym okryią
Opichem, i lilie, które krotko żyią.
Wszyscy w Damalę wlepiać będą radzi
Mdleiące oczy: lecz się ona nie odsadzi
Iuż od nowego gacha, tężey z chęci
Sciſkaiąc nad bluszcz, co się około drzew kręci.

PIESN XXXVII.

DO PRZYIACIOŁ.

Ktorych zachęca do wesołości, z okazyi Akcyackiego zwycięſtwa, odniesionego przez Auguſta nad Kleopatrą i Antonim.

Nunc eſt bibendum, nunc pede libero &c: J. E. M.

Teraz, cni towarzysze, czas kufle wytrząsać,
Teraz nogą swobodną biiąc wziemię pląsać;
Teraz ucztami, iakie Saliowie (*r*)
Miewali, zdobić czas bogow węzgłowie.

Przedtym się niegodziło Cekubſkiego ruszyć
Wina z piwnic dziadowſkich, gdy Kapitol ſkruszyć.
Gdy państwo zburzyć krolowa zuchwała (*s*)
Po szalonemu się odkazywała.
Z brzydką rzezańcow zgraią, w swych niepowściągniona
Nadzieiach, i ſłodyczą szczęścia upoiona;
Lecz ten szaleństwa wściągnął zapęd śmiały,
Ledwie z pożaru ieden okręt cały.
Poczuł Mareotyckim trunkiem (*t*) zaszybiony
Rozum trwogi prawdziwe; gdy niezwyciężony
Cesarz gnał za nią z Włoch ulataiącą,
Tuż nacieraiąc sztabą w padaiącą.
Iak iaſtrząb za pierzchliwych gołębi tysiącem,
Albo ſkory myśliwiec zwykł gnać za zaiącem
W śnieżnych Emońſkich polach; (*u*) aby w pęta
Poczwara była ta od niego wzięta.
Która ginąć szlachetnie pragnąc iak nayraźni,

(*r*) Kapłani Marsa w Rzymie, o ktorych wyżey.
(*s*) Kleopatra Krolowa Egyptu, żona Marka Antoniusza Tryumwira.
(*t*) Winem Egipskim od Mareotyckiego ieziora, nad ktorym rośnie, tak nazwanym.
(*u*) W Tracyi polach nazwanych Emońſkiemi, od gory Emus, czyli Hemus.

Nie ulękła się miecza z niewieściey boiaźni,
Ni w kąty państwa z flotą się udała,
Z kądby się znowu do woyny porwała:
Ale do Królewskiego wszedłszy pustek gmachu
Z pogodną twarzą, śmiała tykać się bez strachu
Zmii rozdraźnionych, aby prędzey w żyły
Ciała, śmiertelny iad iey zapuściły, (w)
Umierać dobrowolną wspaniale gotowa
Smiercią raczey, niźli żyć nie będąc krolowa.
I widzieć się być w niewolniczych pętach
Na tryumf w Rzymskich wiezioną okrętach.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Teraz pić, teraz skokiem lekkey nogi
Niech zadrży ziemia; teraz Rzymskie bogi
Czciymy: Saliyski bankiet dawać może
Każdy, i stroić bogom miękkie łoże.
Czyż można było pić wina Cekuby
Z dawney piwnicy, kiedy Rzymu zguby,

(w) Kleopatra umarła z ukąszenia padalca, którego sobie umyślnie przysadziła, aby wpadłszy w ręce Augusta nie była prowadzona w tryumfie.

I iego pańſtwa szukała pogrzebu,
W wściekłych zapędach nienawisna niebu
Królowa, z trzodą mężów (x) sprosney doli
Płonnych nadziei oddana niewoli,
I długim myśli swoich szczęściem piana?
Lecz przecie w złości zapędzie wſtrzymana,
Gdy ledwie ieden okręt pozoſtały
Naszym niespłonął ogniem z floty całey.
Umysł iey hardy i nadęty siłą
Pańſtwa Egyptu, Cezara wprawiło
Męſtwo w niepłonną trwogę, gdy wsrzod toni
Tuż z Włoch lecącą okrętami goni.
Iak w śnieżnym polu łowczy chciwy łanią,
Lub za gołębiem iaſtrząb pędzi, za nią
Chcąc tę poczwarę, w twarde wziąć okowy,
Lecz mężney śmierci szukaiąc krolowy
Serce, ani się zlękło miecza, ani
W głąb swego pańſtwa radziło weyść pani,
A nawet śmiała w wesołey zrzenice
Iuż iuż lecącą oglądać ſtolicę:
Na swą krew wreście węże rozdrażniła,

(x) Rzeżańców, Enuchow.

By śmierć z ich iadu czarną w siebie wpiła.
Smielsza, im śmiercią rozmyślnieyszą ginie:
Lecz tę wolała, niż w posępney minie
Przed pysznym wozem ze swoiemi w parze
Wodzmi twoy tryumf ozdobić, Cesarze.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Teraz to podpić, teraz ſkoczne nogi
Ruszyć do tańca, a łaſkawe bogi
Błagać u hoynych ſtołow, siedząc miedzy
Mędlem połmiſkow, kochani koledzy!

Trudno wprzod było z piwnicy zaklętey
Dobyć twych sokow, Bachu głowokręty;
Kiedy królowa klęſką pańſtwu srogą,
A wściekłą miaſtu groziła pożogą.

Więc i fortuną ſłodką upoiona,
Wsrzod niemęſkiego swych wyrzezków grona,
Dumą a ogniem miłosnym uwiędła,
Dzikie układy w prożney głowie przędła.

Lecz ſtępił hardość i byſtre nadzieie.

Strawiwszy płotna i powiewne reie
Puszczony ogień: że ledwo do domu
Iedna łodź uszła z walnego pogromu.

Gdy dzielny Cezar daley daley po ni,
Wartkiemi wiosły doieżdżał w pogoni;
Nim się z tak liczney niedopałkiem floty
W brzegach uyrzała mętney Mareoty.

Tak więc orlica mdłe ściga gołębie.
Lub krwawą niosąc broń w rozdartey gębie
Zołty lew w polu dopada zaiąca,
Aż biedny wiatry w ucieczce potrąca,

Chciał snać woiennym mieć tę iędzę plonem.
Lecz szlachetnieyszym woląc umrzeć zgonem,
Ani się szabli zlękła przeciwnika,
Ani gnuśnego szukała taynika.

Owszem pogodnym na swych gmachow gruzy
Patrzała okiem: a brzydkiey Meduzy
Płod obewrzały iadem biorąc w palce,
Smiertelne pasła swą piersią padalce.

Hartowna na śmierć, a Liburnow dziczy

Chciwa wyrownać: by ią niewolniczy
Powroz nie ciągnął przed zwycięſkim panem,
Gdy pysznym bogi nawiedzi rydwanem.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Teraz więc podpić, teraz nogą darſką
Uderzyć w ziemię, a przy piękney chwili
Teraz to bogom sprawić Saliarſką
Przyſtało ucztę, towarzysze mili!

Nie można było dobywać z piwnice
Przedtym Cekubu, gdy iędza zuchwała
Zgubić to państwo. a Rzymską ſtolicę
Pogrześć w ruinie prożno zamyślała:

Gdy sprosny mężow motłoch z sobą chutnie
Wywiodłszy na plac kobieta szalona,
Chciała wszyſtkiego dokazać okrutnie,
Pomyślnym nazbyt szczęściem opoiona.

Lecz oney śmiałość uśmierzył zapędną,
Mało nie wszyſtkie spaliwszy okręty,
A myśl w zawrotnym zapale bezwzględną
Przeszył poſtrachem Cezar nie uięty:

Ze wylęknioną tuż tuż ścigaiącem
Gonił ią wiosłem: iak więc iastrząd groźny
Za płochym ptakiem, albo za zaiącem
Łowiec po Nizie upędza się mroźney,

Jużby w kaydanach Rzym nasz obaczyła
Ta to poczwara: lecz ona wspanialey
Po męsku mieczem zginąć umyśliła,
Niż w pośmiewisku postępować daley.

A na swą hańbę i państwo zgnębione
Z twarzą wesołą poglądaiąc śmiało,
Wzięła do ręku węże nastroszone,
By iad śmiertelny w iey puściły ciało.

W sroższey wołała życie skończyć zgubie,
Niż w Rzymskich nawach prywatnie do miasta
Przy tryumfalney być wiedzioną chlubie,
Wyniosłey nader hardości niewiasta.

PIESN XXXVIII.

DO SŁUGI.

Rozkazuie mu, aby do powierzchowney ozdoby uczty, nic innego procz mirtu nie przydawał.

Perſicos odi, puer, apparatus J. E. M.

Perſkich (*y*) ia zbytkow, chłopcze, nie nawidzę,
Wieńcow na łubku witych nie rad widzę,
Zaniechay pytać, gdzie się roża rodzi,
Co pożno wschodzi. (*z*)
Mirt proſty przynieś, nic więcey każe ci:
Ni ciebie ſługę, ni też mnie mirt szpeci,
Gdy w chłodzie siędę pod winną macicą,
Piiąc śklenicą.

(y) Persowie narod bogaty, chlubny, zbytki i przepych lubiący.
(z) Starożytni ludzie zwykli bankiety odprawować w wieńcach z kwiecia różnego uwitych Do tego częſtokroć gnuśne przychodziły zbytki, że w pośrzod tęgiey, zimi ſtarano się i przepłacano roże.

TAZ INNEY RĘKI Z PRZYDATKIEM Jan. Ko.

Nic po tych zbytnich potrawach: nic potym
Srebrze na ſłużbie, i obiciu złotym:
Mam kwoli, kędy roża pożno kwitnie:
Nie szukay zbytnie.

Dobrać i miętka, co ią naydzie wszędzie,
A kiedy rowne towarzyſtwo siędzie,
Prędka dobra myśl, a tym ieszcze chutniey
Gdy nie bez lutniey.

Lutnia wodz tańców, i pieśni uczonych,
Lutnia ochłoda myśli utrapionych,
Ta serce miękczy swym głosem przyiemnym
Bogom podziemnym.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Chłopcze! o pyszne niedbam Persow sprzęty,
Ni o lipowym wieniec łyczkiem spięty:
Nie szukay mi róż, co i w zimie kwitną,
Choć mrozy przytną,

Nazbyt, iak widzę, dbasz o pańską głowę:
Dosyć ią odziać w gałązki mirtowe:
Rownie mirt zdobi i sługę i pana,
Siedząc u dzbana.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEY.



HORACYUSZA
PIESNI WSZYSTKICH
KSIĘGA DRUGA.

PIESN I.
DO AZYNIUSZA POLLIONA.

Napomina go, aby Tragedyi pisanie poniechał, pokiby Rzeczypospolitey w rząd dobry nie wprawił : potym wychwala iego pisma.

Motum ex Metello Consule civicum. J. E. M.

Wnętrzney rozruchy woyny, za Metella (*a*) doby
Konsula, iey przyczyny, wady i sposoby,
Igrzyska szczęścia, możnych ligi panow (*b*)
Ludowi ciężkie, i broń krwią Rzymianow

Dotąd nieoczyszczoną, broń oblaną z wieczną
Hańbą: dzieło wątpliwe, nader niebespieczną
Rzecz przed się bierzesz, i puszczasz się śmiele
Przez ogień w zdradnym ukryty popiele.

Niech się trochę twa Muza oddali tragiczna (c)
Od teatrow, aż przez cię w rząd dobry Publiczna
Rzecz się przywiedzie: to gdy przygotuiesz,
W ten czas Cekropſki (d) znowu koturn wzuiesz.
Obrono obwinionych, (e) i w wybornym gronie
Mężow radnych ozdobo, zacny Pollionie!
Ktoremu przynioſł nieśmiertelne, spory
Laur z Dalmackiego tryumfu honory. (f)
Z twoich opisow żywych, iuż przeraża uszy

(a) Woien domowych początek między Pompeiem i Cezarem z iawił się w krotce po Konsulacie Metella Celera.

(b) Pompeia wielkiego, ktory się zpokrewnił z Cezarem, biorąc iego corkę za żonę: albo tu raczey mowa o Tryumwiracie.

(c) Azyniusz Pollio pisał Tragedye o woynach domowych.

(d) Cekrops król Ateńſki, pierwszy, iak powiadaią, pisał Tragedye. *Cothurni*, bóciki teatralne, używane od tych, co Tragedye udawali, biorą się częſto u Poëtow za same Tragedye.

(e) Nayznakomitsi Rzymianie, chcąc dać dowod wymowy, niewſtydzili się ſtawać w sprawach swoich przyiacioł. Cycero, Cezar, Pompeiusz, Hortensyusz byli patronami.

(f) Pollion tryumfował z Dalmatow, wziąwszy Salonę miaſto ſtołeczne Dalmacyi.

Huk trąb groźny: głos brzmiących kornetow mię
głuszy;
  Już blask oręża, i dobyte bronie
  Trwożą, i twarze ieźdźcow, i ich konie.

Zda się, iakbym iuż widział wielkich wodzow
onych,
Tumanem wzdy nie szpetnym wodzow zakurzo-
nych,
  I w niewolnicze wzięty świat okowy,
  Wyiąwszy umysł Katona surowy. (g)

Iuno i z przyiaźnemi bogami Afryce
Nie mogąc się mścić, uszła z tey świata dzielnice:
  Lecz to na wnukach zwycięźcow wetuie,
  Gdy ich Iugurty cieniom ofiaruie, (h)

Ktoreż albowiem pole krwie Rzymskiey nie pro-
Mogiłami nie świadczy walki zbyt bezbożne? (żne,
  I między nawet Medami iuż głośny
  Państw Hesperyiskich upadek żałosny? (i)

Ktoreż rzeki, zatoki, nie wiadome smutney
Woyny? ktoreż nie zmącił morze mord okrutny

(g) Katona, który wołał zginąć dobrowolnie, niżeli się nieprzyiacio łom wolności zwyciężony pokłonić.

(h) Jugurta król Numidyi, wydany w ręce Sylli od swego teścia Bochusa.

(i) Medowie, narod Azyi tu się bierze za Partow, z któremi Rzymianie często woyny wiedli.... Hesperya też samo co Włochy.

Posoką Rzymian? ktoraż ziemia hoynie
Nie napiła się krwie naszey w tey woynie?

Lecz coż to, Muzo, fraszki swe porzucasz? owe
Smutne tam treny wszczynać chcąc Symonidowe: (*k*)
Idź ze mną raczey do groty Dyony, (*l*)
Brząkać miłostki w krotofilne strony.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Pod rząd Metella pożar zapalony,
Igrzyska szczęścia, i panow przyiaźni,
Przyczyny, sposob, los woyny domowey,
Woyny, co dotąd serca zemstą draźni,

Dotąd ofiarą broń nie oczyszczoną;
Rzecz niebespieczną piorem kreślisz śmiele,
Stąpaiąc na żar nogą obnażoną,
Ktory się tai w zdradliwym popiele.

Niech strzyma na czas swe poważne kroki
Muza Tragedow: kiedy do pokoiu
Ułożysz państwa roztęrki; widoki
Znowu otworzysz w teatralnym stroiu;

(*k*) Symonides Poeta Grecki Liryczny.
(*l*) Wenus corka Jowisza i Dyony.

O ty pociechą nędznych, i o obrono!
W twoim i Senat rady szuka męſtwie;
Ktoremu wieczney chwały laur spleciono,
W godnym tryumfu z Dalmatow zwycięſtwie.

Twe pisma iuż me przerażaią uszy:
Huk w nich kornetow z trąbami się swarzy;
Blaſk broni konie do ucieczki wzruszy;
Koni i ieźdźcow bledniezą iuż twarzy.

Zda mi się, że w nich ſłyszę wielkie wodze,
Ktorych twarz prochem Marsa zakopcona;
Widzę w nich cały świat podbity srodze,
Oprocz mężnego umyſłu Katona.

Iuno, i inne Afrom chętne bogi,
Słaba, bez zemſty opuściła kraie:
Lecz teraz z wnukow, zwycięźcow krwi drogiey.
Cieniom Iugurty ofiary oddaie.

Ktoreż ulane krwią Łacińſką pole
Krwawych nie świadczy woien przez mogiły?
I tego huku, co go Medow role
Słyszą, a z ktorym giną Włoſkie siły?

Którażby smutney tey woyny nie znała
Rzeka? gdzież morze naydziesz pod obłoki,
Któreby czarna śmierć nie zfarbowała?
Gdzież niepłynęły krwi naszey potoki?

Lecz śmiała Muzo, nie waż się, swawolę
Rzuciwszy na bok, spiewać smutne treny:
W Wenery grocie ſtroić lutnią wolę;
Tam szukay ze mną tonow proſtszey weny.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Domowych za Metella turnieiow początki,
Losy woien, ich wady i rozliczne wątki,
Nietrwałe nigdy w iedney szczęście sferze,
Grożne mocarzow narodom przymierze,
I broń, co iey błagalne nie omyły cielce
Ieszcze z bratniey posoki: niebespieczny wielce
Tragiczney pragniesz ton podawać cytrze,
Depcąc w popiele żar ukryty chytrze.
Otrzy na chwilę świeżym płaczem rym ulity.
Więc kiedy walne sprawy Rzeczypospolitey
Ułożysz, znowu gładkim błyśnie ſtopa
Korkiem, na scenie, w obuwiu Cekropa,

Wdzięczny moy Pollionie. Tyś obrona dzielna
Niewinnych, ty Senatu sława nieśmiertelna,
Któremu wieniec zwycięzki przed laty,
Zgromione na skroń włożyły Dalmaty.
Błądzę? czy na twe pienia iuż groźny wydaie
Dźwięk trąba, a krzykliwe wrzeszczą szałamaie?
Zewsząd broń ogień polerowna toczy,
Rażąc i szkapie i żołdackie oczy,
Już widzę dzielne wpośrzod mętney wodze wrza-
wy,
Pełne znoiu i chlubney na hełmach kurzawy!
Pod tłumnym mieczem drży ziemia zwalczona,
I świat się chyli, procz głowy Katona.
Cieszy się z przyiaźnemi Afrom bogi mściwa
Juno, że się krew Rzymska za iey żal rozliwa,
A z ran wetowne wzaiem tocząc nurty,
Znieważonego błaga cień Iugurty.
Którež klęski naszemi nie utyły pola?
Kędy mogił nie wzniosła niewścięźna swywola?
Wstrząśnionych Włochów bratniemi niezgody
Aż się otrącił huk o Perskie grody.
Któraż przepaść i rzeka twoich nie świadome,

Rzymianinie, turnieiow? gdzie morze łakome
Krwawey nie wzięło farby; a swe wały
Twemi śmierć mokra nie napasła ciały?
Stoy płocha Muzo! nie twey to robota weny
Wskrzeszać lubieżnym tonem Ceyskiey fletni treny.
Pod tym łaskawey Dyony chłodnikiem,
Zarżni no lepiey co weselszym smykiem.

TAZ INNEY RĘKI. F. S.

Domowe za Metella Konsula turnieie,
Woien przyczyny, wady, i kręte koleie,
Płochey fotuny obłudne igrzyska,
I co możnieyszych przyiaźń umie śliska:
I nie omytą ieszcze broń z bratniey posoki
Bierzesz w twe ręce, stawiąc obłędliwe kroki
Na mieyscu, kędy z pod białey pokrywy
Niebaczną stopę ogień piecze żywy
Niech na poważney Muza chwilę milczy scenie;
Poki domowych kłotni masz uspokoienie
Przed sobą; wkrótce gdy się zła waśń zatrze,
Uczony widok sprawisz na teatrze.
Dzielna nędznych obrono, wielki Pollionie,

W Senatorskim do rady pierwsze czoło gronie,
Któremu z wieczney wieniec sławy wity,
Włożył na głowę Dalmata podbity.
I teraz groźney uszy dźwięk surmy poczuły;
Okropnym wyią hasłem woienne krzywuły;
A blask dobytey z wiernych pochew broni
Przeraża oczy i ieźdźców i koni.
Waleczni przed oczema staią mi Hetmani,
Ozdobnym na potyczce kurzem posypani;
Rozległa mieczem ziemia zawściągniona,
Krom upartego umysłu Katona.
Juno, i którykolwiek bożek Afrow bronił.
Już z podbitego kraiu bezbronny się zchronił,
Zwycięzców wnuki posyłaiąc w dani
Do czarney swemu Jugurcie otchłani.
Któreż pole krwią Rzymską napoione hoynie?
Bezbożney grobowcami świadkiem nie iest woy-
nie?
Lub tey, z którey się cieszył Med zwycięzki,
Nie wie ogromney Hesperyi klęski?
Któryż wir, którey rzeki niechamowne brody
Nie znaią smutney rzeźi? które morskie wody,

Który brzeg ze krwią obficie zmieszaney
Nie nażłopał się do sytości piany?
Lecz w ucieszným ćwiczona, płocha Muzo, żarcie,
Nie wznawiay Ceyskiey fletni łez smutnych uparcie,
Raczey w tey skale roskoszney Dyony
Zanućmy piosnkę pieszczonemi tony.

PIESN II.

DO SALUSTYUSZA KRYSPA (*m*).

Nie posiadanie dostatków, ale ich wzgarda chwalebnym i szczęśliwym czyni.

Nullus argento color est, avaris. J. K.

Ty, co w łakomey ziemi skryte skarby,
Pogrążasz, Kryspie; żadney nie ma farby
Złoto, ieśli mu nie dasz lustru w byciu
W miernym zażyciu.
W poźny wiek Prokul (*n*) życia nie utraci,
Który miał serce oyca dla swey braci;

(*m*) Wnuka Salustyusza Historyka.
(*n*) Rycerskiego stanu, który pod czas Tryumwiratu przystał do strony Augusta, i któremu on chciał córkę swą oddać za żonę.

Z piorem, co odgłos wieczny cnocie dawa,
Nie zginie sława.

Szerzey panuiesz, gdy poskromisz żądze,
Niż żebyś z Kadix (*o*) Libii pieniądze
I ziemie złączył; a służyły obie
Kartagi tobie. (*p*)

Piiąc z pragnienia powiększa puchlinę,
Ni go ugasi, choroby przyczynę
Ten co ma w żyłach, poki wodę białą
Ma blade ciało.

Do państwa Cyra Fraates wrócony (*q*):
Lud za szczęśliwe ma pany i trony:
Cnota błędliwe ludu o ich panie
Poprawia zdanie.

Tego iednego osadza na tronie,
Tego prawdziwym laurem wieńczy skronie,

(*o*) U starożytnych nazywało się to miasto *Gades*, zbudowane na wysepce tegoż imienia, między uyściem rzeki *Gwadalquivir*, a ciaśniną *Gibraltar*.

(*p*) Jedna w Afryce od Dydony, druga w Hiszpanii od Azdrubala założona.

(*q*) Mowa tu o Fraacie IV. synu Oroda, okrutniku i zbrodniu, który Antoniego Tryumwira wygnal, a z Augustem miał wielką przyiaźń. Cyrus pierwszy krol Persow, na których zburzonym państwie Partowie swoie krolestwo założyli.

Którego oczy chciwości ślepotą
Nie zaćmi złoto.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Naydroższy kruszec, gdy go ręka chciwa,
Tłocząc pod ziemią, mądrze nie używa,
Brzydkim łakomcom zysk przynosi pusty,
Kryspie Salusty.

Nic w poźnych wiekach Prokuley nie straci,
Znany oycowską miłością dla braci:
Na bystrych piorach, których śmierć nie ścignie,
Sława go dźwignie.

Obszerniey władać będziesz, gromiąc dziką
Chciwość, niż gdybyś zapadłe z Afryką
Gady chciał złączyć; i zhołdował sobie
Kartagi obie.

Nie zgasi ognia, kogo pali wodna
Puchlina, choćby morze wypił do dna
Jeśli przyczyny, co mu trzewa wędzi,
Z żył nie wypędzi.

Wyłącza z liczby szczęśliwych Fraata,
Bo nigdy z gminem cnota się nie brata,

Ani na skarbach, iak on płocho gada,
Szczęścia zakłada.

Temu skroń blaskiem szlachetney korony
Wieńczy, a wawrzyn tka w ręce zielony,
W którym do siebie naywiększe pieniądze
Nie budzą żądze.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Żadney zalety, nie ma srebro w ziemi
Zchowane, Kryspie, rękoma chciwemi,
Jeśli mu rozchod i mierny szafunek
Nie da szacunek.

Żyć będzie w wieków Prokuley pamięci,
Znany z oycowskiey ku swym braciom chęci;
Skrzydłem go swoim, które nie ustawa,
Poniesie sława.

Szerzey panuiesz, od łakomstwa wady
Wolen, niż gdybyś sprzągł z Libią Gady
Dalekie, i miał Kartaginy obie
Podległe sobie.

Wzmaga się, ani napoiem puchlina
Pragnienie gasi, aż poki przyczyna

Z żył nie ustąpi, i z ciała do czysta
Niemoc wodnista.
Przywroconego na Perski Fraata
Tron, cnota, co się z pospolstwem nie brata,
Z liczby szczęśliwych wyłącza, i zdania
Gminu nagania.
Fałszywe: temu królestwo i stałą
Koronę daiąc i laur z wieczną chwałą,
Ktokolwiek skromnym na to, co uzbiera,
Okiem pożera.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Nie pozorne iest srebro, aż chyba przez mierny
Między ludźmi użytek glanc weźmie misterny;
Słusznie więc tych nie lubisz, moy Kryspie Salusty,
Co drżącą skarby dłonią w loch miotaią pusty.

Nieśmiertelnie żyć będzie Prokuley dostatni,
Oycowskim zacny sercem ku niedoli bratniey:
Będą sławić tę miłość czasy wiekopomne
Wabiąc pięknym przykładem umysły potomne.

Obszernieysze w swey mocy królestwo mieć będziesz,
Jeśli w ciasnych chuć szrankach zawartą osiędziesz

Niż gdybyś zprzągł Afrykę z dalekiemi Gady,
I pod swą zciągnął władzę zamorſkie osady.

Pomnaża się, im bardziey kto piie, puchlina,
Ni pragnienia ugasi, aż chyba przyczyna
Sprosney zemknie choroby, kiedy ſłabość blada
Z rozpławnych ciała członków powoli opada.

Cnota, nie idąc płodnym gminnych myśli torem,
Acz Fraat berłowładnym zaszczycon honorem
Znowu osiadł tron Cyra, z szczęśliwych go rzędu
Wytrąca, i oducza zdań mylnego względu;

Kiedy widzim, że ona nie nagannym czynem,
Temu berło podawa, i wieńczy wawrzynem,
Ktokolwiek męſtwo kryśli w umyśle wysokiem,
A nie wzgląda ukośnie chciwym na łup okiem.

PIESN III.

DO DELIUSZA.

Ani w przeciwnościach upadać, ani w pomyślności wynosić się nie powinien człowiek.

Æquam memento rebus in arduis. J. E. M.

Jednaki pomniy umysł mieć na pieczy,
Czyć dobrze poydą, czy opacznie rzeczy,
W zbytniey radości strzegąc miary,
Deli, co masz iść z czasem na mary,
Lub w smutku będziesz pędził cały prawie
Wiek, lub w ustroniu usiędziesz na trawie,
Piiąc wesoło, we dni święte,
Wino z beczki znaczoney poczęte.
Sosna z topolą, gdzie z złączonych cienie
Gałęzi czyniąc, chłodzi posiedzenie:
Gdzie strumyk krętym nurtem płynie,
Szemrząc słodkim szumem po dolinie.
Tam sobie wina, oleykow pachnących
Każ przynieść, i roż nie długo kwitnących,

Pokić wiek sprzyia czerſtwy, zdrowy,
Pokić przędą trzy sioſtry osnowy.
Umkniesz się z gaiow ſkupionych i z dworu,
Co Tyber mętny płocze go, i zbioru
Odbieżysz swego, który marnie
Chciwy dziedzic po tobie zagarnie.
Czyś ty z Inacha (r) rodu, i bogaty,
Nic na tym; czyś ty z podłey żebrak chaty
Kmieć pod przykryciem żyiesz nieba;
Na ofiarę poyść Plutona trzeba (s)
Wszyscy tam musiem iść, iak się wytoczy
Los z urny, (t) prętko, czy pożno zaſkoczy,
Co na wygnanie nas do łodzi
Wieczne wsadzi, gdzie ſtyr Charon (u) wodzi.

TAZ INNEY RĘKI. Jan. Koch.

Stateczny umyſł pamiętay zachować,
Ieśli cię pocznie nieszczęście frasować;

(r) Króla Argiwow ſtarożytnych.
(s) Bożek piekielny.
(t) Szuſladka z losami.
(u) Charon przewoźnik piekielny, który ludzi umarłych dusze, przez rzekę Styx do piekłow, lub na Elizeyſkie pola przewozi.

Także i w gorę nie radzęć wylatać,
Kiedy się szczęście imie z tobą bratać.

Smierci podległy, człowiecze cnotliwy,
Choć wszystek twoy wiek będzie frasobliwy,
Chociaż też czasem siedząc z przyiacioły,
Przy dobrym trunku, strawisz dzień wesoły.

Tu przy ciekącym przezornym strumieniu
Każ stoł gotować, w iaworowym cieniu;
Każ wino nosić, poki beczka leie,
Poki wiek służy, a śmierć nie przyspieie.

Ustąpisz z włości drogo zapłaconych,
Ustąpisz z dworow i gmachow złoconych.
A co zebrania twego kolwiek będzie,
To wszystko przyszły namieśnik osiędzie.

Bądź się kto zacnym zrodził i bogatym,
Bądź niewolnikiem, u śmierci nic na tym:
Czyi kolwiek pierwey los wynidzie, wsiaday
Wieczny wygnańcze, ani więc odkładay.

TAZ INNEY RĘKI. A. W

Choćby naywiększe padły na cię klęſki,
Zachować zawsze pomniy umyſł męſki;
  Ani się w szczęściu ciesz zbytecznie;
  Tu na ziemi żyć nie będziesz wiecznie.
Umrzesz, czyli wiek w troſkach wiedziesz lichy,
Czy pełne w innych nektarow kielichy,
  W ogrodzie ciesząc się wesoły,
  Z kochanemi spełniasz przyiacioły.
Gałęziſtego w miłym cieniu drzewa
Gdzie ſłodki Zefir siedzący powiewa,
  Tuż bliſko, gdzie z szumem krynice
  Wdzięczną rosą ſkrapiaią ulice.
Piy i iedz co chcesz, wraz, ieśli być może,
Niech ci rożami wyścielaią łoże;
  Bądź czerſtwy, maiętny i zdrowy,
  Nie ocalisz tym życia osnowy;
Zoſtawisz ogrod, pałac i folwarki,
Zawisne cię z nich wyprowadzą Parki;
  A sprzęty, które ledwie zliczy,
  Twoy zaſtępca ſkrzętnie odziedziczy.

Czyliś bogaty, z krolewſkiego rodu,
Czy podły wieśniak omdlewasz od głodu,
Nie ubłaganey żadną miarą
Smierci pewną ſtaniesz się ofiarą.
Wszyscy umrzemy, ale nikt nie zgadnie,
Poźniey czy prędzey, źle czy dobrze padnie,
Do portu iakiego ugodzi
W Charontowey osadzony łodzi.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Serce iednakie miey w rzeczach zawiłych,
Iednaki umyſł w pomyślnych i miłych;
Umiarkowanym bądź w porze weselney,
Wspomniawszy na to, Deli, żeś śmiertelny.

Umrzesz, czyć w troſkach wiek przyidzie wieść, czyli
Na miękkim darniu, tam gdzie ci naymili,
Wolen od zgiełku, swobodny od pychy,
Będziesz z Falernu wyproźniał kielichy,

Tam kędy lipy z jaworem gałęzi
Splecenie na cień iedną z drugą więzi;
Gdzie przezroczyſty nurt w cieniu ſtrumyka,
W tysiąc ſtron kręto mruczący umyka.

Tam znieść każ wonie, moment trwałe roże,
Czegoć wiek ieszcze twoy dopuścić może,
I dobr dostatek: nim wyschłe siestrzyce,
Wątek dni twoich wezmą w swe nożyce.

W ten czas precz z gmachow i gaiow skupionych,
Ustąpisz zwłości Tybrem opławionych,
Upuścisz i zbior, co go drżąca liczy
Ręka: po tobie inszy odziedziczy.

Czyś bogacz, czyli z liczby królow dzieci,
Czy nędzarz, ieden z naypodleyszych kmieci,
Umrzesz; pod niebem rowney ta rzecz miary:
Nie litościwey lub legniesz ofiary.

Wszyscy tam dążym: nikt nie uydzie iędzy
Smiertelney: bądź to poźniey, bądź to prędzey
Rozstać się z ciałem, komu los przychodzi,
Wszyscy na wieczność w iedney płyniem łodzi.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Stateczny umysł, a niczym nietknięty
Pomni zachować: bądź płochemi pięty
Uleci w stronę, bądź pożądna w oczy

Złoty ci rydwan Fortuna zatoczy.

Raz umrzeć musisz, kochany moy Delu!
Czy dążysz w smutku do wiecznego celu;
Czy pod dzień święty ległszy kędyś mile,
Przy ſtarym winku lotne gonisz chwile.

Gdzie klon z topolą ſtoiąc rozłożyście,
Pod swe ramiona kupią gęſtoliście
Ciennik przewiewny, a ſtrumyk z poboczy
Pochopne perły, szemrząc sobie, toczy.

Tu każ nieść wino, tu piżmowe wonie.
Tu krotkochwilną uwieńcz rożą ſkronie;
Poki ci ſtawa, i wiek ieſt po temu,
A Parka życiu przędzie nić lubemu.

Uſtąpisz z domu, i z miłey dziedziny,
Którą ci Tyber podmywa upłynny;
Uſtąpisz, a twe niezmierne po zgonie
Dziedzic łakomy bogactwa ozionie.

Czy się krwią tykasz Inacha możnego,
Nic to nie nada; czy z gminu podłego
Zrodzony, żyiesz pod niebem gołota:
Musisz za ciemne poyść Erebu wrota,

Wszyscy tam dążym: a komu los padnie
Poźniey czy prędzey, czego nikt nie zgadnie,
Zegnay się bracie i z ciałem i z domem,
Charon z gotowym czeka na cię promem.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Pogodnym smutek pomni pokryć czołem
A pomyślności nad miarę wesołem
Nie przyimuy sercem, niechybnie ieżeli
Masz się z tym światem w krotce rozstać, Deli.

Bądź w gorzkich troskach żyiesz nieprzerwanie,
Bądź, uroczysty kiedy dzień nastanie,
Chłodkiem na trawie z przyiacielem wiernem
Starym się wesoł zasilasz Falernem,

Gdzie biała topol przy wysmukłey sośnie,
Spolnym darń cieniem okrywaiąc, rośnie;
A czysty strumyk, przy brzegu pochyłym,
Szepce do ucha gwarem mruczący miłym.

Tu każ dać wina i kosztowney woni,
I roży, co zbyt prętko krasę roni;

Poki czas służy z laty, a trzy iędze
Czarney łakomie nie ustrzygą przędzie.

Poydziesz precz z domu i kupney dzierżawy,
Z wioski, gdzie Tyber pędzi nurt żołtawy;
Poydziesz, a zbiory, w pożądanym plonie,
Łakomy dziedzic bogate pochłonie.

Czyliż Inacha prawnuk, bogacz ciemny,
Nic na tym, czyliś z gminu człek nikczemny,
Pod gołym niebem umierasz ubogo,
Maiąc swym zgonem błagać otchłań srogą.

Wszyscy tam dążym: wszystkich z iedney skrzy-
nie
Los nieuchronny zapewnie nie minie:
Prędzey, czy poźniey komu się dostanie.
Na wieczne w łodce popłynie wygnanie.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Rowny zawsze umysł sobie,
Choyway w trudney życia dobie;
Ni wierzgay, na śmierć pamętny,
Gdy ci wiatr powiewa chętny.

Czy twe lata we łzach broczysz,

Czy smakowne wino toczysz,
Na trawney siedząc pościeli,
We dni święte przy buteli:

Gdzie topola z buynym klonem,
Chłodnym z liści pawilonem
Cień czyni słodki, a podle
W iasnym woda pierzcha źrzodle.

Nie żałuy moszczu, i woni
Z rożą, która prędko roni
Kwiat swoy, pokić wieku przędzę
Trzy na przęśli toczą iędze.

Wynidziesz do ciemnych kraiow,
I z tych wiosek, i z tych gaiow,
Które Tyber rwie potrosze:
A kto inny weźmie grosze,

Czyś ty możnych Carow plemie,
Czy twoy pradziad orał ziemię,
Niechybna każe potrzeba,
Być w gościnie u Ereba.

Wszystkich tam powszechne siadła:

Poźniey, czy prędzey wypadła,
Kartka z fatalney szufladki,
Nie miniesz Charonta kładki.

TAZ TEYZE RĘKI A. N.

Czy ci Fortuna groźną twarz nasroży,
Czy gwoli wszystko pomyślnie ułoży,
Rownym znoś sercem, pomniąc na to, Deli,
Ześmy śmiertelne wszyscy życie wzieli.

Bądź ci wiek nudny dola pcha mizerna,
Bądź z czarą w ręku tęgiego Falerna
Darem się krzepisz, pod wesołe świądki,
Leżąc, gdzie buyne trawa wspina prątki:

Kędy sfornemi uięte ramiony,
Chłodny cień czynią topole i klony,
A krętym strużek sforcowny wężykiem,
W iasnym dnie kamyk trąca za kamykiem.

Szafuy zapachow z winem nieoszczędnie,
I roże, których barwa rychło więdnie,
Poki wiek z groszem masz, a brzytwy ostrey
Na nić żywotną trzy nie biorą siostry.

Ustąpisz z kupnych gaiow, i wsi owey.
Którą swym nurtem wilży Tyber płowy:
A co w wor natkał złota przemysł zręczny,
Ledwo duch z ciała, porwie syn niewdzięczny.

Czyś ty z Argiwskich krolow wyszedł stadła,
Czyś kozy pasał, i pilnował radła
Żarowno z tronu, iak podłego konta,
Musisz brod mętny przebrnąć Acheronta.

Iedną śmierć czarna ludziom spiewa gadkę,
Wszystkim dłoń ściągnąć trzeba w iey szufladkę.
Prędzey czy poźniey gotuy w czesną stypę,
Iuż na cię Charon brudną pędzi krypę.

PIESN IV.

DO XANCYI FOCEUSZA.

Nie ma się czego wstydzić Xantyasz, że Fillidę niewolnicę kocha, gdyż to się często i wielkim ludziom trafiało.

Ne sit ancillae tibi. J. E. M.

Nie wstydź się kochać, Xancyo, poddanki;
Hardy był Achyll, a przecie go branki
Snieżną białością Bryzeidy miła
Twarz zniewoliła.
Piękność Tekmessy sprawiła, że żona
Została z branki syna Telamona: (*w*)
Kochał porwaną Atreyczyk, co Troię (*x*)
Zburzył, dziewoię. (*y*)
Gdy Frygow woyska zniosł Achill, i trupem
Polegszy Hektor (z) podał Grekom łupem

(*w*) Aiaxa.
(*x*) Agamemnon Krol Miceński, wodz Grekow pod Troią.
(*y*) Kassandrę corkę Pryama krolewnę Troiańską.
(*z*) Syn Pryama sławny rycerz, ktory poki żył, Troja stała, zabity od Achillesa.

Pergama, (*a*) których gdy filar upadnie,
Zburzyć ię snadnie.
Ktoż wie? z rodzicow czy ci nie przybędzie
Fillidy zacnych zaszczyt, gdy twą będzie,
Rod opłakuiąc swoy krolewski-srogi
Zal ma na bogi.

Nie z motłochuścią wyrwał, wierz mi, proszę:
Ani tak wierna, ni łasa na grosze,
Rodzic się mogła z tey, co wstyd na iatki
Wydała, matki.

Ręce, twarz, nogi gładkim tokiem. chwałę
Umysłem czystym, nie myśl tu źle cale
O tym, co się zląk, lat dziesiątek czwarty
Widząc zawarty.

TAŻ INNEY RĘKI J. K.

Nie wstydź się poiąć służebney za żonę,
Xancyo, serce miał niezwyciężone
Achilles, przecież nad śnieg bielsze lice
Kochał niewolnice. (*b*)

(*a*) Zamek w Troi.

Kochał i Aiax z Telema zrodzony,
Służebney panny wdziękiem zwyciężony (c);
W padł Agamemnom, w srzod zwycięſtwa, w srzanki
Niewolniczey branki. (d)
Potym iak mężnych zniesiona podpora
Troian, i zabił Tessalczyk Hektora,
A przez śmierć iego ſłaba Grekow siła
Silna Troi była.
Nie wiesz, czy złotey Fillidy rodzice
Twoiey nie dadzą ozdoby łożnice?
Krwi ona krolow, ſkarży los swoy srogi,
Skarży ſtroże Bogi. (e)
Nie miey ią gminu nędznego za corę
Dla nieſkażoney wiary kochasz którę:
Dalekie zyſku nie rodzą się dziatki
Z niewſtydliwey matki.
Barki, twarz i pierś niewinnie wydaną
Bez żądzy chwalę, dla cnoty kochaną;

(b) Bryzeidy, wziętey w niewolą z miaſta Laryſsy.
(c) Tekmeſsy.
(d) Toż samo co wzięta w niewolą. Braniec, branka, *Captivus Captiva* tu mowa o Kaſsandrze corce Pryama,
(e) Bogowie domowi, ſtroże domu, *Penates*.

Nie sądź, mnie też wiek ſkończył lat czterdzieści,
Skończył wiek niewieści.

PIESN V.

Wſtrzymywać należy chęć do owocu niedoyźrzałego.

Nondum subactâ ferre jugum valet. J. E. M.

Nie uśmierzoną ieszcze szyię wprządnąć
W iarzmo nie może, wspolnym ieszcze ciągnąć
Sprzęgu, ni znosić ciężar, z iakim wpada,
Gdy się rozbuia, wodz swobodny ſtada.

W pola zielone woli twoia chodzić
Jałowka: gdzie iey przykry upał chłodzić
To w rzekach miło, to igrać z ciołkami
Na mokrych gruntach poroſłych wierzbami.

Do niedościgłey porzuć chęć iagody:
Naſtanie iesień, czekay iey pogody,
Która doyrzałe wyſtawi ci grona,
Szkarłatną barwą w rożny wzor upſtrzona.

Poydzie za tobą: bo wiek, co ią sroży,
Zbieży w lot, i te lata iey przyłoży,
Coć uymie, w ten czas wſtyd złożywszy z czoła,
Sama, poydź do mnie! Lalage zawoła.

Miła, iak nigdy pierzchliwsza zaiąca
Chloris, (*f*) ramieniem białym tak świecąca,
Iak Xiężyc w morzu światłem swym odbity,
Lub Gyges z Knidu (*g*) dzieciuch znamienity:

Którego gdybyś w dziewcząt wmieszał grono,
Oszukałaby i przezornych pono
Rożnica włosow rozpuszczonych mała,
I ſkładu twarzy i całego ciała.

TAZ INNEY RĘKI

Ieszcze nie zdoła w iarzmie ciągnąć radła,
Ni trwa iałowka dośpiała do ſtadła,
By mogła krzepko trzymać grzbiet niezłomny;
Gdy się nań buywoł zaniesie ogromny.

(*f*) Chlorys, Foloe, Lalaga, Gyges, imiona osob ukochanych od Horacyusza.
(*g*) Cnidus, miaſto nadmorſkie Karyi w Azyi mnieyszey, teraz *Capo di Chio* gdzie był posąg Wenery arcy piękny.

Woli swobodna pulchne deptać smugi,
I w letnich znoiach iasne mącić ſtrugi.
Lub gdzie po krzakach raźnym tocząc bokiem,
Wiatry z ciołkami podraźniać wyſkokiem.

Nie tykay chciwie zieloney iagodki;
Przyidzie czas, kiedy sok w nią wleie ſłodki
Dowrzała iesień, a po między liście
Wytknie szkarłatem ukraszone kiście.

Leci wiek byſtry, na wzor płochey łani;
A co ci urwie, to przysporzy dla ni:
Więc co się nie da dziś i'tknąć młodzieży,
Sama za tobą Lalage pobieży.

Milsza Lalage nad swe rowiennice:
Czy pierś ukaże, czy ozdobne lice
Bielsze nad srebro, kiedy ie na morze
Rozsypie księżyc, o wieczorney porze.

Tey i sam Gyges uſtąpi 'pieszczony,
Choć w krasnym panien gronie poſtawiony,
Zwiodł nie iednego i włosem i miną;
Że kto nań spoyrzał, mniemał być dziewczyną.

PIESN VI.

DO TYTA SEPTYMIUSZA.

Życzy sobie na ſtarość mieszkać w Tyburze, lub w Tarencie, które to mieysca dla wesołości położenia chwali.

Septimi, Gades aditure mecum. J. E. M.

Septymi, wraz iść do Gadow (*h*) maiący,
Bądź gdzie Kantaber iarzma znieść niechcący,
Bądź do Syrt dzikich, gdzie brzeg morſka wrzawą
Falą napawa.
Oby był Tybur, co ſłynie nazwiſkiem
Osadźcy, (*i*) moim na ſtarość siedliſkiem!
I końcem trudow morſkich i podrożnych
Woiennych rożnych!
Gdzie ieźli Parki żyć mi nie pozwolą,
Ku ſłodkiey owcom rzece mam iść wolą
Galezie, i w te, które Falant sioła (*k*)
Rządził do koła.

(*h*) Gades, teraz Cadix w Hiszpanii,
(*i*) Tyburnus, ktory był z Argos miaſta Achaij rodem.
(*k*) Tarent miaſto w Kalabryi, za powodem Falanta od Spartanow założone... Galesus rzeka Kalabryi.

Ten mi kąt ze wszech naymilszy na świecie:
Gdzie nie podleysze miody, niż w Himecie,
Gdzie z tąd lepszą, co ią Wenafr rodzi, (*l*)
Oliwa chodzi.
Gdzie wiosnę długą, ciepłe Bog stanowi
Zimy, a Aulon (*m*) miły Bachusowi,
Falernskim gronom bynaymniey buyności
Swey nie zazdrości.
Te cię wzywaią ze mną mieysca, grody
Szczęśliwe; tam ty łzami, dla ochłody,
Rzewnemi skropisz ciepłe z ognia ieszcze
Me prochy wieszcze.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Ty z którym mam poyść aże w Kadix brody (*n*),
W hardych Kantabrow (*o*) bitne świata końce,
I tam gdzie Syrty, gdzie Murzyńskie wody (*p*)
Warzy z piaskiem słońce.

(*l*) Venafrum, miasto Kampanii Włoskiey, gdzie się oliwa nayprzednieysza rodzi..... Himett pagorek w Attyce, sławny miodem.
(*m*) Gora winorodna. Tarentu bliska.
(*n*) Cadix, wysepka na morzu z miastem w Hiszpanii.
(*o*) Kantabrowie narod, teraz *Biscaia* w Hiszpanii. Ten narod dopiero od Augusta Cesarza zwyciężony.
(*p*) Na brzegach Afryki.

Tybur, co go Grek ſtawił w czoła znoiu,
Niech mey ſtarości będzie odpocznienie;
Niech tam znużony w morzu, w drodze, w boiu,
Znaydę odetchnienie.
Co gdy zawisny wyrok nie pozwoli,
Poydę, gdzie owce noszą miękkie wełny;
Gdzie rządził Falant, gdzie daie pić roli
Wody Galez pełny (*q*)
Ten, przed innemi, lubię kącik świata;
Iego Himetſkim nie uſtąpią miody:
Oliwka w smaku z Wenafrem się brata (*r*),
Teyże z nią urody.
Wiosna tam długa, letnia zima bywa,
A Aulon gora, co dodaie ſtronom
Tamtym Bachusa, nic niezazdrościwa
Falernowym gronom.
Te mieysca, te nas wzywaią kościoły:
Tam ty podobno za czasów nie wiela
Łzą ſkropisz ciepłe Poety popioły,
Twego przyiaciela.

(*q*) Galesus rzeka Kalabryi, teraz *Galoso*.
(*r*) Venafrum miaſto Kampanii, ſławne oliwnym drzewem.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Septymie, nieodstępny o ty moy kolego!
Z tobą ia na Kantabra puszczę się dumnego;
I dzikie zwiedzę Syrty, kędy zamęt srogi
Libiyskie miota ustawnie odnogi.
Tybur grunt, co go Grecki założył przychodzień.
Tam starość mi przepędzić, tam przebywać co-
dzień,
Tam spocząć zemdlonemu dałby Bog po znoiach
Morzem podiętych, i Marsowych boiach!
A tam, gdyby mi Parki nie życzliwe były,
Tobym się chętnie przeniosł, wątłe krzepić siły
Tu, gdzie Galez Tarénckie podmywaiąc grody,
Poi wełniste słodkim zdroiem trzody.
Ten mi się kąt nad wszystkie, iako świat szeroki,
Upodobał krainy, tu płynne patoki
Himeckim nie ustąpią; a zwisłe oliwy
Wenafrańskiemi pomiataią niwy.
Gdzie wiosna miłe czasy dłuższym toczy biegiem,
Jowisz zaś mniey posępnym pola kryie śniegiem;
Gdzie przyiemne Bachowi winnice Aulonu
Falerneyskiemu nie zazdroszczą gronu.

To więc mieysce do siebie zaprasza cię zemną:
Te nam gory chcą sprawić rozrywkę przyiemną.
Tam ty martwe Poety przyiaznego zwłoki
Po trzykroć zbroczysz łzawemi potoki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ty, co do Gadow, i gdzie narod chrabry,
Niechcą wdziać iarzma naszego Kantabry,
Masz iechać ze mną; i kędy o dumne
Tłukąc się Syrty łamie morze szumne.

Bodaybym kiedyż tedyż, moy Septymie,
Siedząc w mey wiosce, przy oyczystym Rzymie,
Tylą drogami i woiennym znoiem
Stargany żywot kończył za pokoiem!

Co ieźli Parki mym żądzom na wstręcie:
Niechay przynaymniey w rośkosznym Tarencie
Gdzie liczna srebrne runa myie owca
W iasnym Galezie, doczekam grobowca.

Wolny od mieyskich zabaw i chałastry,
Ten mi smakuie kącik: tu swe plastry
Nie podley pszczołka lepi, niż w Himecie,

A prasa rowny sok Wenafrom gniecie.

Tu wiosna długim Zefirem poziewa,
Tu ostre Grudnie Jupiter ogrzewa;
Tu przyiażnego buyny grzbiet Aulona
Sprzeczne z Falernem hoynie rodzi grona.

To nas fortunne siadło czeka obu:
A gdy twoy wnidę przyiaciel do grobu,
Nie żałuy wiernych łez Poecie trochy,
Abyś odwilżył martwe iego prochy.

PIESN VII.

Pompeiuszowi Warowi szczęśliwego powrotu z woyny nieszczęśliwey winszuie.

O sæpe mecum tempus in ultimum. J.K.

Ty, z którym nie raz byłem w życia zgonie, (s)
Kiedym za wodzy Bruta nosił bronie,
Ktoż mi cię wraca? kto przywraca progom
Włoskim? oddaie kto oyczystym bogom?

(s) Horacyusz służył w woysku pod Brutem, i znaydował się w sławney potrzebie pod Filipami, o czym obacz w życiu iego.

O ty, naypierwszy z mych przyiacioł roty,
Z którym, przy winie, nie raz me tęſknoty
Topiłem w dzbanie, świetne wieńcząc ſkronie.
I daiąc włosom pić Syryiſkie wonie (*t*)

Razem się z tobą potyczka przegrała,
Gdzie się i tarcza sprośnie odbieżała;
Gdy nasze siły ſtarte, a co wprzody
Grozili, tych tam ryły ziemię brody.

Przez nieprzyiacioł lotny mię Merkury (*u*)
Unioſł, drżącego w grube kryiąc chmury:
Ciebie pieniącey wody kręte wały
Znowu na morze burzliwe porwały. (*w*)

Odday więc winne Jowiszowi dary;
A barkom, woyną znużonym bez miary,
Day spocząć pod mym laurem, gdzie śklenice
Spełniay, z gotowey dla ciebie piwnice.

(*t*) Parfumy, zapachy naylepsze są w kraiach wschodnich gdzie i Syrya leży.
(*u*) Uciekł biedny Horacyusz z tego pogromu: udaie iednak, że go bożek ſkrzydłopięty unioſł.
(*w*) Mowi tu allegorycznie, że Warus wrzucił się w tłum zwyciężaiących nieprzyiacioł.

Spełniay Massykiem kielich iuż nalany: (x)
Ten piiąc srogiey zapomnisz przegraney.
Balsam liy z konchy: lecz kto przy kielichu
Wić będzie wieńce z mirtu, lub opichu?

Lub kogo na tę ucztę i wieczerzę
Wenera trunku ſtaroſtą obierze? (y)
Maiąc cię, będę iako Trak (z) pił sobie;
Słodka ieſt, nie co poszaleć przy tobie.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

O nie raz bliſki ze mną iuż oſtatniey chwili
Zycia, gdyśmy pod wodzem Brutusem ſłużyli,
Ktoż cię przywrocił, prawie iak z pogrzebu,
Oyczyſtym bogom i Włoſkiemu niebu?

Pompeiu, zdruchow moich, pierwszy moy kompanie!
Z którym nie raz dzień długi ſtrawiłem przy dzbanie,
Maiąc swe wieńcem przyodziane ſkronie,
Które Syryiſkie namaściły wonie.

(x) O Massyku obacz K. I. Pieśn 1. notę (f)
(y) O Krolu biesiadnym obacz K. I. Pieśn 4.
(z) Trakowie piiący, o ktorych mowiono w K. I. Pieśni 27.

Z tobą pod Filippami bitwy doświadczyłem,
I ucieczki, gdzie z ſtrachu tarczę porzuciłem,
Gdy męſtwo ſtarto, a ci, co grozili,
Krwią oszpeconą ziemię brodą ryli.

Lecz śrzodkiem nieprzyiacioł obwinąwszy w chmury
Lotny zalęknionego unioſł mię Merkury:
Ciebie porwawszy morſkiey wrzawy siła,
Znowu do boiu nazad zapędziła.

Więc odday Jowiszowi bankiet poślubiony
Wybawcy, i bok długą żołnierką znużony
Złoż pod mym laurem; ani wzdy baryle
Folguy, co na cię czeka czasu tyle.

Napełniay gładkie czary niepomnym Massykiem,
Ley toczonym z konch wonie ciekące ſłoikiem;
Ktoż tak ochoczy, że z świeżego przecie
Wieńce opichu, lub mirtu nam splecie?

Kogoż koſtka szczęśliwa krołem zrobi winnym?
Chcę ia, Edońcow kształtem, hulać a nie innym:
Miło cożkolwiek poszaleć z wesela
Kiedym zdrowego uyrzał przyiaciela.



PIESN VIII.

NA JULIĄ BARYNĘ.

Trudno wierzyć przysięgaiącey się Barynie, ponieważ za swe krzywoprzysięſtwa, żadney kary nie odnosi, owszem pięknieyszą po krzywoprzysięſtwie ſławia się.

Ulla si juris tibi pejerati. O. K.

Krzywoprzysiężna Baryno bez miary,
Gdybyś przynaymniey raz doznała kary
Na iednym zębie, lub paznokciu małym
Z kłamſtwa zczerniałym,
Dałbym ci wiarę: lecz ſkoro niewierną
Głowę przysięgą obciążasz niezmierną,
Piękniey iaśnieiesz, układniey wychodzisz,
I młodzież zwodzisz.
Więc pożyteczna, na matki popioły (*a*)

(*a*) Jeśli za krzywoprzysięgą nie kara, ale zyſk idzie, więc iuż śmiało możesz gwałcić obietnice, uczynione matce zmarłey; możesz kłamać bogom, i niebu wszyſtkich spraw świadkom. Trzeba zaś wiedzieć, że u ſtarożytności wielki był wyſtępek, gwałt czynić popiołom rodzicow, ktorym iak za życia, tak i po śmierci, osobliwsze czynili Rzymianie poszanowanie.

Na xiężyc, słońce, niebo i żywioły,
Nie mniey na bogi, których śmierć nie sięga,
Będzieć przysięga.
Smieie się z tego Wenus, Nimfy śmieią, (*b*)
Co więc łaskawie wybaczyć umieią;
I bożęk, krwawym co na głazie strzały
Ostrzy w zapały. (*c*)
Do tego w nowe coraz płodna gachy,
Ten pod swoiemi nacisk widzisz dachy,
Ze choć ustąpić dawny groził z domu,
Nie chciał nikomu.
Ciebie się boią matki o swe syny. (*d*)
Tyś skąpych starcow frasunek iedyny:
Zazdrość mężatek stworzonych mniey pięknie,
Ledwo nie pęknie.

(*b*) Kłamstwa miłosne lekkiey są wagi u Wenery, i iey towarzyszek.
(*c*) Kupidyn.
(*d*) Dla piękności, każdy ci wiek i stan ulega.

TAŻ INNEY RĘKI J. K.

Gdybyś aby raz za złamaną wiarę,
Winną, Baryno, otrzymała karę:
By ci ząb zczerniał, albo zpełzły wdzięki
Choć na pazur ręki,
Wierzyłbym. Lecz ty ſkoro na twą głowę
Zdradliwa czynisz przysięgi surowe,
Tymeś pięknieysza: wszyſtkiey serce młodzi
Za tobą się wodzi.
Wolnoż iuż matkę zdradzać po pogrzebie,
I światła nocy milczącey na niebie,
I bogi, zimney co nie znaią nocy,
Ani śmierci mocy.
Niewinne Nimfy i Wenus się śmieie;
I synek srogi, na te twoie dzieie
Smieiąc się, oſtrzy goreiące ſtrzały
Na osełce z ſkały.
Dziatwa też w naszey rośnie okolicy,
Rosną dla ciebie nowi niewolnicy:
Dawno choć zdradną porzucić przyrzekli,
Dotąd nie uciekli.

Ciebie się boią dla swych synow matki;
Łakomi ſtarcy, i biedne mężatki
O swych się mężow troszczą, twe ich aby
Nie zwiodły powaby.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Krzywoprzysiężną ſtokroć tknięta winą,
Gdybyć przynaymniey, aby raz, Baryno,
Za kłamſtwa ieden ząb zaszedł hebanem,
Albo paznogieć brudnym safianem,

Wierzyłbym: wszakże, im się bardziey gwałci
Prawda w twych uściech, tym nadobniey kształci
Cudnieysza codzień twarz, a swemi zdrady
Sidli młodzieńcow licznieysze gromady.

Iuż się więc nie boy oszukaney matki
Groźnych popiołow: ani dbay na świadki,
Po cichym niebie co swe kryślą drogi,
I zimney śmierci niepodległe bogi.

Smieie się z takich fałszow Cypru pani:
Smieią się Nimfy: ani ich pogani
Srogi Kupido, co swe groty zmacza

We krwi a byſtrym kamieniem zatacza.

Owszem masz w zyſku, niewierna niewiaſta,
Że do twych kaydan wszelka młodź doraſta:
A choć się drugi setnie zakłął, że ci
Sprzyiać nie będzie, znowu oślep leci.

W tobie się matki synow boią ſtraty,
W tobie ſtarcowie o swoie dukaty,
O męże, żonki młode, by twych czary
Wdziękow, przysiężney nie ztargały wiary.

PIEŚN IX.

DO WALGIUSZA.

Aby kiedyż tedyż śmierci dzieciucha swego Misty zaprzestał opłakiwać.

Non semper imbres nubibûs hispidos, J. E. M.

Nie zawsze deszcze na pola spadaią
Z chmur, lub Kaspiyſkie morze wywracaią (e)

(e) Morze Kaspiyſkie, bierze się tu, obyczaiem Poetow, za iakiekolwiek morze iako *species pro genere*

Burzliwe wiatry, i w krainie
Lod Armeńſkiey pewnych czasow ginie.

Nie zawsze, Walgi, przyiacielu miły!
Swoie na Gargan (*f*) wywieraią siły,
Krusząc tam dęby, lub iesiony
Odzieraiąc z liści, Akwilony. (*g*)

Ty sam zmarłego Miſtę (*h*), iuż to łzami
Iuż opłakuiesz uſtawnie trenami,
Ni twe miłoſtki znaią końca,
Czy to wieczor, czy wschod ranny ſłońca.

A to i Neſtor (*i*) swego Antylocha
Nie zawsze ſtarzec trzyſtoletni szlocha,
Ni śmierć Troila (*k*) z rodzicami
Zawsze sioſtry oblewały łzami.

Przeſtań iuż płaczow, raczey nasze uſta
Niech pieią nowe zwycięſtwa Auguſta,

(*f*) Gargan, gora Apulii.
(*g*) Akwilon wiatr pułnocny.
(*h*) Imie kochanka.
(*i*) Ieden z wodzow Greckich, co Troię zburzyli Baieczna ſtarożytność twierdzi, że żył trzy wieki. Antyloch syn Neſtora.
(*k*) Ieden z synow Pryama Krola Troi, i Hekuby, ktòrego zabił Achilles.

Iak mroźny Nifat (*l*) zhołdowany,
Iak narodom podbitym przydany (*m*)

Eufrat, wart mnieyszy toczy, ni się pieni
Iak przedtym, i iak granicą ściśnieni,
W swych tylko szczupłych polach koni
Zażywaią do iazdy Geloni (*n*).

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Przyiaźny Walgu, nie zawsze uliwy
W zarosłych polach, ni w Kaspiyskie morze
Zawsze się kąpać leci wiatr burźliwy:
Ani też zawsze na Ormiańskiey gorze

Nie zdatne mrozem ścięte śniegi leżą:
Ani z pułnocy pędem Akwilony
Raz wraz z Gargańskim dębem bić się bieżą,
Ni z liścia zawsze odarte iesiony.

Ty tylko zawsze smutne wiążąc tony,
Płaczesz Mistena; ni w miłości końca

(*l*) Nifat, część gory Taura, między Armenią większą i Mezopotamią. Mowa tu o zwycięstwach Augusta nad Partami.
(*m*) Ormianom, Partom
(*n*) Scytowie bliscy Armenii.

Nie znasz : bądź dzień ieſt wieczorem uspiony,
Bądź noc ucieka przede wschodem ſłońca.

Trzy wieki żyiąc, nie po wszyſtkie lata
Płakały syna Neſtora źrzenice :
Ani młodego smutne sioſtry brata
Troila, ni wciąż płakali rodzice.

Przerwiy iuż kiedy miękkich ſkarg osnowę;
Raczey spiewaymy, iako Cezar groźny
Kolossem Marsa, przez zwycięſtwa nowe
Ozdobił pola; iako Nifat mroźny,

I iako Medus (o) w kraie policzony
Podbite, małe teraz wiry męci;
Spiewaymy iako Gelon określony,
W szczupłych granicach z swą się iazdą kręci.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Nie zawsze dżdżyſte wylewy
Burzą wioſki, rwą zasiewy;
Albo na Kaspiyſkiey głębi

(o) Medus rzeka, od ktorey Medya, kray Azyi, imie wzięła, wpada do rzeki Araxa.

Wiatr morze wzdyma i gnębi

Nie zawsze też na Gargamie
Staroletne dęby łamie:
Lub po gorach zima śliska
Sniegom pisze legowiska.

A ty przecię łzy rzęsiste
Wiecznie leiesz, płacąc Mistę;
Czy dzień słońcu przetrze oczy,
Czy ie czarna noc zamroczy.

Nie tak Nestor po swym szlochał
Synu, choć go srodze kochał,
Ni stary Pryam z Hekubą
Nad swego Troila zgubą.

Otrzyi mokre płaczem usta:
Będziem raczey piać Augusta,
Ze zwalczywszy Nifat dumny
Dźwignął zwycięskie kolumny.

Ze bystrego Meda brody
Z innemi potłukł narody,
A barbarzyńskie zagony
Zcieśnił z płochemi Gelony.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie zawsze niebo zasępione leie,
Lub więc powietrzne miotaią turnieie
Kaspiyſki otmęt: po gwałtowney burzy
Pogodny zasię ſłońce blaſk wynurzy.

Nie zawsze, Walgu, Ormianow kraina
Pod gnuśnym lodem barki swe ugina;
Lub na Garganie szumne Akwilony
Zdzieraią z liścia powiewne iesiony.

Ty zawsze Miſtę opłakiwasz pieniem;
Kwili cię miłość, czy swoim promieniem
Tytan przyświeci, czy po dziennym biegu
Do Hesperſkiego woz zatoczy brzegu.

A za w uſtawnym pędził lata ślochu,
Po utraconym Neſtor Antylochu,
Troywieczny ſtarzec? albo przez wiek cały
Frygiyſkie sioſtry Troila płakały?

Porzuć wżdy kiedy swe ſkargi wylewać:
A raczey nowe zaczniymy opiewać
Chlubne tryumfy Auguſta Cezara,

Niech słodka zabrzmi radośnie cytara.

Iako nurt szumny w podbitym Nifacie,
I w zfarbowanym opada Eufracie,
A z przepisanych sobie szrankow ani
Kroku nie ruszą Scytowie poddani.

PIESN X.

DO LICYNIUSZA.

Pomierność i rowność umysłu tak w pomyślności, iako wzłey chwili każdemu przystoi.

Rectiûs vives, Licini. J. E. M.

Wcześniey żyć będziesz, ni się na głąb morza
Puszczaiąc zawsze, nigdy cię ſtrach tchorza
Zdeymuie burzy, trzymaiąc się w biegu
Zbyt bliſko brzegu (*p*)
Ieśli ieſt złota mierność miła komu,
Nieochędoſtwa w podłym nie zna domu,
Ni pysznych gmachow, podległych zazdrości,
Zyiąc w ſkromności.

(*p*) Mowa Allegoryczna.

Częściey ogromną sosnę wicher zrywa;
Cięższy upadek wież wysokich bywa;
Na niebotyczne biią gromy gury
Wypadłszy z chmury.
Stały nie traci w nieszczęściu nadziei;
W szczęściu odmienney lęka się kolei
Umysł: przywraca Jowisz zimy, zasię
Oddala w czasie.
Nie że źle teraz, i potym tak będzie:
Czasem Apollo z lutnią się przysiędzie
Do Muzy, ani łuk zawsze natęża.
Ty na wzor męża,
Pokaż w nieszczęściu, żeś nieustraszony:
A ieśli z inney wiatr zawieie strony
Pomyślny, szczęściu nie dufaiąc nagle,
Zwiń mądrze żagle.

TAŻ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Spokoyne życie twe, Mureno, będzie,
Gdy ani mierzyć zawsze głębią morza;
Ni z strachem będziesz trzymał się przy lędzie
Z mroku do zorza.

Ktożkolwiek z ludzi kocha mierność złotą,
Nie mieszka w podłey i w sprochniałey budzie,
Ni też w pałacach przecudną robotą,
Co Zayrzą ludzie.
Wyniosłą sosną częściey chwieią wiatry;
Częściey się wieże, im wspanialsze, walą;
Częściey uderza, im są wyższe Tatry,
Piorun swą stalą.
Stateczny umysł cieszy się w złey doli
Nadzieią, w dobrey pierwszey się obawia.
Jowisz, co zimie srożyć się pozwoli,
I lato sprawia.
Nie wierz, by chwila zła być zawsze miała:
Łuk swoy Apollo nie zawsze natęża;
Iego się ręka grać na lutni zdała,
I do oręża.
W trudnych przypadkach miey umysł wspaniały,
I mężne serce, a ucz się nie nagle,
Gdyć wiatry będą zbyt pomyślne wiały,
Zwiiać swe żagle.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Naylepiey zrobisz, gdy ani w głąb morza
Wciąż płyniesz, ani burźliwego zorza
Strzegąc się, raz wraz nietrzymasz się w biegu
Zdradnego brzegu.

Tego, co kocha wżyciu mierność złotą,
Dom nie butwieie przez śmiecie i błoto;
Ani na zazdrość, wielkie mierząc place,
Stawi pałace,

Nayczęściey w wielkie sosny wichry bieżą;
Im wyższą, z większym szturmem walą wieżą,
A zapalone z nieba biią chmury
W naywyższe gury.

Wcześnie i dobrze kto o sobie myśli,
Nadzieię we złey, w dobrey chwili kryśli
Zły los; sam Jowisz przykrey zimy prawa
Bierze i dawa.

Jeśli źle teraz, nie źle potym będzie:
Gdy w Muz milczących chorze Febus siędzie,
Lutnią się bawi, a nie zawsze w fuku
Ciągnie sznur w łuku.

Bądź w przykrym losie mężny i wspaniały,
Gdy zaś szczęśliwe wiatry będą wiały,
Potrafiay zbierać pomyślnością nagle
Nadęte żagle.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Lepiey żyć będziesz, nie zawsze podrożny
Ieżdżąc po głębi; ani gdy oſtrożny
Burzy się wzdrygasz, nie zbyt pilnie w biegu
Trzymaiąc brzegu.

Komu ieſt złota mierność w życiu luba,
Bespieczen nie zna, co nikczemność gruba
Podłego dachu, ni zazdrości placu
Nie ma w pałacu.

Częściey wynioſłą sosnę wicher kruszy;
Cięższą ruiną, wysoka się wzruszy
Gdy wieża, spadnie, a piorun z natury
Biie w wierz góry.

Ufność w nieszczęściu, a boiaźń odmiany,
Ma w powodzeniu człek przygotowany,

Jowisz, téż samą, którą ziemię wędzi,
Zimę wzad pędzi

Nie przeto, że źle teraz, zawsze smutni
Być mamy: Muzom Apollo na lutni
Gra, i nie zawsze cięciwę oręża
Swego natęża.

W naygorszym razie nie paday mizernie;
Zaś w powodzeniu dobrym ſtaw się miernie;
A gdyć się zbytnim szczęściem wezdmą nagle,
Spuść w ten czas żagle.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Nie ufay morzu, pędząc łodź dali,
Kiedyć pomyślny wiatr wieie:
Ani się zbytnie lękaiąc fali,
Gnuśne obracay wſtecz reie.

Kto za prawidło wziął mierność złotą,
I iey się ſtyrem kieruie;
Ten ni pod szopſkiem mieszka gołotą,
Ni dla zazdrości buduie.

Częściey ogromne w gruzach załośnie

Własnych się tarzaią domy;
Szturm rozłożyste obala sośnie,
I w gory strzelaią gromy.

Na wszystko gotow człowiek rozumny,
Ten go los potka, bądź inny.
Wszczęściu go umysł nie puszy dumny,
Nie ma w przygodzie złey miny.

Zna on, iż rzeczy chodzą koleią,
Tenże czas leczy i zrania.
Choć srogie zimy z pułnocy wieią,
Słodka ie wiosna wygania.

Nie w każdym łowczy Apollo czasie
Tęży cięciwą łuk złoty.
Często na wdzięcznym brząka Parnasie,
I lutnią chłodzi swe poty,

Tak ty, Licyni, w twey cięszkiey doli
Krzep myśli żalem uięte.
A gdyć wiatr znowu będzie powoli,
Zahamuy płotna rozpięte.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Lepiey żyć będziesz, moy miły Warronie,
Ni zbyt na gorne puszczaiąc się tonie,
Ni zbyt gnuśnego, gdy unikasz prądu,
Dzierżąc się lądu.
Złotą ktokolwiek rad pomierność kocha,
Ni dwornym blaſkiem chęć go złudzi płocha,
Ni gminna podłość do dymney piekarnie
Wtrąci go marnie.
Częſtszym potężne wiatr sośnie wywrotem
Obala; z większym padaią łoſkotem
Ogromne wieże, biie w szumne dęby
Piorun trozęby.
Ufa w przygodzie, a w szczęściu się boi,
Swiadom Fortuny gdy kto pięknie ſtoi
W niezbitym kroku. Jowisz zimę rodzi,
Z nimże i zchodzi.
Czyż, gdy źle teraz, i potym tak będzie?
Podczas i Febus przy gęśli zasiędzie
W ſłodkim Muz gronie, rzuciwszy łuk złoty
Z tęgiemi groty.

Przeciwnym losom mocen i wspaniały
Staw się; a bacznym bądź na zdradne ſkały,
Gdy zbyt pomyślny wiatr uderzy nagle
W rozdęte żagle.

PIESN XI.

DO HIRPINA.

Radzi żyć wesoło, porzuciwszy troſkliwości

Quid bellicosus Cantaber. J. K.

Bitny Kantaber, i co Scyta myśli
Adryiſkim (q) morzem oddzielon, Hirpinie,
Prożno twa głowa w zamyśleniu kryśli:
W nietrwałey życia poprzeſtań godzinie

Obmyślać przyszłe potrzeby: przeſtaie
Nasz wiek na małym: wſtecz młodość ucieka:
Znią wdzięki, którym przykra ſtarość łaie,

(q) Golf Wenecki. Mowa tu o Dalmatach, i innych narodach Illiryckich.

A miłość z słodkim snem pędzi od człeka.

Nie zawsze wiosna wonne farbi kwiaty.
Czasem i księżyc ma rumieniec blady.
Na coż myśl dręczysz, dochodząc tey straty,
Myśl, która mnieysza iest od wieczney rady?

Czemuż nie raczey w iaworowym cieniu
Tu, lub pod sośnią leżąc w inney stronie,
I poki żyiem, wdzięczną w swym odzieniu
Rożą, lub z Indow wonią swoie skronie

Kropiąc nie piiem! sam rozpędza troski
Zgryźliwe trunek: nuże dla ochłody
Spieszcie Falernu, a z pobliższey wioski
Przynieście, chłopcy, panu czystey wody!

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Co waleczny Kantaber i Scyta, od strony
Naszey Adryiskim morzem myśli, oddzielony,
  Zaniechay badać, ani się troszcz, żeby
  Coć nie schodziło dla życia potrzeby,

Ktore nie wiele żąda: wstecz młodość pierzchliwa
Umyka i uroda, a zaś starość siwa

Naſtępuiąca tuż za nią w pospiechy,
Oddala i sen ſłodki i uciechy.

Nie zawsze są wiosienne kwiaty w iedney krasie,
Ni się księżyca w każdym twarz rumieni czasie.
Przez nie potrzebne na coż trudzisz zwiady
Umyſł, co mnieyszy ieſt od wieczney rady?

Czyż nie lepiey pod roſłym jaworem, lub hożą
Nam sosną ległszy, iak tak uwieńczonym rożą,
Skropionym włosy Aſsyryiſkim siwe
Nardem poki się godzi pić? Troſkliwe

Rozpędza myśli Bachus: któryż chłopiec rzyſko
Zawinie się, i zdroiu płynącego bliſko
Nas poczerpnąwszy, zimney iak lód wody,
Doda gorącym Falernom ochłody?

Ktoż nam Lydę nierządną z domu wywabioną
Sprowadzi? bież mi chłopcze; mów niech się
żżłoconą
Pospieszy lutnią, i włos w gładki splecie
Warkocz, iak zwyczay Laceńſkiey (r) kobiecie

(r) Lacedemońſkiey, Spartańſkiey. W kraiu Spartanow nie tylko młodź męſka, ale i kobiety, zaniechawszy pieſzczliwych ubiorow, do pracy się tylko i woien, przez ćwiczenie ciała w zapaſtach sposobiły.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Co bitny sobie Hiszpan w głowie roi,
Lub za Adryiſką Tatarzyn odnogą,
Niech twa, Hirpinie, o to myśl nie ſtoi;
A o doczesność z niepotrzebną trwogą

Zbyt się nie troſkay, piękność wſtecz ulata,
I lekka młodość wypada nam z ręki,
Gdy krzywa ſtarość miłe zemknie lata,
I sen przyiemny, i powabne wdzięki.

Nie zawsze krasna trwa na róży cera,
Gdy więc na wiosnę z pęcza się wysunie;
Ani iednako blaſk swoy rozpościera
W srebrzyſtey księżyc rumieniąc się łunie.

Na coż troſkliwym błędnych oczu wzrokiem
Na przyszłe czasy poglądasz, człowiecze,
Któreć przedwiecznym Bog ukrył wyrokiem,
A myśl śmiertelna onych nie docieczе:

Czemu nie raczey w cieniu iaworowym,
Lub tak naprzykład pod tą lipą sobie,
Oleykiem wonny zlawszy włos nardowym,

Leżąc w pomyślney popiiamy dobie?

Płoszy zgryźliwy wino nam frasunek:
Ey któryż chłopczak co prędzey pobieży,
A na gorący, co mię pali, trunek
Wody ze źrzodła tu przyniesie świeżey? ect:

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Co tam Adryiſkiey siedząc przy głębinie
Przedzielon morzem duma sobie Scyta
Lub co Kantaber, moy miły Hirpinie,
Darmo się o to myśl frasowna pyta.

Nie wiele trzeba śmiertelnemu człeku
W szczupłym żywota marnego zakresie:
Coraz rzeſkiego ubywa nam wieku,
A czas i lata i glans z twarzy niesie.

Tym samym śniegiem, co ubiela ſkronie.
Uwiędła ſtarość kiedy się przywlecze,
I ognie w sercu miłosne pochłonie,
I przed snem lekkim drzwi zamknie powiecze.

Nie zawsze pełnym mruga księżyc okiem,

Trącą swoy zaszczyt kwiaty prętkowiędne:
Pocoż znikomey drobnym myśli krokiem
Ścigasz wyrokow kresy niedopędne?

Szafuy oleykow wonnych na włos siwy,
A z róż w uwitym raczey siedząc wianie
Tu, kędy z liści wabi cień życzliwy,
Troſki lat przyszłych ponurzmy we dzbanie.

Rozgania smutki zębatę bog winny.
Sam tu pacholąt do mnie trzodko wierna!
Tu, gdzie się sączy podle mey siedliny,
Naſtaw do źrzodła pałkiego Falerna.

Ktoż mi Laidę krokiem ſtawi lotnym,
Dzielną pieſkliwę zwadzać palcem ſtrony?
Niech spieszy z arfą, i włosem nie splotnym
Iako Laceńſkie noszą go matrony.

PIESN XII.

DO MECENASA.

Poważne rzeczy opiewać lutni poety nieprzystoi, Cezara czyny lepiey mogą być opisane przez Mecenasa, gdy tym czasem Horacy woli spiewać pochwały Lycinii iego.

Nolis longa ferae bella Numantiae. J. K.

Nie wyciągay, ażebym długie naszych woyny (*s*)
O Numant, i Annibal iak nas burzył zbroyny,
Albo morze Sykulskie krwią ich zrumienione
Smiało wygrywał, ciągnąc miękiey lutni stronę.

Ani dzikich Lapitow (*t*), ni wierszami memi
Zniesionych Herkulesa ręką synow ziemi
Spiewam, co strach zanieśli aże między bogi,
Tak, że drżały Saturna świetne domu progi.

(*s*) Mowa tu o woynach z Kartageńczykami przez wiele lat toczonych.... Numancya miasto Hiszpańskie, za trzeciey woyny Puńskiey od Emiliana Scypiona zburzone.. Annibal sławny wodz Kartageńczykow, za drugiey woyny... Sykulskie morze pierwszy raz od Rzymian krwią Penow zafarbowane, kiedy na nim Duillius Konsul zniosł flotę Kartageńską.

(*t*) O Lapitach obacz K. 1. P. 18. notę (*p*)... Przez ziemi synow rozumie Gigasow, ktorzy Jowisza z nieba zrzącić chcieli.

Ty lepiey za mnie woyny nie związaną mową (*u*),
I zwycięſtwa Cezara (*w*), kształtną ſłow osnową,
Opiszesz, i iak dumnych Krolów ſtarte barki
Po ulicach na tryumf wiedziono za karki.

Mnie Muza każe spiewać, co czynię ochoczy,
Żywe śliczney Licyny, (*x*) drżącym światłem oczy,
Iey głos i iey pierś, która pełne wiary kryie
Serce, którym wzaiemna wasza miłość żyie.

Ktoż nad nią z większą chwałą w tańcu wodził wdzięki?
Kto grał żartem, kto wiążąc i barki i ręki
Z ślicznych panien orszakiem, w tańcu na przemiany
Igrzyſka przed nią zdobił, w dzień świętny Dyany?

Te, które niegdyś posiadł Achemenes (*y*) zbiory,
I bogatey Frygii (z) i rzeki i zbiory,
I doſtatnich Arabow domy i dziedziny
Nie dałże byś za ieden włos złotey Licyny? ect:

(*u*) Prozą, iako piszą hiſtorycy.

(*w*) Auguſta, który tryumfował po woynie Dalmackiey, Akcyiſkiey, i Alexandryiſkiey.

(*x*) Była to Terencya siostra tego Licyniusza, ktòremu przypisał Pieśń X.

(*y*) Achemenes pierwszy Kròl Persow, od ktòrego naſtępni Kròlowie, aż do Daryusza Kodomana, nazywali się *Achemenidami*.

(*z*) Frygia prowincya Azyi mnieyszey, bogata w złoto, gdzie Midas panował.

TAZ INNEY RĘKI N. N.

Niechciey długie okropnych Numantow zaboie,
Ni ziadłość Hannibala, ni Sykulſkie wody
Krwią Puńſką zfarbowane, zacne Rzymian znoie
Przyprawiać do mey lutni, którey rymopłody

Miękkim ſłuży brzęk pieśniom: ni żwawe Lapity
Przy puharach Tessalſkich, lub owe mozgowce,
Co ie pożył swym męſtwem Herkul znakomity,
Gdy w niebo przez powietrzne darli się manowce.

Ty sam lepiey ogłosisz dzieiopisnym piorem
Ttyumfalne zwycięzkich zaszczytow rydwany,
Iak wiozły w świetnym blaſku Cezara, przed któ-
rem
Prowadzono po drogach hardomyślne pany.

Mnie Muza wielbić ſłodkie twoiey pani
Kazała wdzięki, mnie świetnoczarnawe
Opiewać oczy, iak twe serce rani
Przez wierną miłość, a wwabną poſtawę.

Czy ſkładne ruszy do taneczka pięty,
Lub z trefnym żartem w posiedzeniu ſtanie,
Czy więc z iasnemi igraiąc dziewczęty,

Chwilę przesławney poświęci Dyanie.

I zażbyś wszystkie Achemena zbiory,
Albo dostatniey bogactwa Frygii,
Lub pełne spichrzow Arabskich przez twory
Za ieden przyiął warkocz Licyni?

Gdyć do ust wonnych swey szyie uchyli,
Lub też namownym twarz zwroci oporem,
Chcąc, lub za prozbą, swey ci podać mili,
Lub twą wprzod zchwycić miłosnym prze-
korem.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Nie żąday abym długie z Numantami boie,
Takoż pracowitego Annibala znoie,
I Sykulskie krwią Penow morze zrumienione,
Nucił w miłosney lutni dzwoniąc stronę.
Ani srogich Lapitow, ani piianicę
Hyleusza, ni straszną Alcyda prawicę
Uśmierzonym olbrzymom, przed ktoremi z stra-
chu
Drżał stary Saturn w gwiazdolitym gmachu.
Ty prozą, iako dzieie pisać się więc zdarza,
Określisz, Mecenasie, zwycięstwa Cesarza

Lepiey, i Krolów karki pochyłe wiedzionych
W tryumfie, śrzódkiem ulic napełnionych.
Mnie słodkie pani moiey Licynii pienia,
Mnie Muza wielbić każe wdzięczne iey weyrzenia
Jasnych oczu, i serce które stałe w wierze
Wzaiemnym chęciom odpowiada szczerze.
Której wszystko przystoi, czy w tańcu powiedzie
Gładką nogę, czy z żartem dowcipnym wyiedzie,
Czy podaie pląsaiąc pięknym na przemiany
Panienkom rękę w dzień święty Dyany.
Dałżebyś ty swey ieden Licynii włosek
Za wszystek Achemeńskich bógactw w dom swoy wniosek
Lub za wszystkie dostatki Migdońskie i zbiory,
Których są pełne Arabow komory? ect.

TAZ INNEY RĘKI N. N.

Niechciey, wdzięczny Meceno, bym miał groźne strony
Srogiego wiązać Marsa na lutni pieszczoney,
A przewrotną krwią Penow zposoczone fale
Sykulskie, lub okrutne brząkał Annibale,

Nie godzien z Lapitami Hiley moiey ręki
Obrzydliwi debosze, ni którym troysęki
Buzdygan twoy, Alcydo, dumne ztrzaſkał głowy,
Gdy od gwałtu olbrzymow drżał dom Saturnowy.
Ty sam zdolniey w wolnieyszey zawrzesz mowie potym
Zacne Cezara boie; i na wozie złotym
Iako chlubny pogromca gnał przed sobą w szliie
Zelazne uplątanych harde Królow szyie.

Ja Muz łaſkawych płochy wychowanek,
Opiewam twoich kochanek,
I twoiey Licyny,
Głos ſtokroć ſłodszy na kanar łabęci,
Iey wierne ku tobie chęci,
Oczu blaſk iedyny.

Ktora, czy kiedy pod czas świąt Dyany
W kręto-ſkoczne wnidzie tany,
Czyli żarty ſtroi;
Bądź rękę świętnych do dziewcząt podniesie,
Bądź żartuie i śmieie się,
Wszyſtko iey przyſtoi.

Niechay swe ſkarby Pers z Arabem wſławia,
Ico buyny grunt uprawia,
Midas złotym kłosem.
Fraszka bogate możnych Persow ſtrony,
I Araby i Migdony
Z twey Licyny włosem.

Gdy wonną ześciągnie pierś do uściſkania,
Lub zdradnym wrzkomo odgania
Fukiem natrętnika.
A zaoſtrzywszy smakowne kradzieży,
Sama znowu chętnie bieży
W ręce przeciwnika.

PIESN XIII.

Na drzewo, którego upadkiem mało nie był zabity.

Jlle et nefaſto te posuit die. J. K.

Ten, co cię pierwszy szczepił, zyſku wieśniak chciwy,
Bezbożną ręką szczepił, i w dzień nieszczęśliwy
Szukał bezbożny wnukow swoich zguby,

I wieczney hańby moiey wioſki lubey.

Sądziłbym, że się porwał i na oyca życie,
I wgłębokich pokoiach swego domu ſkrycie
Maiąc przychodnia ufnego w gościnie,
Wylał krew zdrayca o nocney godzinie.

On trucizny Kolchickie (a) smażył, i co złości
Było, na tę się ważył, szczepiąc cię wśrzód włości
Fatalne drzewo, z którym niespodziana
Na niewinnego śmierć lęciała pana.

Iak chcesz ſtrzeż się, nie zrobisz bespieczney godziny
Zewsząd: żeglarz lęka się na morzu cieśniny (b),
Bespieczen, gdy się ze złey wyrwie toni;
Alić go inny ſkryty wyrok goni.

Parta (c) w zręczney ucieczce zdradnego i ſtrzały,
Rzymianin, a zaś kaydan Part i Rzymian ſtałey
Lęką się mocy; a w tym nagłą wprzody
Chwyta ze świata śmierć oba narody.

(a) Colchis, kraina Azyi nad morzem czarnym bliſka Pontu, gdzie teraz Mingrelia, część Georgii. Medea czarownica uczyniła ten kray ſławnym u poetow truciznami, w którym procz tego wiele się rodzi, zioł jadowitych.

(b) Bosfora Trackiego, gdzie teraz ciaśnina Stambulſka albo Carogrodzka, *Bosphorus Thracicus*.

(c) Partowie w ucieczce naybardziey razili.

O włos iżem nie uyrzał czarney proserpiny (*d*)
I Eaka (*e*) sędziego podziemney krainy;
I oddzielone świętych dusz mieszkania,
I smutne lutni Eolińſkiey łkania (*f*)

Ciebie Sapho, co kmoszek swych ſkarżyſz zaloty (*g*):
I ciebie co wspaniałey grasz na cytrze złotey
Alcee (*h*), Neptun iako niespokoyny,
Iak zły ucieczki, iako zły los woyny.

Zmarłych cienie szanuią oboyga was pienia,
Godne uszu i duchow świętego milczenia;
Ale tyranow wypłoszonych doli
I woyny ſłuchać gmin posępny woli.

Coż za dziw, kiedy i sam pies (*i*) zdumian ſtogłowy
Czarne uszy zwiesiwszy ſłucha lutni owey,

(*d*) Prozerpina żona Plutona, bierze się częſto u Poetow za śmierć.
(*e*) Eak, Minos, i Radamant sędziowie piekielni.
(*f*) Eolia krajna Grecyi, gdzie przebywała ſławna Poetyſsa Sapho, i tym językiem wiersze pisała.
(*g*) Swidas trzy naznacza przyiaciołki Sapho, Athynę, Telezynę i Megarę, ktorym ona zazdrościła gachow.
(*h*) Alceus Gręczyn, Poeta ſławny liryczny, wygnany od Tyranow, że swoich ziomkow wolność utrzymywał. Wrocił się potym z zebranemi w Mitylenie wspołwygnańcami, i oyczyznę oswobodził.
(*i*) Cerber pies, ſtroż wrot piekielnych.

A węże w ię̨dzy (*k*) uplecione włosy
Aż podſkakuią na twe wdzięczne głosy.

Sam nawet Prometeusz i Tantal (*l*) swey męki
Zapomina, zachwycon drżeniem ſłodkiey ręki,
Ni na lwy w lesie (*m*) Oryon się chroni,
Ni na trwożliwe oſtrowidze goni.

TAŻ INNEY RĘKI. A. N.

Na wnuczę klęſki rozboynik zażarty,
Na wsi mey hańbę i wſtyd nie zatarty,
Czarney godziny wprzod się ten poradził,
Kto cię tu, drzewo, krwawą pięścią wsadził.

Musiał ow zdrayca ſtarego zadłabić
Oyca, i gościa pod nocny mrok zabić,

(*k*) Jędze piekielne, które ſmagaią winowaycow, Alekto, Megera Tysyphone, nazwane inaczey *Furiae Eumenides.*

(*l*) O Prometeuſzu obacz w K. I. P. 3. notę (*g*), Ten za swoy wyſtępek do piekła ſkazany, wątrobą swą sepy pasie według Poetow... Tantal, że bogów chcąc doświadczyć, ieśli są prawdziwemi, dał im do iedzenia uwarzonego syna, do piekła wtrącony, i do ſkały uwiązany na biegącą podle wodę i iabłka patrzy a użyć onych nie może.

(*m*) Oryon ſławny myśliwiec, że się ważył z Dyaną certować, iakoby nadeń lepszego myśliwca nie było, od niedźwiadka ukąszony zginął, i w piekle baiecznym zwierzęta goni; ponieważ zdaniem bajarzow, przymioty za życia ludzi i po śmierci nieodſtępuią. Ten cały piekielnych ieńcow poczet wprowadza Horacyusz do ſłuchania lutni Alceusza i Sapho.

Chciwy na złoto; musiał czarownicze
Umieć rzemiosło; i czego nie zliczę,

Co kiedy może dzika przy swywoli
Zbroić niecnota: kto cię na tey roli
Fatalny pniaku, siadło wronom lube
Złowrogim wszczepił, na mą cięszką zgubę.

Darmo się, widzę, biedny człowiek sili
Ustrzec, co mu los w każdey knuie chwili!
Drży na Bosforskie blady żeglarz wody,
Wesoł przebywszy, iakby uszedł szkody.

Żołnierz się Parta zdradnego w pogoni,
Part się kaydanow i Łacińskiey broni
Lęka: lecz ślepa śmierć od pieluch świata,
Nie ustrzeżonym bełtem obu zmiata.

I iam, o włosek, do piekłow wtrącony,
Z groźnym podsędkiem srogiey Persefony
Nie został ieńcem; kędy wątłe mary
Maią po trudach spokoyne legary,

Gdzie na niewdzięczne swey przyiaźni panie
Na smutnym Safo skarży teorbanie,

A mowny Alcey nuci śletnią ſtroyną
Podięte prace i morzem i woyną.

Godny oboyga rym świętey uſtroni
Słodko duszy com w chętne uszy dzwoni:
Lecz zacne boie i zbite tyrany
Licznieyszym tłokiem czarne cisną ściany.

Coż zadziw? kiedy sam ſtraźnik katuszy,
Morąg troypaszczy zwiſłe wznosi uszy,
A na miod głośny, krwawe iędz czupryny
Kręte radośniey wſtrąszaią gadziny.

Spiekłym ozorem Tantal wod nie chwyta,
Przeſtaie dziobem ſinie ſtrzyc ielita
Sęp Prometea; ni Oryon dali
Puszcza na rysie i lwy grot ze ſtali.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Przeklęte drzewo! kto cię pierwszy sadził,
Ten świętokradzką w dzień cię wyprowadził
Nieszczęsny ręką, na złamanie karku
Potomnym wnukom, na hańbę folwarku.

On oycu ſtrącił kręgi; iego zbrodnia

Skropiła w nocy ściany krwią przychodnia;
On się Kolchickich musiał iadow tykać,
I wszyſtkich niecnot naygorszych nawykać.

Ktokolwiek na mey posadził cię roli
Nieszczęsne drzewo! ku moiey niedoli;
Abyś upadem, o rzecz niesłychana!
Przytłukło głowę niewinnego pana.

Człek nie uſtrzeże nigdy się, co może
Nań przypaść w chwili: żeglarzowi morze
Ieſt tylko ſtraszne, ſtrach zaś inny rzadki,
By go zkąd inąd potkały przypadki.

Zołnierz ſtrzał Parta z odwrotem się boi,
Part kaydan Rzymſkich i żołnierza w zbroi
Atoli nagle śmierci natarczywa
Moc porywała ludzi, i porywa.

Kęs com nie uyrzał państwa Prozerpiny,
I w nich Eaka sądzącego winy,
I cnym siedliſka duszom wydzielone;
I na Eolſki gęśli swe Safonę

Kwilącą ſkargi na ziomki dziewoie;

I ciebie coś brzmiał mężniey w złote swoie
Alcee ſtrony, kłopot twoy potroyny,
Trudy, żeglugi, wygnania, i woyny.

Obu pieiących was godne milczenia
Rzeczy, ſłuchaią nie bez podziwienia
Dusze, lecz chciwiey o bitwach ſtoczonych,
I o tyranach wieści wypędzonych.

Coż za dziw? kiedy na tych pieśni dzwięki
I Cerber uszy ſpuszcza ſtopaszczęki,
I węże w kudły Eumenid wplecione,
Staią się tonem ich uweselone.

Ba i Prometeus z oycem Pelopowym,
Mąk zapomina przy dźwięku rymowym,
Ani Oryon szczwać więcey kasze się
Lwow i pierzchliwych oſtrowidzow w lesie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

On i fatalny cię moment osadził,
Ktoćkolwiek pierwszy z ziemi wyprowadził,
Nieszczęsne drzewo! na zdradną niewinnych
Zatratę wnuków, a na hańbę innych.

On i oycowſkie ſkrwawić musiał ciemie,
Wyrodne iście a iaszczurcze plemie,
I pod noc mgliſtą nieraz zbóyca srogi
Zlał krwią gościnną pokątne podłogi.

On i Kolchickie żłopać całkiem iady,
Iśliſkie w ręku dzierżeć musiał gady,
Coć na nieszczęście w mym zaszczepił sadzie
Ku pana swego szkaradney zagładzie.

Prożno wzrok baczny człowiek na to sili,
Czegoby w każdey miał uniknąć chwili.
Zeglarz się ſtracha Bosforowey toni,
Ani zkądinąd przypadku się chroni.

Rzymianin Perſkich lęka się pociſkow,
Pers siły Rzymſkiey i ieńſkich pośliſkow:
A przedsię w matnią i ten i ow wpadnie:
Znienacka zchwyci śmierć każdego snadnie.

O włosek ieden w okropney zwalinie
Nie oddaliśmy hołdu Prozerpinie;
O włosek ieden niespodzianym zgonem

Nie ſtanęliśmy przed Eaka tronem!

Prawiem iuż widział owe ciemne lochy,
Sprosne potwory, wężokręte kmochy;
I dusz pobożnych mieszkania osobne,
Gdzie Saffo piosnki wygrywa żałobne.

Eolſką cytrą: a z przeciwney ſtrony
Alceusz śpiewa wspanialszemi tony
Żywotnie trudy, i nieszczęścia swoie,
Morſkie przygody, i woienne znoie.

Obu się zdziwią, a na ſłodkie pienie
W naywiększey ciszy wryte ſtaną cienie.
Lecz nic tak bardziey ich uszu nie łechce,
Iak ſłuchać zbite krwi ludzkiey rozlewce,

Harde tyrany. I cóż zadziw tego,
Gdzie i ſtogłowy dziwotwor zwiſłego
Nadſtawi ucha, i z padalczą rzeszą
Same się łechcąc Eumenidy cieszą?

Nawet i Tantal z Iapeta plemieniem
Czuią ochłodę lubym zięci brzmieniem,
Ani Oryon przy łuku i broni
Lwy lub pierzchliwe oſtrowidze goni.

PIESN XIV.

DO POSTHUMA.

Smierci się nie można ustrzec.

Eheu fugaces, Posthume. J. K.

Zbiegłych lat szybko pędzą życia zwroty,
Ani od zmarsków niezasłonią cnoty:
Starość i śmierć cię dogoni:
Nic cię od nich nie zasłoni.

Choć trzysta wołow codzień na ofiary
Oddałbyś, Pluto (*n*) nie zmiękczony dary
Z trzech ciał ktory Geryona (*o*),
I możnego Tycyona (*p*)

Więzi za Styxem (*q*): zgoła wszystkim trzeba
Ten wart przepłynąć, z ziemi tyie chleba
Ktokolwiek bądźmy na tronie

(*n*) Pluto bożek i Król piekielny,
(*o*) Geryon Król wyspow Belearskich, albo Majorki etc; z trzech ciał złożony, ktorego Herkules zabił.
(*p*) Tycyon ieden z olbrzymow zabity strzałami od Apollina, że matce iego Latonie chciał gwałt uczynić, siedzi w piekle baiecznym.
(*q*) Styx rzeka piekielna.

Bądź siedziemy na zagonie.

Prożno krwawego ſtrzeżemy się boiu
I fali morza zhukanego znoiu,
Prożno zamykasz w iesięni
Przed wiatrem szkodliwym sieni (*r*)

Widzieć potrzeba brzegi czarney ziemie
Gdzie Kocyt (*s*) płynie leniwy, gdzie plemie
Danaa (*t*) z Zyzyfem ma płace
Za grzech robiąc wieczną pracę. (*u*)

Porzucić musisz wioſkę, dom i żonę,
A z tych drzew, które ręką twą szczepione
Pana krotkiego przy grobie,
Sam cyprys ſtanie przy tobie (*w*)

Wino zaś dziedzic wypiie pianica,
Choć go ſto kluczmi zamyka piwnica.

(*r*) Notus wiatr południowy, parny, szkodliwy, w iesieni Włochom.
(*s*) Kocyt iedna z rzek piekielnych.
(*t*) Corki Danaa Króla Argow, które w liczbie 50. mężow swoich, procz iedney, pomordowały. Osadzone w piekle beczkę dziurawą uſtawicznie wodą nalewaią.
(*u*) Zyzyf łotr zabity od Tezeusza, za pokutę w piekle ſkałę potężną na wierzch góry dźwiga, i znią znowu nadoł pada.
(*w*) Cyprys drzewo fatalne, ktorego ſtarożytni przy pogrzebach używali.

Zleie trunkiem pyszną salę
Droższym nad biſkupie bale. (x)

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Ehey! pierzchliwe ulataią w ſkoki,
Poſthumie, lata, ni pobożnośś zwłoki
Zmarszczkom i spieszney ſtarości przynosi,
I śmierci, ktorey nikt się niewyprosi.
Byś ty ofiarę trzyſtu co dzień palił
Wołow, nie zmiękczysz, aby się użalił
Nad tobą Pluto, co w Stygowey trzyma
Wraz z Geryonem Tycego olbrzyma
Wodzie: przez ktorą przewieść się potrzeba
Wſzyſtkim nam, ktorzy pożywamy chleba
Na ziemi, czy to możnemi na świecie
Królmi ieſteśmy, czy ubodzy kmiecie.
Darmo się będzie woien ſtrzec ſtraszliwych,
I Adryiſkiego morza fal burzliwych,
Darmo bać chorob, które południowy
Przez iesień mnoży w ciałach wiatr nie zdrowy,

(x) Pogańſkie duchowieńſtwo *Pontifices*, przy ſwych inauguracyach dobrze piło.

Musiem nawiedzić czarny Kocyt, który
Krążąc leniwym nurtem płynie, cory
Wtąż Danaowe, rod niecny, niesławny,
I w pracy z głazem Zyzyfa ustawney;
Odbieżem roli, domu, żony miłey,
Ni z tych drzew, które twe ręce szczepiły,
Zadne procz smutnych ci się nie dostanie
Cyprysow drzewo, krotko-trwały panie!
Wypiie dziedzic godnieyszy, Cekuby
Zamknięte na sto kluczy, i dla chluby
Po ziemi winem, iakiego nie wszędzie
Na księżych ucztach, lać przednieyszym będzie.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Ah! iak upłynne, Posthumie, Posthumie,
Płochym nam lata ubiegaią pędem;
Wściągnąć siwizny i cnota nie umie:
Nęka śmierć żadnym nie uięta względem!

Byś więc codzienną stu ofiarą wołów
Nie lutosnego chciał zmiękczyć Plutona,
Co ztrąconego do ciemnych padołów

Pławi z Tytanmi w Stygu Geryona;

Darmo : musiemy wszyscy tam popłynąć,
Którzy tu kolwiek żyiemy na świecie:
Nikt tego brodu nie potrafi minąć,
Równie tam póydą i Króle i kmiecie.

Prożno od Marsa krwawego ſtroniemy,
I Adryackich chronim się rozruchow;
Prożno w iesieni z pola uchodziemy,
Auſtrowych na się boiąc się wydmuchow.

Zwiedziemy Kocyt w ćmie mgliſtey zatopny,
Co płomieniſtym zwolna płynie łonem;
Uyrzym co cierpi rod Bela okropny,
Co cierpi Zyżyf z biednym Ixyonem.

Porzucisz dom twoy i kochaną żonę,
Kiedy cię z ziemi los zprzątnie okrutny:
Nie poydą z panem w nieznaiomą ſtronę
Szpalerne lipy, ieno cyprys smutny.

Ztrwoni to dziedzic godnieyszy za ciebie,
Coś ty za zamkiem troiſtym zachował;

A na twym pyszne tło zlawszy pogrzebie,
Hoynie Falernem będzie lusztykował.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Ah ſkrzydłolote. Poſtumie, Poſtumie,
Miiaią lata! i cnota nie umie
Zagładzić brózdy, ktorą ſtarość orze
Gładką iagodę w bliſkiey zgonu porze.

Biy na oſiarę trżyſta wołow codzień
Złemu Plutowi, u którego zbrodzień
Tycyon ięczy z troygłownym uięty
Czarnego Stygu Geryonem męty.

Darmo: ktokolwiek na ten się świat rodzi,
Tam się w sprochniałey musi przewieść łodzi:
Bądź kto ma głowę uwieńczoną złotem,
Bądź pługiem na chleb z krwawym robipotem.

Darmo się chronim krwawey Marsa broni,
I burżliwego morza groźney toni:
Próżna oſtrożność, byśmy snadź wiesieni
Mroźnym nie byli wiatrem zarażeni.

Musim oglądać brudnego leniwy
Potok Kocytu, rod Danaa mściwy.
I iak Zyzyfa prożna męczy praca,
Gdy mu się coraz na doł kamień wraca.

Porzucisz ziemię, dom i lubą żonę;
Zadne twą ręką drzewo zaszczepione
Nie poydzie z tobą; sam za opłakanem
I krotkowładnym ſtanie cyprys panem.

Odbiią chciwi na spadki dziedzice
Stem mocnych zamkow warowne piwnice:
Ziemia się winem kosztownieyszym ſkropi
Nad to, którym się zasilaią popi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Byſtremi barki upierzywszy loty,
Nieścigłemi obroty
Biegną nam lata, zmykaią momenta;
Ani pobożność święta
Cofa nad karkiem wiszącego zgonu:
Ni z włosow zmiata srzonu,

Lub twarz od karbów leniwych zasłanią,
Co ie starość nagania.
Bij na ofiarę, ile ich rok liczy,
Opasłych, z trzody byczey,
Trzysta czabanow: nie ubłagasz pewnie,
Byś stokroć płakał rzewnie,
Ereba: kędy i Tycyon dzielny,
I Geryon troy-cielny
Siedzi parkanem otoczony wodnym,
Za Stygem nieprzebrodnym.
Ktokolwiek ludzkim zaszczyca się rodem,
Być musi za tym brodem;
Bądź się Królewskim chlubnie pisze synem,
Bądź zrodził miedzy gminem.
Prożno się lękasz płytkiey Marsa stali,
I szturmow morskiey fali.
Prożno pod iesień ochraniasz żywota
Od parney zguby Nota.
Uyrzyć za mętnym brzegiem groźna rzeka,
Co gnuśny grzbiet powleka,
Błotnym korytem Kocyt czarnosmutny;
Uyrzy corek okrutny

Poczet Danaa; rzuci na cię oczy
I Zyzyf, co głaz toczy
Na przykre z dołu urwisko, a razem
Z tymże się ztacza głazem.
W obcą wypchany z domu pątnik stronę,
Rzucisz roskoszną żonę;
A z młodocianych szczepkow, co w ogrodzie
Ku strawie i ochłodzie
Sadzisz ie pilnie, sam posępny tobie
Cyprys stanie na grobie.
Więc i godnieyszy dziedzic, za stem kluczy
Skryte winko przechuczy;
A stołow popich lepszy, trunek drogi
Leiąc, zpłocze podłogi.

PIESN XV.

Niepomiarkowany wieku swoiego zbytek w budowaniu nagania.

Jam pauca aratro jugera. A. N.

Do tego przyidzie za czas iuż nie długi
Że dla pałacow mieć nie będą pługi
Rol do uprawy, a większe po polach
Uyrzym sadzawki, niżli w Puteolach. (*y*)

Staną z niepłodnych iaworow ulice,
Kędy wprzod kwitły rodzayne winnice;
A zamiaſt intrat człowiek gospodarny
Będzie z fiołkow ciągnął zapach marny.

Podle nich rządem laury gałęziſte
Zrażą piorunow groty płomieniſte.
Ey czyż tak prawo Romulowe niosły,
Czy tak żył Katon ow brodą zarosły? (z)

Czy tego ſtare uczą nas przykłady?

(y) Teraz Pozuolo, sławne niegdyś mieysce roſkosznemi ogrodami: niedaleko onego było iezioro *Lucrinum ſtagnum, lacus* obfite w ryby rozmaitego gatunku wyborne.

(z) Kato obywatel i Senator zacny, zbytkow nieprzyiaciel i ozdob ciała powierzchownych. Od zaczęcia woyny domowey niechciał nigdy ſtrzyc włosow na znak żałoby.

Niepleśniały tam pieniężne gromady
Z prywatnych zbiorow; ale za liczne
Miały dochody potrzeby publiczne.

Nie zwoził żaden na sale dla chłodu
Drogich porfirow z dalekiego wschodu.
Ieśli chciał spocząć (bo tak chciało prawo)
Nie gardził miękką pod dębem murawą.

Lecz pożyteczne gotował nakłady
Na twierdz obronę, na mieyſkie osady:
A gdy na kamień łożyć nie żałował,
Samym ztąd bogom świątnice budował.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Iuż też nie wiele łanow maią pługi,
Gmachow Krolewſkich zabrał ie rząd długi,
A nad ieziora Lukryńſkiego spławy
Ze wszeh ſtron widać obszernieysze ſtawy.

Wypędzą wiązy nie płodne iesiony;
Fiołki i mirt i inne doſtatki
Nosa, woniami napełnią zagony,
Gdzie pan miał przeszły oliwki nie kwiatki.

Gęfty liść z lauru upleciony w cieni
Oziębi pożar ogniftych promieni;
Nie tak chciał Romul, nie te Kato prawa
Dał, nie ta była u przodkow uftawa.

Nie wielkie były prywatnych dochody,
Wielkie publiczne: ni był dom widziany
Coby od fkwarow szukaiąc ochłody,
Miał ganek wielki od pułnocney ściany.

Iaki się trafił dom, przez dawne prawa
W nim się mięszkało: fkarb publiczny dawa
Na miaft budowę: a dla bogow chwały
Zdobi kościoły ciosanemi fkały.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Mało za czafem morgow zoftawią pod pługi
Przepyszne gmachy; zewsząd uyrzysz szereg długi
  Rofkosznych ftawow z Lukryńfkimieziorem
  Spor o rozległość wiodących: z Iaworem

Wiąz się o liczbę zpierać pocznie, a fiołki
Z mirtem i rożney woni pieszczonemi ziołki
  Zaymą oliwnych drzew tłufte ogrody,

Zkąd liczne dawny pan zbierał dochody.
W krótce las wawrzynowy rozłożystym cieniem
Przed słonecznym zasłoni grunt cały promieniem.
Nie tego uczą nas Romula prawa,
I brodatego Katona ustawa.

Mało oni do własney garnęli kieszeni,
W rozszerzeniu spólnego dobra zanurzeni:
Nigdzie dziesiącią pręty wymierzony,
Nie stał dla chłodney krużganek zasłony.

Nie dopuszczały prawa gardzić samorosłym
Z darni wezgłowiem, każąc ozdabiać wyniosłym
I miasta murem, i boskie świątynie
Gładkim kamieniem z pospolitey skrzynie.

TAŻ INNEY RĘKI. F. K

Nie zostawią, iak widzę, radłu i motyce
Nic pochwili przestworne gmachy i ulice;
Wkoło grunt pod rozlanym skryie się ieziorem,
A wiąz musi przed płonnym ustąpić iaworem.

Zkąd pierwotny dzierżawca brał setny pożytek,

Obróci w lichą rozkosz poſtogłowy zbytek,
Gdy blaſkiem tylo wabna Flora pſtrokędziorem,
Łechtać będzie zapachem a prożnym pozorem.

Owdzie wawrzyn uięty w gałęziſte cienie,
Zarliwe chłodnym ſklepem ugasi promienie;
Słodkim darząc spoczynkiem prawnuki pieszczone,
Kędy pradziad na ſłońcu znoie toczył ſłone.

Nie takiemi to państwo ugruntował prawy,
Gdy znikczemney ie Romul wydźwignął poſtawy;
Ni takowy obyczay wieki przeszłe nioſły,
Kiedy ſłynął ów Katon niekształtnie zaroſły.

Prywatę u nich szczupłym zarzucono datkiem,
Niezmiernym ſtan powszechny mnożył się doſtatkiem:
Nie mierzyły przysionków dziesięćſtopne pręty,
W któreby świſtał chłodek od Arktu powzięty.

Lepiey usnąć im było na buynym gdzie darnie,
Niż na puchy niewieście nakład tracić marnie,
Który się hoynie dawał przez święte uſtawy,
Lub na zamki warowne, lub świątyń naprawy.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Iuż mało co ſtay dla pługa zoſtawią
Krolewſkie gmachy : zewsząd się pojawią
Większe sadzawki niż Lukryńſkie ſtawy,
Jawor ilmowych drzew zaymie murawy.

Mirty, fiołki w kwaterach sadzone
Mnoſtwo zioł wonnych, kwiatow niezliczone
Tam, gdzie zapierwszych panow się rodziły
Oliwne drzewa, puszczą zapach miły,

Laur gałęziſty przez swych liści cienie
Gorące ſłońca nie puści promienie:
Nie tak przepisał Romulus i Kato
I przykład Rzymian ſtarożytnych: a to.

Szczupłe ich były prywatne intraty,
Skarb pospolity iedynie bogaty,
Na dziesięć krokow wymierzone sale
Chłodu z połnocy nie sięgały cale.

Mieścić się w chatach prawa im kazały,
Iakie się komu z przygody doſtały;
Spolnym zaś kosztem miaſt zakładać mury,
I bogow zdobić kościoły w marmury.

PIESN XVI.

DO GROSFA.

Wszyscy żądaią spokoyności umyſłu, która ani bogaſtwy ani doſtoieńſtwy nabyć się nie może, ale poſkromieniem żądz wyuzdanych i chuci nieprawych.

Otium Divos rogat. O. K.

O ciszą bogow prosi w pośrzod morza
Zeglarz, ſkoro mu obłok iasne zorza
Z księżycem zaćmi, a pewne do iazdy
Zagasi gwiazdy.
O pokoy w boiu proszą bitne Traki, (*a*)
O pokoy Medzi ozdobni w saydaki,
Za perły, złoto nieprzedayny który
Ani purpury.
Nie ſkarby bowiem, ni konsulscy znoszą
Z umyſłu boleść ſługi, którzy noszą
Znaki zwierzchności: (*b*) troſki i zgryzoty
W padną w dach złoty.

(*a*) O Medach i Trakach mowiło się część wyżey.
(*b*) Liktorowie, którzy przed urzędnikami Rzymſkiemi nosili siekiery pękami rozg otoczone *Fasces*.

Dobrze ten żyie trochą, błyszczy komu
Na skromnym stole oycowską się w domu
Solnica, ni mu strach, chciwość, przerywa
Sen, gdy spoczywa.
Na coż w tak krotkim wieku wiele chcemy!
Cudzych granice narodow mierzemy?
Uyść trudno, lubo w cudzoziemskim niebie,
Samego siebie.
Siada troskliwość z maytki w okręt zbroyny,
Sciga rycerzow hufce chciwych woyny,
Lotnieysza niżli wicher, co deszcz żenie,
Niżli ielenie.
Gdyś teraz kontent, co się daley stanie
Nie myśl, czyś w smutkach, masz wesołość na nie
Przystoynych uciech, ktoż wzdy z każdey strony
Uszczęśliwiony?
Sławnego skora śmierć Achilla zbiera,
Tyton w przewlokłey starości umiera; (*c*)
Być może, że los, co twey niechce doli

(c) Achilles ieden z naywaleczniejszych bohatyrow Greckich, ktorzy Troię zburzyli. Tython mąż Jutrzenki *Aurorae* starzec długoletni, który zmierzywszy życie prosił u bogow aby go w konika polnego przemienili,

Dać, mey pozwoli.
Ty setne trzody liczysz; tobie krowy
Sykulſkie ryczą, rży rumak cugowy,
Ciebie, co szkarłat dwakroć ią obmywa,
Wełna pokrywa.
Mnie małą wioſkę i coś trochę weny,
Czy Greckiey ducha szczupłego Kameny (*d*)
Parka niemylna dała, gardzić płochem
Ludu motłochem.

TAŻ INNEY RĘKI. J. K.

O pokoy prosi, iak tylko księżyca
Zaszłe chmurami światło nie przyświca,
Ani przyiazne żeglarzowi zorza
Upewniaią morza.
O pokoy proszą srogie woyną Traki,
O pokoy Party wſławione saydaki,
Którego perły nie okupią ſtraty
Złoto, ni szkarłaty,
Doſtatki, ani ſtraż, dworni lokaie

d) Muzy nazywaią się *Camenae* u Poetow.

Od duszy myśli nie odpędzą zgraie,
Ani tych trofkow, co krążą po dachu
Wspaniałego gmachu.
Kto kontent z mała, żyie bez mozoły,
Solniczką przodków swoich zdobi ftoły,
Snu mu ſłodkiego trwoga nie przerywa,
Ni myśl szpetnie chciwa.
Na coż dni długie w krotkim układamy
Zyciu, i ſłońca innego szukamy?
Ten, co, Oyczyzno, ucieka od ciebie,
Ucieka od siebie.
Wſtępuie w nawy uzbroione z miedzi,
I w pułkach iazdy troſka konno siedzi,
Szybsza nad łanie i nad ten wiatr, który
Pędzi z nieba chmury.
Bądź kontent z tego co ieſt, a na pieczy,
Miey przyszłe losy: mieszay przykrych rzeczy
Wſtręt dobrą myślą: a ktoż z każdey ſtrony
Ieſt uszczęśliwiony?
Sławnego wzięła Achilla śmierć ſkora,
Przykra ſtarości Tytonowi pora,
Czas pono, którey tobie niepozwoli

Mnie da użyć doli.
Sto trzod w koło cię, w koło iałowice
Sykulſkie beczą, i rącze źrzebice
Rżą w cugu, dwakroć poioney w szarłacie
Afrow chociaż szacie. (e)
Mnie wierne Parki pola sczupłey wioſki,
I nieco dały ducha Greckiey pioſki,
I umyſł, który wyższy nad mniemanie
Gardzi ludu zdanie.

TAŻ INNEY RĘKI F. S.

Prosim o pokoy bogów w pośrzod fali,
Kiedy się czarnych ćma obłokow wali,
Xiężyć i gwiazdy znaiome ponura
Zaſłoni chmura.
Pragnie pokoiu i Trak chciwy woyny,
I Med kołczanem rożnowzorym ſtroyny;
Lecz go ni perły, Grosfie, ni szkarłatem
Kupisz bogatem.
Ni przed doſtatki, ni ceklarzow zgraią

(e) Sycylia w dobre paſtwiſka nader obfita... *Murex* rodzy oſtrzygow na brzegach Afrykańſkich, zkąd krew wysączona wyborną daie krasę wełnie i plotnu.

Nędznego serca ucifki pierzchaią;
Ani pod dachem, przed gorzkim kłopotem,
Skryiesz się złotem.
W pomiernym wesoł ten żyie doftatku,
Komu po oycu wzięty kubek w spadku
Swieci na ftole, a snu nie przerywa
Boiaźń pierzchliwa.
Na coż nam wiele, gdy tak krotko żyiem?
Po coż obcych dziedzinach się kryiem?
Czyliż ten, co swe zwykł odmieniać kraie,
Innym się ftaie?
Wsiada na okręt trofka wiatroloty,
I przez rycerfkie przedziera się roty,
Prędzey niż jeleń, prędzey niż wiatr, który
Rozgania chmury.
Gdyś wesoł, nie myśl co się potym ftanie,
A śmiechem gorzkie przeplatay wzdychanie.
Nie naydziesz człeka w szczęściu zawsze ftałym
Na świecie całym.
Prędko Achilla śmierć zebrała z świata,
Długie Tytona wysuszyły lata:

Mnie los podobno odda, co cię minie,
W iedney godzinie.
Na twoim doynych ſto krow ryczy smugu,
Sto dzielnych koni poryża do cugu;
Ty dwakroć mytey zażywasz w szkarłacie
Wełny na szacie:
Mnie szczupłey roli nieliczne zagony,
I wdzięczney lutnie dały ſłodkie ſtrony
Wieczne wyroki, nauczaiąc płochem
Gardzić motłochem.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Prosi ze drżeniem o spokoyność bogi,
Wśrzod ſłagi morſkiey żeglarz pełen trwogi,
Skoro gzło mgliſte księżyc mu zaciemi
Z gwiazdy pewnemi.
Spokoyność mieć chce i Turczyn zażarty,
Spokoyność zwabia i saydaczne Party;
Którey nie kupisz, Grosfie, ni kleynotem,
Ni kruszcem złotem.
Nie ſkarby bowiem, anić konsularny
Wybiie ceklarz tłum z umyſłu czarny

Bezsennych zgryzot: lecą tam kłopoty,
Kędy gmach złoty.

Szczęśliwy trzykroć! gdy nie wielki komu
Spadek po oycu w szczupłym lśni się domu.
Sen się nie przerwie ni chucią, ni ſtrachem
Pod lubym dachem.

Czemu w tak krotkim życiu wiele roim,
Że się w swey nawet ziemi nie oſtoim?
Alboż to zbiega gwoli marney chuci
Troſka porzuci?

Wsiędzieszli na koń, troſka na koń wsiędzie,
Wſtąpiszli w okręt, i tam troſka będzie,
Prętsza nad rączych poświſt Notow parny:
Prętsza nad sarny.
Ciesz się z iścizny, chcieć nadto ieſt grzechem:
Przykrość też wolnym umiey pokryć śmiechem.
Niemasz niczego, cobyś z każdey miary
Miał bez przywary.

Achilla cnego rychła śmierć zgładziła,
Tytona letnia zgrzybiałość zniszczyła:
I mnie też może, w czym tobie uſkąpi,

Chwila postąpi.
Tobie Sykulskie skot tysiączny kraie,
I stada tuczą, i liczne sprzężaie;
Tobie z Tyrskiego szkarłatu bogata
Swieci się szata:
Mnie Parka drobne dać raczyła wioski,
I cytrę Grecką bez zgryzotney troski:
Kontentem z swego, pomiataiąc przytym
Gminem niesytym.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

O pokoy prosi szturmem zachwycony
Na morzu żeglarz, gdy mu z każdey strony
Ztąpi dzień czarna ruda, ni księżyca
Ani łaskawych gwiazd niebo rożnica.

O pokoy prosi chciwy Trak rozboiu,
I choć ma tęgi łuk Persa, pokoiu
Żąda, którego trudno za kleynoty
I szkarłat nabyć, a za kruszec złoty.

Bo ani skarby, ani grożnych pęki
Konsulow ulżą srogie serca męki;

Ani uchylić troſk natrętnych zdążą.
Co roiem w koło pańſkich gmachow krążą.

W lichym zakącie złote wieki trawi,
Kto własną za ſtoł solniczkę poſtawi,
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa
W nocy lubego w czasu nie przerywa.

Pocoż człek marny na dal myślą ſtrzela?
Po co się z kraiem oyczyſtym rozdziela,
Woląc żyć w obcym? a ktoż się tak schronił,
Gdzieby samego siebie nie dogonił?

Drą się na reie zgrzyźliwe kłopoty,
Scigaią rącze byſtrych ieźdźcow roty,
Prędsze nad sarny i nad Eury ieszcze,
Co na swym pierzu wiozą grad i deszcze.

Używay wesoł, czym cię Bog chciał zdarzyć.
Prożna rzecz przyszłe rzeczy w głowie marzyć;
Miarkuy frasunki śmiechem: z każdey ſtrony
Na świecie nie był nikt uszczęśliwiony.

Smierć walecznego Achilla pożarła,
Tytona krasę długa ſtarość ztarła,

A kto wie ieszcze, czy mi ztąd nie doda
Chętna godzina, zkąd cię potka szkoda?

Tysiące owiec twoie pasą dwory,
Ryczą Sykulſkim dobytkiem obory,
Rżą w ſtayniach cugi tucząc się obrokiem,
Nosisz Afryckim myte wełny sokiem:

Mnie zaś w podziale od niechybnych Parek
W dziedzictwie drobny doſtał się folwarek,
I lutnia Grecka: na tey sobie spiewam,
A z głupiego się motłochu naśmiewam.

PIESN XVII.

DO MECENASA CHOREGO.

Oświadcza mu się, że po iego śmierci żyć więcey na świecie sobie nie życzy.

Cur me querelis exanimas tuis? J. E. M.

Cożmię zabiiasz swoim narzekaniem?
Ni się to z bogow, ni z mym zgadza zdaniem,
Byś wprzod, Meceno, umarł, ty co sporą

Iesteś ozdobą moią i podporą.

Ach, ieśli cię śmierć, cząstkę moiey bierze
Duszy, coż mi iuż po drugiey w tey mierze:
Iuż ia nie cały, iuż nie miły sobie,
Bym też żył: dzień on obu złoży w grobie.

Nie krzywom przysiągł, dotrzymam ci słowo,
Poydziemy, poydziem, w iakikolwiek owo
Sposob poprzedzisz, w tęż drogę z żałobą
Iść towarzysze gotowi za tobą!

Mnie ni Chimera (*f*) ogniem tchnąca, ani
Gyas storęczny, by też wstał z otchłani,
Odłączy kiedy, tak się podobało
Sprawiedliwości, tak i Parkom (*g*) zdało.

Czy waga moy znak, czy niedźwiadek srogi,
Co rodzącym się złemi grozi wrogi,
Czy koziorożec, co na oceanie
Zachodnim wielkie czyni zamieszanie,

Planety nasze zgadzaią się obie;

(*f*) O Chimerzę obacz K. I. Pieśni 27. notę (*e*) Gyas ieden z olbrzymow baiecznych.
(*g*) Parki trzy siostry piekielne, przędzą życia ludzkiego szafuiące.

Jowisz łaſkawy był zaſtępcą tobie
Przeciw Saturna złości, i wyroku (*h*)
Zapęd na zgubę twą zatrzymał w kroku.

Gdyć trzykroć brzmiały teatra z okrzykiem
Wesołym ludu. Mnieby zaś pewnikiem
Zabiło drzewo na głowę zwalone.
Gdybym nie z ręki Fauna miał zaſłonę (*i*)

Obrońcy mężow uczonych: z tey miary
Ty poślubiony kościoł i ofiary
Pamiętay oddać, a ia zaś zarzeżę
Owcę pokorną w ubogiey ofierze.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Na coż mię męczysz srogie leiąc żale?
Ani mi, ani bogom się podoba,
Byś pierwszy Styxa czarne uyrzał fale:
Tyś moie wsparcie, tyś moia ozdoba.

(*h*) Saturna aspekt według bałamutnych Poetow i Aſtrologow ludziom nie życzliwy, iako przeciwnie Jowisza łaſk wy. Pełno tych babſkich erudycyi w ſtarych kalendarzach. Znaydziesz tam i o znakach zodyacznych.

(*i*) O przypadku Horacyusza obacz wyżey Pieśn 12. Faunus bożek leśny.

Ach! ieśli, duszy mey połowę, ciebie
Pierwey śmierć prętka niźli mię pogrzebie,
A na coż mam żyć na poł pozostały,
Ani kochaniem, ani życiem cały?

Ieden dzień obu nas będzie ruiną:
Nie krzywom przysiągł złączon z twą osobą
Rownie mię Parki okrutne nie miną:
A choć ty pierwszy, ia zaraz za tobą.

Ani Chimery ogniste paszczęki,
Ni, choćby powstał i Gias storęki
Oddzielić zdoła moie od twych kroki:
Tak można Temis, tak każą wyroki.

Czy to mię waga, czy niedźwiadek rodzi,
Którego krótkie życie daie zorza,
Czy Koziorożec, co wśrzod burzy chodzi,
Gwałtowny tyran zachodniego morza:

Nie rozdzielne są obu nas planety:
Okrutny był cię przybliżył do mety
Życia Saturnus: Jowisz cię wyrywa,
I wartkie loty wyroków wstrzymywa.

Gdyś się pokazał na widokach zdrowy,
Trzykroć okrzykiem lud dosięgnął nieba:
I mnie, by drzewa nie zwrócił od głowy
Faun lecącego, umrzeć było trzeba.

Faun, co nas strzeże z Merkurego szkoły.
Ofiary ślubne wystawiać kościoły
Nie zwlekay; a ia, iakie mogę, dary
Dam drobne iagnie bogom na ofiary.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ty ięczysz, a ia stokroć, że cię boli,
Omdlewam codzień: ani bogom gwoli
Ani mnie, żebyś rychło tracił życie,
Podporo moia i złocony szczycie.

Ach! ieśli dzika śmierć mi lepszą bierze
Duszy połowę, czemuż iey ofierze
Drugą nie święcę? bez głowy życzliwey
Nie miły ludziom, a sobie nie żywy.

Jeden nas obu dzień w grobie obaczy:
Przysięgam niebu, nie będzie inaczey:
Którą ci kolwiek drogę los zapisze,

Upewniam, że ci wiernie towarzyszę.

Niech z swey Chimera pryska żar paszczęki
Niechay powstanie i Gias storęki,
Nie zrobi wstrętu: tak Temis, (*k*) i Parki
Życia moiego władne chcą szafarki.

Czym się pod wagą, darem bogów rzadkiem,
Czy pod mrukliwym urodził niedźwiadkiem,
Czy Hesperyiskiey wody tyran srogi
Zwierz mi horoskop (*l*) zrządził koziorogi;

Z wieków, sposobem prawie niewymownym,
Zorza się nasze biegiem toczą równym:
Ciebie, chętnego blask Jowisza luby,
Z rąk Saturnowych wybawił od zguby;

I wartkich skrzydeł śmierci zapęd lotny
Cofnął, Meceno; kiedy lud ochotny
Trzykroć mu za twe w życiu ocalenie,
W radosne dłonie zaklaskał na scenie.

(*k*) Temis bogini sprawiedliwości.
(*l*) *Heroscopus* dzień rodzinny, zkąd sobie Astrologowie roili przyszłą dolę ludzką.

Mnie pień, fatalnym na głowę wywrotem,
Kęs nie osadził za piekielnym błotem,
By mię, stróż ludzi piśmiennych, w tym razie
Faunus śmiertelney nie umknął obrazie.

Więc za te łaski bogów nie obięte,
Ty staw kościoły, i cielce zarżnięte
Skwarz na ołtarzach: ia z drobney owczarnie
Skropię pokorney krwią owieczki darnie.

PIESN XVIII.

Szczęśliwym się być powiada i w pomiernym stanie, ganiąc tych, co się zbytkami i łakomstwem bawią, nie pamiętaiąc na śmierć.

Non ebur neque aureum. J. K.

W kość słoniową, w złote ściany
Móy dom nie iest przyodziany,
Ni balk z Himeckiey sprowadzonych gury (*m*)
Ciężą przywoźne od Afrow marmury.

(*m*) Himet, góra Attyki prowincyi Greckiey, drzewem i marmurami sławna. W Afryce wiele się znayduie marmurów i innych kamieni kosztownych.

Ani ia dziedzic nie spory
W Attala państwo i zbiory (*n*)
Wdzieram się; ani mi przędą szkarłaty
Wychowanice na Lakońskie szaty (*o*)

Ale rozumu i wiary
Nie przebrane tych mam dary.
Bogacz mię szuka, chociem ia ubogi:
O nic was więcey nie upraszam bogi.

Możny niech mi nic nie daie;
Na iedney wiosce przestaię.
Dzień dnia popycha; nowy w pogotowiu
Za starym księżyc nadbiega przy nowiu.

Ty kupuiesz marmur dumny,
Gdy czas woła iść do trumny.
Byś nie miał umrzeć, dla cię skały walą
W mury, a walcząc z morza wściekłą falą,

Brzeg wodom biiesz i tamy (*p*),

(*n*) O Attalu obacz K. I. Pieśni I. notę (*e*).

(*o*) Sukna Lakońskie, kosztowne dla barwy, która się im dawała z ostrzygow, czyli ryby nazwaney *murex*, znayduiącey się na brzegach Peloponezu *Morea*.

(*p*) Mowa tu o wybrzeżu Bajańskim, około którego Rzymianie naywspanialsze mieli pałace i ogrody, dla których budowania coraz tamami morze w głąb odpychali.

Mało że masz ziemi samey?
Cóż mówić o tym, że twych pół dzielnice
Rozciągasz z krzywdą w sąsiedzkie granice?

Sierot w twey opiece niwy
Grunt zaymuiesz pługiem chciwy.
Wypędzasz męża z żoną: z własnych śmieci
Unoszą bogi i nieszczęsne dzieci.

Czyliż dla większego pana
Śmierć bogaciey iest przybrana?
Lub większe w piekle mocarz ma pałace,
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w swoie łono
Kmiotka i pana z koroną:
Ani stróż piekła złotem przekupiony,
Prometeusza w nasze wróci strony.

Mocniey on nad mur i wieże,
Tantala tam z dziećmi strzeże.
On ubogiego na pokoy przenosi
Po pracy, bądź on prosi lub nie prosi.

TAŻ INNEY RĘKI. S. z S. Twar:

Nie od kości słoniowey,
Domek móy, ani świeci złotogłowy;
Nie strop Himecki szumny
Gdzieś Afrykańskie dźwigaią kolumny.

Anim ia po Attale
Dziedzic królewski opanował sale;
Ni mnie z Indow ostatnich
Sieroty przędą kądzieli szkarłatnych.

Alem ia zaś szczęśliwy
W cnotę i dowcip: czymem sprzyiaźliwy
I kochankiem bogatym,
Będąc ubogim: a dosyć mam na tym,

I ni ocz nie podnoszę
Do nieba ręku; ani więcey proszę
Przyiaciela możnego
Kontent z folwarku błogosławionego.

Płynie dzień za dniem, płynie!
I drugi iutro co ieden dziś minie.
Ty każesz słać marmury

Mało że masz ziemi samey?
Cóż mówić o tym, że twych pół dzielnice
Rozciągasz z krzywdą w sąsiedzkie granice?

Sierot w twey opiece niwy
Grunt zaymuiesz pługiem chciwy.
Wypędzasz męża z żoną: z własnych śmieci
Unoszą bogi i nieszczęsne dzieci.

Czyliż dla większego pana
Śmierć bogaciey iest przybrana?
Lub większe w piekle mocarz ma pałace,
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w swoie łono
Kmiotka i pana z koroną:
Ani stróż piekła złotem przekupiony,
Prometeusza w nasze wróci strony.

Mocniey on nad mur i wieże,
Tantala tam z dziećmi strzeże.
On ubogiego na pokoy przenosi
Po pracy, bądź on prosi lub nie prosi.

TAŻ INNEY RĘKI. S. z S. Twar:

Nie od kości słoniowey,
Domek móy, ani świeci złotogłowy;
Nie strop Himecki szumny
Gdzieś Afrykańskie dźwigaią kolumny.

Anim ia po Attale
Dziedzic królewski opanował sale;
Ni mnie z Indow ostatnich
Sieroty przędą kądzieli szkarłatnych.

Alem ia zaś szczęśliwy
W cnotę i dowcip: czymem sprzyiaźliwy
I kochankiem bogatym,
Będąc ubogim: a dosyć mam na tym,

I ni ocz nie podnoszę
Do nieba ręku; ani więcey proszę
Przyiaciela możnego
Kontent z folwarku błogosławionego.

Płynie dzień za dniem, płynie!
I drugi iutro co ieden dziś minie.
Ty każesz słać marmury

O swey nie pomniąc ubostwie natury,

Ani o ostatnim grobie.
Na domy pyszne i pałace sobie
Wypierasz z brzegów morze,
Nie kontent w iego terminach i porze.

Cóż? i słabszym sąsiadom
Rozrzucasz kopce; i choć ich źle świadom,
Za sieroce granice
Rozpościerasz się. Zkąd własne dziedzice

Jako ach wypędzono!
Wędruie matka wziąwszy ich na łono.
Aleć takiego pana
Erebowego dwór czeka tyrana,

Gotowy wiecznie iemu
Gdzie się masz nędzny. Ziemia ubogiemu
Taż, która i Krolowi.

Ani się złotem dał Prometeowi
Przekupić Charon srogi,
Ani Tantalus był u niego drogi
I naród wszystek iego.

Ten wściekłey pracy mdleie ubogiego,
Gdy słyszy że go wzywa,
Wzywany i niewzywany przybywa.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Nie kość słoniowa misterney roboty,
Ani strop w moim domu lśni się złoty,
Ni belek tłoczą Hymetskich ciężary,
Kute z Afryckich marmurów filary:
Anim zagarnął Attala dostatki,
Dziedzic ni z oyca znaiomy ni z matki;
Ani uczciwych sąsiadek warsztaty
Przędą mi z wełny Lakońskie szkarłaty.
Lecz wiarę, lecz mam rozum: choć ubogi
Jestem, bogaty nawiedza me progi.
Nie proszę bogów, ani przyiaciela
Możnego, niech mi dobrodzieystw udziela
Większych; ni pragnę od niego podarku,
Przestaiąc na swym Sabińskim folwarku.
Dzień po dniu idzie, nowe schodzą z nieba
Księżyce, a ty, gdy umierać trzeba

Każesz marmury kuć, i stawisz skrzętny
Gmachy, pałace, na grób niepamiętny.
I morzu wały szumiącemu swemi
Zabierasz brzegi, iakbyś mało ziemi
Miał gruntu: cóż gdy granic bliskiey niwy
Zarywasz, miedze przeskakuiąc chciwy
Sąsiadów? ź żoną mąż wygnany progi
Opuszcza własne, i oyczyste bogi
Wynosi z dziećmi biednemi; atoli
Żaden pewnieyszy prędkoli poźnoli
Nie czeka pałac bogatego pana,
Tylko pod ziemią iama nienapchana.
Cóż daley żądasz? równa dla wszech stanów
Ziemia, tak grzebie ubogich iak panów.
Prometeusza nazad w górne strony
Charon nie odwiozł złotem przekupiony,
Ten zuchwałego i z całym plemieniem
Wieczystym trapi Tantala więzieniem;
Ten ubogiemu w trudach zawołany
Na pomoc idzie, ba i nie wezwany.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie kleynoty, ani złoty strop się u mnie błyska,
Ni dąb Attycki, marmur Afrycki dom zdobią;
Nie Attala bogactw fala w me się dłonie wciska,
Ni wychowanki szkarłatne tkanki mi robią.
Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam ktemu,
Prosi chudego mnie Horacego bogaty:
Nie przykrzę ſię, nie modlę ſię z przyiacioł żadnemu,
Mam ia do woli z Sabińskiey roli intraty.
Chwila licha chwilę zpycha, a dzień dnia potrąca,
Księżyc też lotny coraz nawrotny krąg toczy;
A ty twardem tniesz oſkardem marmury bez końca,
Choć śmierć za pasem, lub zaydzie czasem i w oczy.
Mało na tym, że bogatym czynisz się po lądach,
Pomykasz Baie, którym nurt łaie ściśniony:
Łotr wierutny, workiem rzutny na podkupnych sądach
Cudze wygrywasz, wszystko porywasz w swe spony.
Prożno prawy lub ustawy określać granice;
Bogacz ie snadnie, gdy chęc napadnie, przeskoczy:

Precz z oyczystey bądź wieczystey idąc okolice,
I mąż i żona z dziećmi strapiona łzy toczy.
Alboż Fata wieczne lata sprosnym zdziercom wiią?
Styx onych płynna czeka, nie inna osada,
Jak iednemu tak drugiemu cios wisi nad szyią,
Wszystkich zagarnie do swey piekarnie śmierć blada.
Chciwych ludzi marnie łudzi opaczna nadzieia,
Wszystko im z ręki śliźnie przez dzięki napotem.
Uwiozł promem nie łakomem Charon Prometeia,
Choć się mu prosił, i trzos podnosił ze złotem,
On nie tknięty uymie pęty Tantala dumnego,
I ród okrutny w dolinie smutney osadzi:
On ze znoiu do pokoiu wieśniaka nędznego,
Czy go ty prosisz, czy go nie prosisz, prowadzi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie masz w mym domu z słonia kości rytey,
Nie błyszczą w nim złote szczyty.
Ani z Himeckich ciosów barczą sławne
Murłaty słupy podstawne,
Jakie w swych trzewach ostatnia wycina

Afrow w lwy płodna kraina.
Nie wziąłem dziedzic ni zbliża ni zdała
Skarbow możnego Attala;
Ani u prząślic mych klientów żonki,
Pracą wsławione Lakonki,
Ciągną mi z wełen w sok opiłe drogi
Nici na płaszcze i togi.
Lecz mi Bóg zdarzył w nadgrodę, pomierny
I dowcip, i umysł wierny.
Że lubom chudak, przecież do mey chaty
Chętnie idzie i bogaty.
Wreszcie z ochotą ten moy stan ponoszę,
Ni bogow, ni panów proszę
Mężnieyszych, bym miał co więcey, iedynie
Szczęśliwy w moiey Sabinie.
Dzień dnia koleyno w kark coraz potrąca,
Miesiąc doieżdża miesiąca.
Ty pod śmierć samą, kiedy dług natury
Wypłacać trzeba, marmury
Okrzesać każesz, i na grób łakomy
Nie oględny, stawisz domy.
A ogromnemi ciosy, choć im łaie,

Burźliwey usuwasz Baie,
Chcąc, iakbyć mało lądu do budowy,
Ląd z morza uczynić nowy.
Niedość: lecz święte gwałcąc praw rozkazy,
Wytrącasz graniczne głazy,
A na sąsiedzki grunt się daley codzień
Przenosisz szkarłatny zbrodzień.
Idą zalani łzami zdzierstwa na twe,
Gniotąc w ręku brudną dziatwę,
Wypchani z domu z oyczystemi bogi
Mąż i żona w obce progi.
Przecież w Erebie drapieżna Alekta
Nie ma swego architekta,
By dla mocarzów sale i krużganki
A chłopstwa stawił lepianki.
Nie zwalniay chęciom łakomym munsztuka:
Równa błahey ziemi sztuka
Czeka w szkarłacie urodzone dzieci,
I grubych potomstwo kmieci.
Fuknął na złoto Charon rydzobrody,
Szyper niepamiętney wody,
Gdy mu Prometey tkał w ręce, nikomu

Zkąd nie wolno cofnąć promu.
Ten i Tantala z dumnym iego rodem
Trzyma za Stygiiskim brodem;
I ubogiego, prosi bądź nie prosi,
Na słodsze życie przenosi.

PIESN XIX.

Opiewa pochwały Bachusa bostwem iego natchniony.

Bachum in remotis. J. K.

Wierzcie potomni! widziałem raz pierwszy,
Jak uczył Bachus w pustych składach wierszy,
Jak Nimfy i iak Satyr kozionogi
Nadstawiał ostre i uszy i rogi.

Przebóg! dotąd mi myśl drży od boiaźni,
A pełne piersi bostwa radość drażni:
Przebóg ten mi raz puść Bachusie płazem,
Straszny ukrytym w miękki bluszcz żelazem.

Wolno mi śpiewać twe swywolne ksienie,
Obfite mleka i winą strumienie,
Wolno mi chwalić drzewa wydrążone,

Których pnie słodkim miodem nasycone.

Wolno mi śpiewać chwałę twoiey żony,
Między niebieskie gwiazdy policzoney;
Jak dom Pantea pogrążon w ruinie,
Jak nowey zemsty śmiercią Likurg ginie.

Ty Indow morzem, ty władasz rzekami,
Ty winem spoion pomiędzy górami
Bistońskim dziewkom węzłem ściągasz włosy,
Nic nieszkodliwe węże wiążąc w kosy.

Ty kiedy oyca królestwa zuchwali
Olbrzymi szturmem w niebie dobywali,
Ty Reta, przebran pazurami lwicy
Strąciłeś straszną siłą twey prawicy.

Do tańców, śmieszków, igrzysk przewodnika
Miano cię bardziey, niż za woiownika;
Lecz tyś dał poznać, nie tylko pokoiu
Lecz i krwawego żeś roziemcą boiu.

Ciebie gdy uyrzał Cerber w złotym rogu,
Łasząc się ktobie iak swoiemu bogu,
I iad zrzuciwszy z trzech ięzyków srogi,
Odchodzącego z lekka lizał nogi.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Bacha w dalekich, uczącego pieśni,
Widziałem ſkałach, wierzcie potomkowie!
Słuchały Nimfy, nadſtawili leśni
Oſtrych z pilnością uszu Satyrowie.

Bożku! z boiaźni ieszcze drży mi dusza,
Serce twym pełne boſtwem radość wzrusza
Zmieszana: zfolguy Bache! zfolguy! który
W bluszcz odzianemi groźnyś ieſt koſtury.

Mnie się Thyad rozpuſtnych godzi taiemnice,
Mnie wina źrzodła, mleka obſite krynice
Opiewać, i iak z wydrążonych ście*a,
Powtarzać rymem, drzew ſłodka pasieka.

Mnie się piać godzi z wieńca twoiey żony
Przydany zaszczyt gwiazdom: mnie zburzony
Dom Penteusza, i iak ginie
W Trackiey Likurg z twey kary krainie.

Ty wschodnim władniesz morzem i rzekami;
Ty miedzy dalekiemi piiany gorami

Z nic nie szkodzących splataiąc iaszczurek
Wieńce, na głowy kładziesz Biſtońſkich ie córek.

Ty, przeciw państwom oyca twego zgraia
Olbrzymow gdy się beżbożna uzbraia,
Rhetowi dałeś pazury
Poczuć, z twoiey ſtraszny poſtury.

Acz, żeś do tańca i do uciech pono
Był sposobnieyszym, o tobie sądzono,
Niźli do walki; lecz ty w boiu
Rownie byłeś sprawny iak w pokoiu.

Ciebie złotemi ozdobnego rogi
Gdy uyrzał Cerber, łasił się ogonem,
I gdyś odchodził, z pyſka wysunionem
Potroynym lizał ięzykiem ci nogi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Bacha na ſkale widziałem uboczney
W świetnym Nimf gronie, kiedy ſłodkotoczny
Rym nucić uczył, a na iego pieśni
Wznosili ſłuchy Satyrowie leśni.

Przebog! iuż mi się napełniona Bachem,

Swieżym po sercu myśl tłucze przeſtrachem,
W mętney radości: wſtrzymay bożku święty,
Groźnego drąga zapęd bluszczo-kręty.

Cuda ia wielbię i Tyady twoie
Którym na tworczych prętów, mleczne zdroie
Razy tryſkały z winem, a z pod kory
Zaciętey ſłodkie lały się likwory.

Więc miedzy złotych i gwiazd orszak ładny
Wieniec kochaney wziętey Aryadny
Spiewam pospołu, a za lekką wiarę
Włożoną srogą na przeſtępce karę:

Iako znich Tracki winoboyca, sobie
Oſtrą golenie kosą podciął obie,
A drugi Pentey od własneyże matki
Rozdarty poszedł, za wzgardę, na iatki.

Ty rzeki wściągasz i morz dzikie tonie,
Ty urodzonym swachom przy Biſtonie,
Na wzgórku siedząc, w krasney winem cerze,
Nieszkodnym wężęm zaplatasz kędzierze.

Tyś i walecznik dzielny; gdyć na oyca
Zaſtęp Gigantow powſtał bogoboyca,
We lwim kożuchu, ow motloch szalony
Rozdzierał paszczą i krzywemi spony.

Zdolny do obu: czy w kole biesiadnym
Zatoczyć kręgiem ſtopę chybką ładnym,
I żarty ſtroić za ſłodkim napoiem,
Czy woyną władać i lubym pokoiem.

Tobie gdyś błysnął rogiem uzłoconem,
Pochlebnym Cerber powiiał ogonem,
A z trąby ięzor wywlokszy potroyny
Sięgaiąc ſtopy polizał doſtoyney.

PIESN XX.

DO MECENASA.

Horacyusz w łabędzia przemieniony, świat cały obla a, zkąd nieśmiertelność swym wierszom obiecuie.

Non usitata nec tenui ferar. J. E. M.

Nie zwykłym, ani proſtym wyniesiony
Piorem pisorym, w powietrzne się ſtrony
Wzbiie: ani się na ziemi zabawię
Dłużey, i wyżey nad zazdrość, zoſtawię
Miaſta pod sobą. Nie umrę ia, ktory
Rod moy ubogi wyznaie z pokory:
Ja co go miłym zwiesz Meceno! ani
Styx mię uwięzi w swoich wod otchłani.
Iuż nogi ſkora obtoczy chropawa,
W łabędzia moia mieni się poſtawa
Od wierzchu głowy, palce barki z szyią
Z nich wypuszczone lekkie piora kryią.
Iuż nad Ikara ptak lotnieyszy cale,
Uyrzę Bosforu ięczącego fale,

Nawiedzę Syrty Getulſkie, i kraie,
Gdzie przez puł roku słońce dnia nie daie.
Mnie Kolch, i który rzkomo Marsow broni
Nie boi się Dak, poznaią Geloni
Oſtatni, pozna Hiszpan, co się biie
Sprawnie, i Francuz który Rodan piie.
Niech że nie będzie przy mym proźnym grobie
Płacz nieprzyſtoyny, day pokoy żałobie,
Uśmierz niewieści wrzaſk, ani dla chwały
Kładź mi nadgrobek z marmuru wspaniały.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Nie zwykłego ptak gniazda, ni gnuśnym polotem
Dwoy-obliczny za iasnym aż się oprę płotem
Wieszczek; a z podłey ziemi, wyższy od obrzydłey
Zawiści, gwiazd otrącę pierzchliwemi ſkrzydły.

Ow ia lichey rodziny ciemny wychowanek,
A twoy, wdzięczny Meceno, iak mię zwiesz, kochanek

Nie zniknę rowno z gminem, ni mię wir zakrętny
Ponurzy w czarnych wodach Lety niepamiętny.

Iuż mi się kusz chropawy w około nóg kręci,

I po całym porasta śnieżny puch łabęci,
Przechodzą barki w skrzydła, a wysmukła szyia
W obłe się lekkim zgięciem połkręże zawiia.

Więc bystrzeyszym Ikara pędem, spiewak nowy
Uyrzę, gdzie Bosfor ięczy na skalne okowy,
Gdzie skwarliwym tchem Austra wrą Getulskie brzegi,
A wieczne pod Arkturem zima sypie sniegi.

Mnie Kolchis, mnie co Rzymską wrzkomo gardzi bronią
Chytry Part, a odwrotną natrętny pogonią
Uyrzy; toż i z Gelonem ostatnim, Ibera
Mieszkaniec, i gdzie Rodan źrzodła swe otwiera.

Precz frasowne naiemnych płaczek na mym grobie
Narzekania i szlochy: day pokoy żałobie
Smutney: ni na mych zwłokach staw z ciosow grobsztyny.
Nie ma prawa dłoń na mnie bladey Prozerpiny.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Nie pospolitym i nie ladaiakiem
Lecę dwoy wzorny poeta ptakiem:
Większy nad zawiść, uchodząc co pręcey

Nie myślę bawić na ziemi więcey.

On ia z nikczemney podły zlepek bryły,
Onia, on to sam, Meceno miły!
Co go ty lichym zowiesz wyzwoleńcem,
Nie umrę, ni mię Styx uyrzy ieńcem.

Iuż iuż mi skórą obeszły golenie,
I w bieluchnego ptaka się mienię;
Iuż postać nowa gładkie złotoruchem
Palce i barki obwodzi puchem.

Teraz ia prętszy nad piora Dedale
Odwiedzę huczne Bosfora fale,
I skwarne Syrty i Karpackie śrzony,
Głośno na wszystkie śpiewaiąc strony.

Do mnie się zewsząd co niemiara zleci,
Sarmaci, Niemcy, Cymbrowie, Geci,
I co uczonym nad Iberem żyią,
I co z bystrego Rodana piią.

Niech nikt żałobnym lamentow sposobem
Nad zimnym prożno nie czyni grobem;
Niech nikt nie słocha: obrzędy pogrzebne
Iuż Horacemu mniey są potrzebne.

TAŻ INNEY RĘKI Jan Koch.

Niezwykłym, i nie lada piorem opatrzony
Polecę precz Poeta, że dwoiey złożony
Natury: ani iuż ia przebywać na ziemi
Więcey będę: a większy nad zazdrość, ludnemi
Miasty wzgardzę: on w rownym szczęściu urodzony,
On ia, iako mię zowiesz, wielce ulubiony,
Moy Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.
Już mi skora chropawa padnie na goleni:
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni:
Po palcach wszędy nowe piorka się puszczaią,
A z ramion sążęniste skrzydła wyrastaią.
Terazże nad Ikara prędszy przeważnego,
Puste brzegi nawiedzę Bosphora hucznego:
I Syrty Cyreneyskie, Muzom poświęcony
Ptak, i pola zabiegłe za zimne tryony.
O mnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie;
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;
Mnie Niemiec, i waleczny Hiszpan, mnie poznaią,

Którzy głęboki ſtrumień Tybrowy piiaią.
Niech przy prożnym pogrzebie żadne narzekanie,
Żaden lament nie będzie, ani uſkarżanie;
Swiec, i dzwonow zaniechay, i mar drogo ſłanych,
I głosem żałobliwym z ołtarzow śpiewanych.



TA PIESN

JANA KOCHANOWSKIEGO

Należy do Księgi I. Pieśni XIII.

Vides ut alta.

Patrzay iako śnieg po gorach się bieli,
Wiatry z połnocy wſtaią
Jeziora się ścinaią.
Zorawie czuiąc zimę precz lecieli.
Nam nie lza iedno patrzać też swe rzeczy,
Niechay drew do komina,
Na ſtoł przynoszą wina,
Oſtatek niechay Bóg ma na swey pieczy.
Przypadkow dalszych żaden z nas nie zgadnie:
I prożno myślić o tym,
Co z nami będzie potym:
W godzinie wszyſtko Bóg wywroci snadnie.
Krotki wiek długiey nadzieie nie lubi,
Niechay nie schodzi cało

Coć się, do rąk dostało:
Za to co ma być, żaden ci nię ślubi.
Jeleniom nowe rogi wyrastaią:
Nam gdy raz młodość minie,
Już na wieki wiekow ginie.
A zawżdy gorsze lata przypadaią.

KONIEC KSIĘGI DRUGIEY.

REIESTR PIESNI

Zawartych we dwoch pierwszych Księgach porządkiem abecadła słów Łacińſkich początkowych.

A

Æquam memento - - - - 194.

B

Bachum in remotis - - - - 304.

C

Cùm tu, Lydia, Telephi - - - 71.
Cur me querelîs - - - - 276.

D

Dianam teneræ - - - - 102.

E

Eheu fugaces - - - - - 261.
Et thure & fidibus - - - - 165.

I

Iam pauca aratro - - - - 270.
Iam ſatis nivis - - - - 10.
Icci, beatis - - - - - 136.
Ille & neſaſto - - - - - 251.
Integer vitæ - - - - - 104.

L

Laudabant alii - - - - 37.
Lydia, dic per omnes - - - 43.

M

Mæcenas atavis - - - - - 1.
Mater sæva Cupidinum - - - 98.
Mercuri facunde nepos - - - 51.
Motum ex Metello - - - - 179.
Musis amicus - - - - - 120.

N

Natis in usum lætitiæ - - - 123.
Ne sit ancillæ - - - - 206,
Nolis longa feræ - - - - 245.
Nondum subacta - - - - 209.
Non eburneque aureum - - - 292.
Non semper imbres - - - - 225.
Non usitata - - - - - 309.
Nullam, Vare, sacra vite - - - 95.
Nullus argento color - - - 188.
Nunc est bibendum - - - - 167.

O

O Diva, gratum - - - - 154.
O matre pulchra - - - - 86.
O navis referent - - - - 72.
O sæpe mecum - - - - 217.
Otium Divos - - - - - 276

O Venus Regina - - - - 140.

P

Parciùs junctas - - - - - 118.
Parcus deorum cultor - - - 151.
Paſtor cùm traheret - - - - 78.
Persicos odi puer - - - - 175.
Poscimus siquid - - - - 146.

Q

Quem virum, aut heroa - - - 58.
Quid bellicosus Cantaber - - - 239.
Quid dedicatum - - - - 141.
Quis desiderio - - - - 114.
Quis multa gracilis - - - - 31.

R

Rectiùs vives Licini - - - - 231.

S

Scriberis Vario - - - - 34.
Septimi Gades - - - - 212.
Sic te Diva - - - - - 18.
Solvitur acris - - - - - 23.

T

Te maris & terræ - - - - 126.
Tu ne quæsiêris - - - - 154.

V

Velox amænum sæpe - - - 92.

REIESTR PIESNI.

Vides ut alta - - - - - 46.
Vile potabis modicis - - - - 100.
Vitas hinnuleo - - - - - 111.

U

Ulla si juris - - - - - 221.

OMYŁKI			POPRAWKI
Karta	*Wiersz*		*Popraw.*
2	9	obiegłszy	odbiegłszy
2	10	tęſkliwy	troſkliwy
15	1	lecz ieśli	lup ieśli
22	1	wichrow	wiatrow
54	12	dalekiey	dalekie
61	1	ſzczupłych	szczupły
61	14	Serow Indami	Serow z Indami
64	2	Dontacie	Dentacie
64	8	mieysce	mnieysze
80	8	unosił	uwoził
80	16	gonić	znoić
84	5	wyięcie	przyięcie
101	13	Firmianu	Formianu
106	7	wolne	wolny
122	2	moia	moie
122	3	chwałą	chwały
137	3	przeczy	zprzeczy




Biblioteka Jagiellońska
stdr0022894

